

KALENDARZ GŁOSU KARMELU.

W dzisiejszych czasach, gdy nas zewnątrz otacza zło, które mimo woli wciska się i w nasze dusze — musimy mieć koniecznie jakąś odżywkę wewnętrzną, dodającą nam sił, chroniącą nas od zakażenia złem.

TAKĄ ODŻYWKĄ DUCHOWĄ JEST DOBRE PISMO.

Dobre czasopismo, dobra książka jest dziś niezbędna dla każdego katolika. Ojciec Święty ustawicznie nawołuje do popierania prasy katolickiej.

Czasopismem, które naprawdę daje zdrowy, odżywczy i dostępny dla wszystkich pokarm duchowy jest — »GŁOS KARMELU«, miesięcznik bogato ilustrowany, w pięknej starannej formie wydawany.

Kto chce żyć w duchu Kościoła, wniknąć w głębię i znaczenie naszej wiary, mszy i obrzędów świętych — NIECH CZYTA »GŁOS KARMELU«. Kto chce poznać życie wewnętrzne, sposób dążenia do doskonałości drogą największych mistrzów życia duchowego, św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża — NIECH CZYTA »GŁOS KARMELU«.

Kto chce przypatrzyć się żywym i barwnym obrazom z Ewangelii, aktualnym, dzisiejszym przykładom świętości i cnoty – NIECH CZYTA »GŁOS KARMELU«. Kto chce poznać największą świętą naszych czasów św. Teresę od Dzieciątka Jezus, dowiedzieć się o niej wiele nowych szczegółów, przypatrzyć się jej ciągłemu »Deszczowi Róż«, cudów i łask – NIECH CZYTA »GŁOS KARMELU«. Kto chce poznać Matkę Najśw., Jej sukienkę, Szkaplerz święty wraz z jego łaskami i przywilejami — NIECH CZYTA „GŁOS KARMELU”. Kto chce bliżej poznać ducha Zakonu Karmelitów Bosych, szerzącego cześć św. Józefa i Dzieciątka Jezus, pielęgnującego modlitwę, zdrową ascetykę i mistykę katolicką, oddającego się również pracy misyjnej — NIECH CZYTA »GŁOS KARMELU«! Każdy zeszyt bogaty w treść i ilustracje. Prenumerata roczna według możności każdego od 3—5 zł.

KALENDARZ
GŁOSU KARMELU

NA ROK

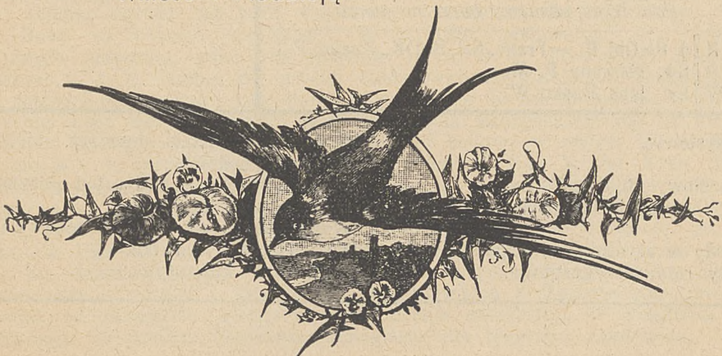
1939

Nakładem
»Głosu Karmelu«
Kraków Rakowicka 18.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego L. 95



Cóż nam niesiesz, Roku Nowy,
z nieznajomej strony?
pewnie; Szczęście, Radość, Zdrowie
i bogate plony!
Ale może te nadzieje
marzeniem zwodniczem?
może idziesz, by pogrozić
nowym, srogim biczem!
By niezgodę wszczepiać w Naród,
rozsiewać niedolę,
pożarami sioła niszczyć,
a posuchą rolę!
Wola Boża, czyń co zechcesz,
co ci Stwórca każe,
my przetrwamy, — dobre czy złe
przyniesiesz nam w darze!
I pioruny nas nie zmiażdżą,
ni burza nie zwieje, —
na obronę mamy: Wiarę,
Miłość i Nadzieję



STYCZEŃ

Poświęcony czci Najśw. Imienia Jezus. Intencja: Modlitwa za misje katolickie.

Dnie		święta rzymsko-katolickie
1. *Ewangelia u św. Łukasza Rozdział II, 21: O nadaniu Imienia Jezus.*		
1	N	■ **Obrzezanie Pańskie — II Kl. — N. Dz. J.**
2	P	*Najśw. Im. Jezus — II Kl.*—Okt. Św. Szczepana
3	W	Oktawa Św. Jana Ew. — Św. Genowefy P.
4	S	Oktawa Św. Młodzieniaszków Mm. — *N. S. J.*
5	C	Wigilia Obj. Pańsk. — Św. Emiliannv P. (pełnia)
6	P	■ **Objawienie Pańskie I Kl.** *N. SPJ.*
7	S	Św. Lucjana M. *Salve*
2. *Ewangelia u św. Łukasza Rozdział II, 42—52: Dwunastoletni Jezus w kościele*		
8	N	**1. Po Obj. P.** — *św. Rodziny — Zdw. W.*
9	P	Św. Marcelina
10	W	Św. Jana Dobrego i Agatona Op.
11	S	Św. Hygina Pap. M. i Honoraty. P.
12	C	Św. Arkadiusza (ostatnia kwadra)
13	P	† Oktawa Obj. P. — Zdw. W. — Weroniki P.
14	S	Św. Hilarego B. DK. *Salve.*
3. *Ewangelia u św. Jana Rozdział II, 1—11: Gody w Kanie Galilejskiej*		
15	N	**2 Po Obj. P.**—Św. Pawła pust.—*N. MB. SZK.*
16	P	Św. Marcelego Pap. M. — Pryski m.
17	W	Św. Antoniego Op.
18	S	Stolicy św. Piotra w Rzymie — Zdw. W. —
19	C	Św. Mariusza, Marty Mm., Henryka BW.
20	P	† Św. Fabiana Pap. i Sebastiana Mm. (nów)
21	S	Św. Agnieszki P.M. *Salve*
4. *Ewangelia u św. Mateusza Rozdział VIII, 1—13: O uzdrowieniu trędowatego i sługi setnika*		
22	N	**3. Po Obj. P.** — św. Anastazego M. (ZK.)
23	P	Zaślubiny NMP. — św. Rajmunda
24	W	Św. Tymoteusza BM
25	S	Nawrócenie św. Pawła Ap —Zdw. W.—*N.Dz. J.*
26	C	Św. Polikarpa BM.
27	P	† św. Jana Chryzostoma B DK.
28	S	św. Piotra Tom. B.M.(Z.K.)—Zdw.W - *Salve* (pierwsza kwadra)
5. *Ewangelia u św. Mateusza VIII, 23—27: Pan Jezus uśmierza burze na morzu.*		
29	N	**4. Po Obj** P. — Franc. Sal. B. DK., Znalez. P. J.
30	P	Św. Marcyny P. M.
31	W	Św Jana Bosko W.

Objaśnienie znaków.

■ Święta uroczyste obowiązkowe pod grzechem.

● Święta nieobowiązkowe, w Polsce obchodzone (zwolnione od obowiązku słuchania mszy św. i wstrzymania się od pracy przez Ojca św. Benedykta XV w r. 1916).

⊙ Św. nieobowiązkowe i w Polsce nie obchodzone od roku 1926, zwolnione od obowiązku słuchania mszy św. itd. w 1916 r.).

◘ Święta nieobowiązkowe od połowy 18-go wieku.

† Wstrzemięźliwość od mięsa, poza czasem Wielkiego postu.

** W Wielkim poście posiłek raz na dzień do sytości w południe; rano i wieczór lekki posiłek: mięso wolno jeść.

†† Post ścisły od mięsa, i jednorazowy posiłek do sytości.

(Z. K.) Zakonu Karmelitańskiego, (Z. K. B.) Zakonu Karmelitów Bosych. (Pol.) Święta Polskiej — I Kl. — święta pierwszej klasy — II Kl. — święta drugiej klasy. Zdw. W. — Ryt zdwojony, większy.

Nów księżyca, Pierwsza kwadra, Pełnia, Ostatnia kwadra.

N. MB. — Nabożeństwo do M. B. Szkaplerznej.

N. SPJ. — Nabożeństwo do Boskiego Serca Pana Jezusa.

N. Dz. J. — Nabożeństwo do Bosk. Dziec. Jezus.

N. ś. J. — Nabożeństwo do św. Józefa.

Błog. Pap. W tym dniu udziela się w kościołach OO. Karmelitów bosych Błogosławieństwa Papieskiego. — Odpust zupełny.

Salve. W kościołach Karmelitańskich śpiewa się uroczyście Antyfonę do Matki Boskiej „Salve Regina" (200 dni odpustu dla obecnych na tym nabożeństwie).

Przysłowia.

Na Nowy Rok jeśli jasno,
ze żniwem będzie ciasno.

Kiedy w styczniu mróz panuje,
tedy rolnik wykrzykuje.

A gdy w styczniu deszczyk leje,
złe robi nadzieje.
Dziś św. Pryska: przebija lód pliszka.
A Agnieszka łaskawa,
Wypuszcza skowronka z rękawa.
Na świętego Ludwika,
na grudzie koń utyka.



KOŚCIÓŁ Z KLASZTOREM KARMELITÓW PRZY UL. RAKOWICKIEJ W KRAKOWIE.

Zbudowany został na gruntach byłego karmelickiego klasztoru zwanego Nowicjackim, który prowincja polska w r. 1787 odstąpiła na szpital generalny p. t. S. Łazarza; Pozostałym po tymże klasztorze Prądnickim folwarczkiem zarządzał klasztor Czerneński a otrzymane pieniądze ze sprzedanych gruntów takowego, tudzież ofiary klasztoru WW. SS. Karmelitanek bosych, przy ul. Łobzowskiej, Dobrodziejów i dary hojnej ofiarności szlachetnego Obywatelstwa Krakowskiego — przeznaczył na budowę nowego Karmelu p. t. Niep. Pocz. przy zbiegu ulic Rakowickiej i Lubomirskich w r. 1907 podówczas jeszcze na terenie gminy Prądnika Czerwonego. Plany tej budowy wykonali architekci p.p. Stryjeński i Fr. Mączyński, wykonawcą zaś był arch. Kazimierz Brzeziński. Założono uroczyście kamień węgielny pod tę budowę 1. czerwca 1908. Po wybudowaniu skrzydła południowego otworzono tu klasztorną siedzibę pod kierunkiem O. Jana Chryzostoma od Wniebow. N. P. M. dnia 6. grudnia 1909. Za kościółek początkowy służyło Presbiterium długości 20 i pół. metra, szerokie 8 m. i wysokie 17. m. tudzież murowana kaplica Ostrobramska, które jako tymczasowy przybytek boży poświęcił dn. 5. grudnia 1910 r. Najp. X. Bp. Sufr. Krak., Anatol Nowak. Przez czas wojny światowej klasztorne zgromadzenie — mimo zajęcia klasztoru na cele wojskowe i szpital, tudzież ogrodu na park wojskowy, przetrwało, akty klasztorne służbę Bożą w kościele spełniając. W r. 1920. podniesiono tę siedzibę do rzędu przeoratu, gdzie też rezyduje i Prz. O. N. Prowincjał: prowincji polskiej p. t. S. Ducha. Na prośby okolicznego obywatelstwa, domagającego się rozszerzenia budynku kościelnego przystąpiono do uskutecznienia dobudowy kościoła tegoż według projektu arch. Franciszka Mączyńskiego dn. 12. kwietn. 1929, — po wyprowadzeniu dość wysoko tej budowy w święto M. B. Wniebowzięcia t. r. położył uroczyście kamień węgielny Naj. X. Bp. Krak. Adam Stefan Sapieha, a budowa dalsza przy ofiarności obywatelstwa przy zabiegach komitetu p. t. Ś. Teresy od Dziec. Jezus, pod kierunkiem p. Salomei Rymarowej, postępowała nadspodziewanie szybko, tak że w niedzielę dn. 11. września 1932 odbyła się uroczysta konsekracja tejże świątyni przez J. Ex. Ks. Bp. Adama Sapiehę. Do ozdoby tej świątyni przyczyniają się ołtarze alabastrowe z kopalni i fabryki XX. Czartoryskich z Żurawna pod Lwowem. Kościół od pobożnych wiernych dosyć licznie zwiedzany. W klasztorze zaś utrzymuje się studium filozoficzno-teologiczne dla kleryków zakonnych.

LUTY

Poświęcony czci Najśw. Rodziny. Intencja: Modlitwa za Ojca Świętego.

Dnie	święta rzymsko-katolickie
1 Ś	Św. Ignacego BM. *N. S. J., Salve*
2 C	● **M. B. Gromnicznej** — II Kl.
3 P	† Św. Telesfora BM.. — Błażeja BM. – *N. SPJ*
4 S	Andrzeja Kors BW. (Z.K.) - Zdw W. - *Salve*

6. *Ewangelia u św. Mateusza Rozdział XX, 1–16: O robotnikach w winnicy.*

5 N	**Starozap.** św. Agaty P. M.
6 P	św. Tytusa B. W., Doroty P. M.
7 W	św. Romualda Op.
8 S	św. Jana z Mathy Op.
9 C	św. Cyryla B. DK. (ZK.) Apolonii P. M.
10 P	† Św. Scholastyki P.
11 S	Obj. NMP. w Lourdes—Zdw. W — *Salve*

7. *Ewangelia u św. Łukasza Rozdział VIII, 4—15: O siejbie na roli.*

12 N	**Męsop.** 7 dniu Braci Serwitów
13 P	Bł. Archangeli P. (ZK)
14 W	św. Walentego M.
15 S	św. Faustyna i Jowity Mm.
16 C	św. Julianny PM. Samuela
17 P	Ucieczka P. J. do Egiptu
18 S	Św. Symeona BM. *Salve*

8. *Ewangelia u św. Łukasza Rozdział XVIII, 31-43: Pan Jezus przepowiada mękę i uzdrowienie ślepego.*

19 N	**Zap.** św. Marcela M., *N. MB. Szk.*
20 P	Św. Leona B.
21 W	Św. Fortunata i Feliksa
22 S	†† *Popielec* — Stolicy św. Piotra w Antiochii
23 C	** Wig. ś. Macieja—ś. Piotra Damiana B.DK.
24 P	†† ◘ *św. Macieja Ap.* — II. Kl. —
25 S	†† Św. Awertana W. (ZK.) *N. Dz. J., Salve*

9. *Ewangelia u św. Mateusza Rozdział IV, 1—12: Kuszenie Pana Jezusa na pustyni.*

26 N	1. **Postu** św Aleksandra B. W.
27 P	** Św. Gabriela od MB. Bolesnej
28 W	** Św. Romana Op.

Zapiski.

Stan pogody.

Zimno dotrzyma od 11-go; od 12-go do 18-go posępne, łagodne powietrze; 19-go znowu zimniej, potem jasno i zimno aż do 24-go; w końcu deszcz i śnieg.

Czasem luty ostro kuty
czasem w luty same pluty.
A gdy w lutym, zimno w marcu bywa,
długo trwa zima, to rzecz niewątpliwa.
Gdy zaś luty ostro trzyma,
tedy jest nie długa zima.

Gdy w Gromnice z dachów ciecze,
zima jeszcze się powlecze.
Jak zaś Walenty się rozdeszcze,
pewnie mrozy wrócą jeszcze.
A gdy św. Maciej lodu nie stopi,
długo jeszcze w ręce chuchać będą chłopi.



KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH W CZERNEJ
(dawna pustelnia-erem).

W dolinie między **Paczółtowicami i Czerną,** na wzgórzu czerneńskim, parafii Nowogórskiej, wznosi się murowany Kościół z Klasztorem p. w. Ś. Eliasza, pierwopustelnika, patriarchy życia zakonnego w starym Zakonie, duchownego i Ojca Zakonu karmelickiego. Fundatorką tejże siedziby jako Eremu stała się J. W. P. Agnieszka z Tęczyńskich, Firlejowa, wojewodzina krakowska, rodzona siostra ostatniego po mieczu, Jana-Magnusa Tęczyńskiego, fundatora kamedulskiego Eremu w Rytwianach w ziemi Sandomierskiej. Pierwsze zabiegi względem tej siedziby przypadają na rok 1625. W r. 1633 na tyle już wzniesiony był klasztor, że otwarto tu już akty eremickie, gdy jednak budowa dalsza przeszkadzała skupieniu i samotni pustelniczej, zaprzestano aktów eremickich i dopiero po Dedykacji kościoła dn. 1 paźdz. 1640 i uroczystym otwarciu Eremu i jego zamknięciu klauzurą, pierwszym przeorem zamianowano tu O. Michała od Zwiast. N. P. (De Vidarte) Hiszpana, który rozpoczął szereg przeorów, ciągnący się nieprzerwanie przez te 3 wieki pomimo wielkich zmian i ciężkiej doli, jakiej niejednokrotnie podlegała ta siedziba. Klasztor ten należał ostatnio w skład prowincji św. Ducha t. z. kongresowej. W r. 1875 włączony został w skład prowincji Św. Leopolda, austriackiej. W r. 1880 w Oktawie Ziel. Świątek, wznowiona tu została przy pomocy Ojców z Austrii i Francji obserwacja. W r. 1892. przystąpiło Zgromadzenie Czerneńskie do otwarcia siedziby w Wadowicach a w r. 1907. w Krakowie. Tu też obok innych zakonników wsławił się przykładnym życiem zakonnym Wiel. Sługa Boży, O. Rafał od Ś. Józefa; o którego Beatyfikację proces w Kurii metropolitalnej w r. 1937. dobiegł do końca.

Klasztor Czerneński od r. 1881. służy jako Nowicjat dla braci i kleryków prowincji naszej polskiej p. w. Ś. Ducha. Oby Duch dawnych - Pustelników i inicjatorów wznowionej Reformy wspierał go i ożywiał po najdłuższe czasy.

MARZEC

Poświęcony czci św. Józefa. Intencja: Modlitwa za rodziny katolickie.

Dnie		święta rzymsko-katolickie
1	S	†† *Suchedni* — św. Albina BM. *N. S. J.*
2	C	** Św. Pawła M.
3	P	†† *Suchedni* — Bł. Jakobina W. (ZK.) *N. SPJ.*
4	S	†† *Suchedni:* — św. Kazimierza, *Salve*
		10. *Ew. u św. Mat. Rozdz. XVII, 1—9: O Przemienieniu Pańskim.*
5	**N**	**2. Postu** św. Euzebiusza M.
6	P	** Św. Cyryla W. DK. (ZK.) — Zdw. W. —
7	W	** Św. Tomasza z Akwinu W. DK. — Zdw. W.—
8	S	†† Bł. Wincentego Kadłubka BW.-Jana Bożego
9	C	** Św. Franciszki Rzymianki wdowy
10	P	†† Św. 40 Męczen., Cypriana i Wiktora M.
11	S	†† Św. Teresy Małg. od S.P.J. (ZKB.) *Salve*
		11. *Ew. u św. Łuk. Rozdz. XI, 14—28. P. Jezus wypędza szatana.*
12	**N**	**3. Postu** św. Grzegorza Pap. DK.
13	P	** Św. Eufrazji P. (ZK.)
14	W	** Św. Matylda kr.
15	S	†† Św. Klemensa Dworzaka W., Longina Set.
16	C	** Św. Hilasego
17	P	†† Bł. Jana Sarkandra M., Patryka
18	S	†† Św. Cyryla Jerozol. B. DK. *Salve*
		12. *Ew. u św. Jana Rozdz. VI, 1—15: O cudownym rozmnożeniu chleba.*
19	**N**	**4. Postu (Letare)** *N. MB. Szk.*
20	P	** ■ 1) **św. Józefa obl. NMP.**—I. Kl. (z 19 Marca)
21	W	** św. Benedykta Op. — Zdw. W. —
22	S	†† św. Katarzyny Szwedzkiej P.
23	C	** św. Domicjana i Tow. Mm.
24	P	†† św. Gabriela Archan. — Zdw W. — *Salve*
25	S	†† ⊙ *Zwiastowanie NMP.*-I Kl.-*N.Dz.J.*, *Salve*
		13. *Ew. u św. Jana Rodz. VIII, 46—59: Żydzi chcą P. Jezusa ukamienować.*
26	**N**	**5. Postu** *(Męki Pańskiej)* św. Dyzmy
27	P	św. Jana Damasc. B. DK.
28	W	św. Jana Kapistrana W.
29	S	†† św. Bertolda W. (ZK.) — Zdw. W.
30	C	** św. Wiktora
31	P	††. MB. Bolesnej., Błog. Joanny Tolos P. (ZK.)

1) W Polsce nie obowiązkowe.

Zapiski.

Stan pogody.

1-go wiatr; 2-go śnieg od 4-go do 12-go posępnie i wiatr; 13-go śnieg; od 15-go do 19-go wiatr, śnieg i deszcz; od 20-go do końca pogoda.

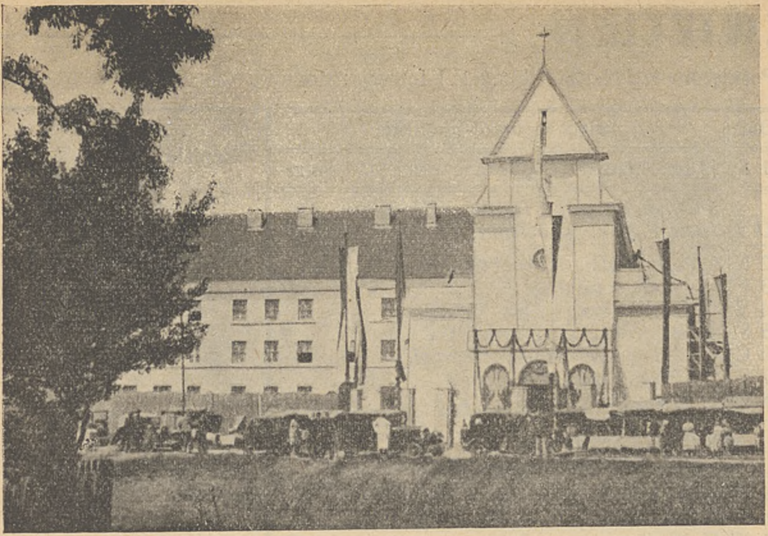
Co marzec wypiecze,
to kwiecień wyciecze.

Suchy marzec, maj niechłodny,
kwiecień mokry, rok niegłodny.

Marzec dziwne broi fochy,
zmiata starce i junachy,

Męczennicy jeśli psocą,
będzie dżdżysto Wielkanocą;
a gdy kropla deszczu nie spadnie,
przez sześć niedziel będzie ładnie.

Św. Józef pogodny;
będzie roczek urodny.



KLASZTOR POD WEZW. MATKI BOSKIEJ SZKAPLERZNEJ OO. KARMELITÓW BOSYCH WE LWOWIE NA PERSENKÓWCE.

Karmel **Lwowski, na Persenkówce** jest wskrzeszeniem dawnej Terezjańskiej placówki w r. 1613, wzniesionej na Halickim Przedmieściu, potem zaś z niezdrowotnego miejsca z nad Pełtuż przeniesionej na t. z. Galusowską Górę, gdzie dzięki przychylności Króla Władysława IV. dn. 17. paździer. 1634 odbyło się uroczyste założenie kamienia węg. pod kościół św. Michała Arch. dokąd się też z Halickiego Przedmieścia przeniosło Zgromadzenie w r. 1644. Do Fundatorów tej siedziby zalicza się Aleksander, książę Zasławski, dziedzic na Ostrogu. Klasztor ten był od początku przeoratem aż do swej kasaty w r. 1783. Przez lat 6 byli tu Ojcowie Zakonu Braci Mniejszych Ś. Franciszka, zaś w r. 1789. pomieszczono tu OO. Karmelitów trzewiczkowych, gdzie dotychczas się utrzymują. Gdy zaś prowincja Karmelitów bosych nie miała dla wychowania młodzieży odpowiedniego budynku, i o budowę takowego należało Definitorium, a za odpowiednie do tego miejsce uznano Lwowską Persenkówkę, po uzyskaniu przychylnej zgody J. E. X. Metrop. Bolesława Twardowskiego, i Radców Magistratu Lwowskiego i zawarciu ugody z budowniczymi Stanisławem Maliną i Ludomiłym Georgewiczem przystąpiono z wiosną w r. 1932 do budowy domu klasztornego i kościoła i to z takim pośpiechem, że w postawionym już budynku i nakrytym dachem, uroczystości założenia kamienia węgielnego dokonał najprzew. X. Metrop. Lwowski dnia 5 lutego 1933. w niedzielę przy wielkim napływie okolicznego ludu. Dalszych robót w tym tempie zaniechano.

Dzięki atoli zabiegom W. O. Bolesława od M. B. Bolesnej i utworzeniu komitetu obywatelskiego budowy kościoła M. B. Szkaplerznej przy ofiarności obywatelstwa lwowskiego doszło do tego, że dla wygody pobożnych wiernych oddano już i kościół, który w uroczystość M. B. Szkaplerznej dn. 16. lipca 1938. Naj. X. Metrop. Bolesław Twardowski przy wielkim konkursie wiernych uroczyście benedykował, słowem ojcowskim i kaznodziejskim pokrzepił, ku niewymownej swej własnej radości, jak i zadowoleniu zebranej tu publiczności.

KWIECIEŃ

Poświęcony czci Najśw. Oblicza P. J. Intencja: Modlitwa o zniszczenie bezbożnictwa.

Dnie	święta rzymsko-katolickie
1 S	†† św. Hugona BW. Wenancjusza BM. *Salve*
	14. *Ew. św. Mat. Rozdz. XXI, 1–9: O wjeździe P. J. do Jerozolimy; i o Męce Pańskiej.*
2 N	6. **Postu** (*Palmowa*) św. Franciszka z Pauli W.
3 P	** św. Ryszarda W.
4 W	** św. Izydora B. DK. (pełnia)
5 S	†† św. Wincentego Terez. W. *N. S. J.*
6 C	** *Ustanowienie Najśw. Sakram.* — I. Kl. —
7 P	†† *Męka i śmierć P Jezusa* — I. Kl.
8 S	†† [1]) Wielka *sobota* — I. Kl. *Salve*
	15. *Ew. u św. Marka Rozdz. XVI, 1–8: O Zmartwychwstaniu P. Jezusa.*
9 N	**Zmartwychwstanie P. J. — I Kl. —**
10 P	● **Wielkanocny** — I Kl. — *Błog. Pap.*
11 W	◘ *Wielkanocny — I Kl. —* (ostatnia kwadra)
12 S	św. Juliusza I. Pap. W.
13 C	św. Hermenegilda M.
14 P	† Św. Justyna Tyburcego Waleriana Mak. M.
15 S	św. Anastazji Rzymianki. *Salve*
	16. *Ew. u św. Jana Rozdz. XX, 19—31; O niewiernym Tomaszu.*
16 N	**Biała.** Św. Benedykta Józ. Labre *N. MB. SZK.*
17 P	św. Aniceta Pap. M.
18 W	Bł. Marii od Wcielenia Wd (ZK.)
19 S	św. Leona IX Pap., Expedyta. (nów)
20 C	św. Hildegundy, Wiktora.
21 P	† Św. Anzelma B.DK.. Konrada z Parz. W.
22 S	św. Sotera i Kaja Mm. *Salve*
	17. *Ew. u św. Jana Rozdz. X, 11—16: O Dobrym Pasterzu.*
23 N	**2. Po Wlkn.** Św. Wojciecha B M., Jerzego M.
24 P	św. Fidelisa z Sigm. M.
25 W	*św. Marka Ewang. — II Kl. — N. Dz. J.*
26 S	*Op. św. Józefa — I Kl.—MB. Dob. Rady* (pierwsza kwadra)
27 C	św. Piotra Kanizjusza W. DK.
28 P	† św. Pawła od Krzyża W.
29 S	św. Piotra M. *Salve*
	18. *Ew. u św. Jana Rozdz XVI, 16—22: „Maluczko a nie ujrzycie Mnie".*
30 N	**3. Po Wlkn.** św. Katarzyny Seneń. P.

[1] W Wielką Sobotę od południa post ustaje.

Zapiski.

Stan pogody.

Od 1-go do 5-go powietrze ostre i zimne; od 6-go do 10-go ciepło; 11-go deszcz; 12-go do 16-go pogoda; od 17-go do 19-go co dzień rano zimno i przykro; od 22-go do końca miesiąca odwilż.

Kwiecień — plecień, bo plecie
niby zimą niby latem,
a przeplata wszystko kwiatem.
kiedy w kwietniu słonko grzeje,
tedy nikt nie zubożeje.

Ciepłe deszcze w kwiecień,
rokują pogodną jesień.

Deszcz na W. Piątek,
napcha każdy kątek,

Pogodny dzień Wielkanocny,
grochowi wielce pomocny.

Jak na Wielkanoc pada,
to trzeci kłos w polu przepada.



KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH W STARYM MIADZIOLE.

W Starym Miadziole, miasteczku w ziemi i metropolii wileńskiej, osa**dzili się Karmelici bosi w r. 1754; gdzie fundator i dziedzic Miadziolski** Stanisław, syn Antoniego Koszczyca, starosty Zarzeckiego zmurował kościół z ośmiokątną w pośrodku kopułą, do którego sprowadził z Rzymu ciało św. Justyna, męczennika umieściwszy je w sarkofagu. Konsekracji zaś tegoż dokonał Nj. Ks. Bp Sufr. Wil. Aleksander Horain w święto M. B. wniebowzięcia 1754. przy licznym udziele wiernych. Oprócz kościoła i klasztoru o jednym piętrze wzniósł tu Fundator: Kalwarię, albo dróżki, na wzór Jerozolimskich z 21. Kaplicami z drzewa na podmurowaniu. Klasztor ten był przeoratem, ubezpieczony na małe zgromadzenie. W r. 1830 według katalogu prow. lit. liczył kapłanów 6 oprócz braci. W r. 1833 został on oddany na przytułek zakonnicom unitkom z Mińska wydalonym, a równocześnie przydzielony duchowieństwu prawosławnemu. Relikwie S. Justyna i niektóre pamiątki po fundatorze wnuczka jego Barbara z Strebnickich, hrabina Brzostowska przeniosła do kościoła w Mosarzu, w dobrach swych rodzinnych. W drugiej połowie XIX w. przeszedł Stary Miedzioł z innymi włościami do rodziny Koziełłów-Poklewskich. Gdy w r. 1927 Naj. ks. Metropolita wil. Romuald Jałbrzykowski ofiarował karmelitom bosym objęcie pokarmelickiego kościoła w Zaświrzu na objęcie tegoż dn. 9 lipca 1927 r. wyjechał z braćmi O. Bronisław od Trójcy św.; wobec zgłoszenia do tej siedziby pretensji ze strony Prowincjonatu karmelitów D. R. O., na zaproszenie W. X. Proboszcza Miadziolskiego, dnia 11 listopada r. 1927 przeniosło się małe zgromadzenie z Zaświrza do Miadzioła, za konsensem władzy tak zakonnej jak metropolitalnej. Kalwaria dawna, została zajęta przez Dziedzica, dlatego Henryk Koziełło-Poklewski wyznaczył na nią inne miejsce, naprzód pas szeroki na 7 metrów w terenie urozmaiconym zwanym „Górki“, później rozszerzył ten pas na 9 metrów szerokości. Dróżki te poświęcono dnia 27 maja 1928 na Ziel. świątki przy czym, przy pierwszej stacji Męki Pańskiej wypowiedział gorące słowa Naj. Ks. Bp Polowy, Naj. Ks. Władysław Bandurski. Względem pobudowania wielu stacji z materiału trwałego z cegły i betonu, zasłużył się długoletni przełożony całej stacji w. o. Ignacy od S. M. Teresy.

MAJ

Poświęcony czci Najśw. Maryi Panny. Intencja: Modlitwa za Ojczyznę.

Dnie		święta rzymsko-katolickie
1	P	▣ *św. Filipa i Jakuba Ap.* — II Kl.
2	W	św. Atanazego, — Zygmunta *Salve*
3	S	● **N. M. P. Król. Kor Polskiej** *N. S. J.*
4	C	*Znalezienie św. Krzyża* — II Kl.
5	P	† św. Anioła M. (ZK.), — Piusa V Pap. *N. SPJ.*
6	S	św. Jana w Oleju — Zdw. W. — *Salve*

19. *Ew. u św. Jana Rozdz. XVI, 5—14: O odejściu do Ojca.*

7	**N**	**4 Po Wlkn.** św. Floriana M.
8	P	*św. Stanisława M. B*, Objaw. św. Michała A.
9	W	św. Grzegorza z Nazian. B. DK.
10	S	św. Izydora rolnika
11	C	św. Alojzego Rabata W. (ZK.)
12	P	† św. Nereusza i Pankracego Mm.
13	S	św. Roberta B. DK. Serwacego. *Salve.*

20. *Ew. u św. Jana Rozdz. XVI, 23—30: O prawdziwej modlitwie.*

14	**N**	**5. po Wlkn.** św. Bonifacego M.
15	P	*Dni krzyżowe;* św. Jana Chrzc. de la Salle
16	W	*Dni Krz. Szymona Stock (ZK)* Andrzeja m.
17	S	*Dni Krz.; Wig. Wnieb. P. J.* św. Paschalisa W.
18	**C**	■ **Wniebowstąpienie P. J.** — I Kl.
19	P	† św. Piotra Celestyna Pap.
20	S	św. Bernardyna Seneńsk W. *Salve*

21. *Ew. u św. Jana Rozdz XV, 26—27: i XVI, 1—4: O obietnicy zesłania Ducha Św.*

21	**N**	**Po Wnieb.** Przen św. Jana od K. *N. MB. SZK.*
22	P	św. Ryty W. — Heleny P.
23	W	św. Dezyderiusza
24	S	M. B. Wspomożenie Wiernych
25	C	św. Marii Magdal. de Paz. P. *N. Dz. J.*
26	P	† św. Filipa Nereusza W.
27	S	†† Wigilia Zesł. Ducha św., Bedy DK. *Salve.*

22. *Ew. u św. Jana Rozdz. XIV, 23—31: O Zesłaniu Ducha Św.*

28	**N**	**Zesłanie Ducha św.** — I. Kl. —
29	**P**	● **Świąteczny** — I Kl. — św. Teod. *Bł. PAP*
30	W	▣ *Świąteczny* — I. — św. Joanny de Arc.
31	S	†† *Suchedni;* N.M.P. Pośred. łask — Zdw. W.

Zapiski.

Stan pogody.

Aż do 4-go silny wiatr, po czym do 9-go zmienne powietrze; od 12-go do 18-go łagodnie wiatr; 23-go ciepło i parno; 24-go i 25-go ciepły deszcz i parno; 24-go i 25-go ciepły deszcz od 26-go do 28-go dnie pogodne i ciepłe; 29-go deszcz, a następnie powietrze ciepłe.

Deszczyk majowy,
i łzy panny młodej
nie długo trwałe.

Chłodny maj, dobry urodzaj.

Deszcz w Zielone Świątki:
da Bóg wielkie sprzątki.

Na Magdaleny pogoda,
to dla pszczółek wygoda;
gdy zaś słota,
to lichota.

Pogoda na Urbana,
to wielka wygrana.



KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH W WILNIE PRZY OSTREJ BRAMIE.

W Wilnie, metropolii w. ks. Litewskiego, przy Bramie zwanej Ostrą osiedlili się Bosi w r. 1626 przy uprzejmej przychylności biskupa Eustachego Wołłowicza, pomocy materialnej Ignacego Dubowicza, kupca i rajcy magistratu Wileń. i usilnych zabiegów W. O. Michała od Zwiast. N. P. M. (De Vidarte) Hiszpana, żarliwego propagatora Karmelu Terezjańskiego w Polsce, który sześć domków zakupił w pobliżu Ostrej Bramy i kościółek tu otwarł poświęcony dn. 22. grud. 1626 przez X. Bpa Wil. przy znacznym udziale wiernych. Pod obszerną świątynię, do dziś istniejącą Ś. Teresy, z funduszu J. W. Stefana Paca, Podkanclerzego W. Ks. Lit., położono kamień węg. 25 września 1633, którą po śmierci fundatora z ofiar wiernych wznosił Karmel Wileński a ukończoną uwieńczył konsekracją ks. Bp. Wil. Jerzy Tyszkiewicz dn. 15 paźdz. 1654. Po otrząśnięciu się Polski z potopu wrogów: Szwedów, Moskwy, kozactwa i Węgrów, gdy przy tym kościele Karmelici wiernie na straży stali, otrzymali zlecenie od Magistratu, aby wzięli pod swą opiekę obraz M. B. nad Ostrą Bramą. Jakoż za zabiegami O. Karola od Ś. Ducha (Kietczewskiego) ordynąryjnego kaznodziei zbudowano przy tej bramie gustowną kaplicę z drzewa, którą w r. 1671. Naj. ks. Bp. Wil. Aleksander Sapieha przy licznym napływie pobożnych wiernych poświęcał i Obraz do niej introdukował. Ta kaplica drewniana uległa pożarowi 1715 r. dn. 27 maja. Murowaną zatem kaplicę przy zabiegach O. Telesfora od Ś. Andrzeja Tezulanskiego (Szymonowicza) w r. 1726 wystawiono i z kościoła Ś. Teresy, Introdukcję do murowanej kaplicy przy asystencji 4 Biskupów odprawiono. Dla słuchania wygodniej Mszy św. przystawiono tu murowaną kolumnadę. W r. 1844 oddano kościół Ś. Teresy z kaplicą Ostrob. Duchowieństwu świeckiemu, gdzie też otworzono parafię Ostrobramską. W r. 1927 dn. 2 lipca odbyła się uroczysta koronacja Cud. Obrazu M. B. Ostr. Dn. 25 marca 1931 r. karmelici bosi otrzymują od Rządu Rzpl. naprzód część potem całość budynków poklasztornych, pod warunkiem dokonania zupełnego ich remontu. Dn. 3 paźdz. 1933 otwarto tutaj wikariat. Zaś na Święto M. Boskiej Gromnicznej 2. II. 1936. w myśl życzenia Stol. Apl. Najprz. X. Metropolita Romuald Jałbrzykowski, oddał zakonowi kościół z kaplicą, pozostawiając jednak na razie urząd parafialny przy tymże Zgromadzeniu. Przy tym Klasztorze jest studium teologiczne dla kleryków zakonnych.

CZERWIEC

Pośw. czci Najśw. Serca P. J. Intencja: Wynagrodzenie za zniewagi Najśw. Sakr.

Dnie		święta rzymsko-katolickie
1	C	Bł. Jakuba Strzemię B.W.
2	P	†† *Suchedni* Sadoka i Tow. Męcz. *N. SPJ.*
3	S	†† *Suchedni* św. Klotyldy kr. *Salve*

23. *Niedz.: Łuk. VI, 36—42: „Bądźcie miłosierni". Święt.: Mat. XXVIII, 18—20: O posłannictwie Ap.*

4	N	**Trójcy Przenajśw.** — I Kl.
5	P	św. Bonifacego B. M., Doroteusza
6	W	św. Norberta B.
7	S	Bł. Anny od św. Bartłomieja P. (ZKB.) *N. Ś. J.*
8	C	■ **Boże Ciało** — I. Kl. — Medarda
9	P	† św. Pryma i Felicjana Mm.
10	S	Bł. Bogumiła B. W. *Salve*

24. *Ew. u św. Łuk. Rozdz. XIV, 16—24: O wezwaniu na ucztę.*

11	N	**2 Po św.** św Barnaby Ap.
12	P	św. Jana Fakunda W.
13	W	św. Antoniego z Padwy W.
14	S	św. Elizeusza Proroka — II. Kl. (ZK.)
15	C	Oktawa Bożego Ciała — bł. Jolanty wd.
16	P	† *Najśw. Serca P. J.* — I. kl.
17	S	św. Rajneriusza *Salve*

25. *Ew. u św. Łuk. Rozdz. XV, 1—10: O zgubionej owcy i groszu.*

18	N	**3. Po św.** św. Efrema W. DK. *N. MB Szk.*
19	P	św. Gerwazego i Protazego mm.
20	W	św. Sylweriusza pap. m.
21	S	św. Alojzego Gonzagi W.
22	C	św. Paulina B.
23	P	† Oktawa Serca P. J., Wigilia św. Jana Chrzc.
24	S	*Narodz. św. Jana Chrzc.* — I kl. — *Salve*

26. *Ew. u św. Łuk. Rozdz. V, 1—11: O obfitym połowie ryb.*

25	N	**4. Po św.** św. Wilhelma op. *N. Dz. J.*
26	P	św. Jana i Pawła męcz.
27	W	M. B. Nieust. Pom., Władysława kr.
28	S	Wig. św. ap. Piotra i Pawła., Ireneusza B.M.
29	C	■ **św. ap. Piotra i Pawła** — I kl. —
30	P	† Wspomnienie św. Pawła ap. — Zdw. W.

Zapiski.

Stan pogody.

1—4 deszcze, grzmoty 5-go powietrze niestałe; 6-go przy niebie pogodnym zimno; od 7-go do 26-go chłodne noce, lecz dni ciepłe, suche; 27-go powietrze ostre, od 28 do 30 dnie pochmurne, 31-go znaczny szron, a wieczorem deszcz i pioruny.

Czerwiec po deszczowym maju,
często dżdżysty w naszym kraju.

Mokry czerwiec, chłodny maj,
będzie żytko jako gaj.

Od św. Medarda,
czterdzieści dni szarga.

Czerwiec stały, grudzień doskonały.

Jak się św. Jan obwieści,
takich będzie dni trzydzieści.

Pogoda na Nikodema,
cztery niedziel deszczów nie ma.



KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH W WIŚNIOWCU NA WOŁYNIU.

W Wiśniowcu na Wołyniu w pobliżu Krzemieńca zawdzięcza Karmel Terezjański swą siedzibę zapisowi Księcia Jeremiego Wiśniowieckiego pod datą 6 lipca 1644. Tablica marmurowa nad portalem kościoła umieszczona opiewała: „Michał Hieromi ten kościół założył, Michał, król Polski koszt na niego łożył, Michał go kanclerz dokończył wspaniale, Michale święty miej go w pieczy cale". Śmierć X. Jeremiego, fundatora 28. VIII. 1651, tudzież zamieszki i wojny kozackie i tureckie opóźniały podniesienie tej siedziby, jak i zgon Gryzeldy Konstancji z Zamoyskich, X. Jeremiaszowej Wiśniowieckiej † 1672. tudzież zgon Naj. króla Michała 1673. Istotnym jednak fundatorem i wyposażycielem tego Karmelu stał się książę na Wiśniowcu Michał Serwacy, który po przyjeździe zzagranicy w r. 1720 zajął się nią gorliwie, tak że w r. 1725 podniesiono tę siedzibę do Przeoratu, w którym charakterze dotrwała aż do swej kasaty w r. 1832 w trzy lata później przeznaczona została na cerkiew prawosławną z siedzibą popa. Skutkiem pożaru dn. 29 kwietnia 1863 r. Kościół ten uległ żałosnej ruinie. W kościele słynął łaskami Obraz M. Boskiej, zdobyty od Fundatora na Szwedach i tu umieszczony w r. 1727, który w r. 1915 wywieziono do Ławry Kijowskiej. W r. 1910 na remont tej świątyni duchowieństwo prawosławne sprzedało na materiał budowlany większą część klasztoru i pokryło go blachą żelazną. Wiele ucierpiały mury od wojsk bolszewickich. W r. 1923 po przyłączeniu Wołynia do Polski katolicy odebrali tę świątynię prawosławnym, gdzie biskupia kuria Łucka otwarła parafię t. z. Starowiśniowiecką. W r. 1931, Naj. X. Bp Łucki Adolf Szelążek polecił Karmelitom bos. objęcie swej dawnej placówki, którą urzędowo odebrał w. o. Andrzej a Jezu 25 sierp. 1931 z rąk ks. Telesfora Perehudy przy Delegacji Prez. Ks. Dominika Wyrzykowskiego. Kościół odnowiono, opatrzono w organy ofiarowane tu przez klasztor krakowski; ojcowie są tu katechetami po szkołach w okolicy.

Zaszczyca tę siedzibę śmierć męczeńska O. Hilarego od S. Józefa, zabitego od kozaków dn. 5 paźdz. 1655. Tudzież w. o. Emanuela od Wiecznej Mądrości, poległego śmiercią męcz. w kościele po pogromie przez przeważające siły pogańców, obrońcy Wiśniowca, Jerzego Borkowskiego; dn. 31. lipca 1675, dzień przed śmiercią O. Emanuela zastrzelony został br. Pachomi od Jezusa, którego zwłoki przywieziono do Karmelu lwowskiego, gdzie w następnym wieku pokazywano je jako nieuległe zepsuciu.

LIPIEC

Poświęcony czci M. B. z Góry Karmelu – Szkaplerznej.
Intencja: Modlitwa o dobre powołania kapłańskie.

Dnie	święta rzymsko-katolickie
1 S	*Przenajdr. Krwi P. J.* — 1 kl. — *Salve*
	27. *Niedz.: Mat. V, 20—24: O sprawiedliwości. Świąt: Łuk. I, 39—47: O nawiedzeniu NMP.*
2 N	5. Po św. *Nawiedzenie NMP.* — II kl.
3 P	św. Leona II. pap. Anatola
4 W	św. Teodora
5 S	św. Bernadetty Soub. P. *N. ś. J.*
6 C	Oktawa św. ap. Piotra i Pawła — Zdw. W.
7 P	† św. Cyryla i Metodego *N. SPJ.*
8 S	św. Elżbiety kr., Prokopa m. *Salve*
	28. *Ew. u św. Marka Rozdz. VIII, 1—9: O cudownym nakarmieuiu 4.000 ludzi.*
9 N	6. Po św. bł Joanny Skopelli (ZK.)
10 P	św. 7 braci i tow. męcz.
11 W	św. Piusa I. pap. M., Cypriana M.
12 S	św. Jana Gwalberta op.
13 C	Przeniesienie św. Teresy — Zdw. W.
14 P	† św. Bonawentury b. DK.
15 S	Wigilia M. B. Szkaplerznej — *Salve*
	29. *Niedz. Mat. VII, 15–21: O fałszywych pror. Święt.: Jan XIX, 25—27: Testament P. Jezusa.*
16 N	**7. Po ś. MB. Szkaplerznej** — I. kl. — *Bł. I ap.*
17 P	św. Aleksego W.
18 W	bł. Szymona z Lipnicy W.
19 S	św. Wincentego a Paulo W.
20 C	*św. Eliasza proroka* — I. kl. — (ZK.)
21 P	† św. Andrzeja i Benedykta (Pol.)
22 S	św. Marii Magdaleny *Salve*
	30. *Ew. u św. Łuk. Rozdz XVI, 1–9: O niesprawiedliwym włodarzu.*
23 N	8. Po św. Oktawa MB. Szkaplerznej
24 P	Bł Teresy i Tow. mm. (ZKB.)-Zdw. W. - Wigilia
25 W	◘ *św. Jakuba ap.* — II kl. — *N. Dz. J.*
26 S	◘ *św. Anny Matki NMP.* — II kl.
27 C	Oktawa św. Eliasza pror. — Zdw. W.
28 P	† św. Wiktora I. pap., Inocentego I. pap.
29 S	św. Marty P., *Salve*
	31. *Ew. u św. Łuk. Rozdz. XIX, 41—47: O zburzeniu Jerozolimy.*
30 N	9. Po św., bł. Jana Sereth W. (ZK.)
31 P	św. Ignacego Lojoli W.

Zapiski.

Stan pogody.

Do 4-go pochmurno i chłodno; 5-go zimny deszcz; od 7-go do 10-go ciepłe deszcze; od 10-go do 25-go zmiennie; 26-go deszcz; 28-go pogoda; 30-go posępnie.

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy,
tego wrzesień nie usmaży.

Jaki Jakub do południa,
taka zima aż do grudnia;

Jaki Jakub po południu,
taka zima też po grudniu.

Na świętego Prokopa,
szykuj plecy do snopa.

Siedmiu braci przepowiada,
ile tygodni popada.

A jeśli deszcz na Eliasza,
to zagnije pasza.



KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH W LUBLINIE.

Do Lublina, sławnego Trybunałem Królewskim Miasta, zawitali Karmelici bosi w r. 1610 poszukując tu nowej dla siebie siedziby i za pozwoleniem władz: świeckiej i duchownej — znaleźli pomieszczenie w mieszkaniach przeznaczonych dla ubogich i przy kościele św. Ducha, szpitalnym, dokąd się wprowadzili dn. 29. kwietnia 1610: gdzie też w pobliżu na gruntach tegoż szpitala koło bramy krakowskiej zbudowali klasztor i kościół pod wezw. M. B. Szkaplerznej, konsekrowany w dzień Ś. Eliasza 20. VII. 1619. przez Arbpa lwowsk., Jana Próchnickiego, za Księcia Bpa krak., Marcina Szyszkowskiego. Zaraz od uformowania się zgromadzenia otwarto tutaj studium filozoficzno-teologiczne dla młodzieży zakonnej z tejże prowincji pod lektorami zakonnymi. W r. 1797 po zniesieniu klasztoru Ś. Michała Józefa w Krakowie przeniesiono tu połowę Zgromadzenia tegoż klasztoru razem z biblioteką krakowską i funduszowymi sumami wieczystych mszalnych obligacji. W r. 1803. dn. 21. kwietnia w groźnym pożarze części miasta Lublina uległ katastrofie klasztor z kościołem, tym łatwiej, że lokale te służyły za składy załóg wojska austriackiego. Mury te rząd sprzedawszy za 16 tys. złot. pol. wyasygnował je na reperację klasztoru i kościoła Ś. Józefa, z którego Siostry przeniósł do klasztoru Niep. Poczęcia w tymże mieście tejże reguły, a u Ś. Józefa osadził Ojców od Bramy krakowskiej dn. 15. maja 1807 r.

Za okupacji austriackiej budynek klasztorny zajmowało wojsko, po wskrzeszeniu Rzeczypospolitej w lokalu tym umieszczono II. więzienie wojskowe śledcze. Przełożeni na tej fundacji jak W. O. Bertold od N. Serca J. wiele się przyczynili do odnowienia tej budowy i ozdoby kościoła; tak O. Bertold zakupił do kościoła nowe organy, od zewnątrz zrestaurował kościół i budynek mieszkalny, O. Andrzej a Jezu, nową posadzkę dał w kościele i w stołki wygodne zaopatrzył. Kościółek ten schludnie utrzymany odwiedzany jest chętnie nie tylko przez obywatelstwo lubelskie, ale też i okoliczne włościaństwo, która zjeżdżając do Lublina na targi i jarmarki chętnie w nim się modli i przystępują do św. Sakramentów.

SIERPIEŃ

Poświęcony czci Najsł. Serca N. M. P. Intencja: Modlitwa za grzeszników.

Dnie		święta rzymsko-katolickie
1	W	św. Piotra w Okowach — Zdw. W.
2	S	św. Alfonsa Lig. B. DK.¦NMP. Aniel. – *N.ś.J.*
3	C	Znalez. św. Szczepana, św. Nikodema
4	P	† św. Dominika W. — Zdw. W. — *N. SPJ.*
5	S	NMP. Śnieżnej — Zdw. W. — *Salve*
		32. *Niedz.: Łuk. XVIII, 9—14: O faryzeuszu i Celn. Świąt.: Mat. XVII, 1—9: O Przemienieniu P. J.*
6	N	**10. Po św.** *Przemienienie P. J.* II. kl.
7	P	św. Alberta W. (ZK.) — Zdw. W.
8	W	św. Cyriaka M., Emiliana ☾
9	S	Wig. ś. Wawrz., Jana Vian., Romana
10	C	◘ *św. Wawrzyńca M.* — II kl.
11	P	† św. Tyburcego i Zuzanny mm., Filomeny P.
12	S	św. Klary P. *Salve*
		33. *Ew. u św. Marka Rozdz. VII, 31—37: O uzdrowieniu głuchoniemego.*
13	N	**11. Po św.** św. Hipolita i Kasjana mm.
14	P	†† Wig. Wnieb. NMP. Euzebiusza — *Salve*
15	W	■ **Wniebowzięcie NMP.** — I. kl. ●
16	S	św. Joachima Ojca NMP. II. kl.
17	C	św. Jacka W. (Pol.) Oktawa św. Wawrzyńca
18	P	† bł. Anioła Aug. Mazz. W. (ZK.)
19	S	św. Jana Eudesa W., Bolesława *Salve*
		34. *Ew. u św. Łuk. Rozdz. X, 23—37: O miłosiernym Samarytaninie.*
20	N	**12. Po św.** św. Bernarda Op. DK. *N. MB. Szk.*
21	P	św. Joanny Franc. de Chantal Wd. ☽
22	W	Oktawa Wnieb. NMP. — Zdw W. Tymoteusza
23	S	Wig. św. Bartł. Ap., Filipa Ben. W.
24	C	◘ *św. Bartłomieja Ap.* — II kl.
25	P	† św. Ludwika kr. W. *N. Dz. J.*
26	S	MB. Częstochowskiej, Wiktora M. *Salve*
		35. *Niedz.: Łuk. XVII, 11—19: O 10-ciu trędowatych. Świąt.: Łuk. XII, 48—50: O odpowiedzialności.*
27	N	**13. Po św.** *Przebicie Serca św. MN Teresy*-IIkl.
28	P	św. Augustyna B. DK.
29	W	ścięcie św. Jana Chrzc. — Zdw. W. ☺
30	S	św. Róży z Limy P.
31	C	*Rocznica pośw. kościoła (NZ)* – I kl.

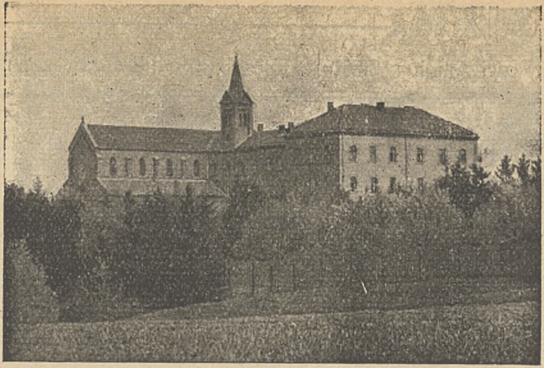
Zapiski.

Stan pogody.

2-go ponuro i dżdżysto; 3 deszcz; od 4 do do 8 upały; od 10 do 11 burze; od 12 do 28 upały, następnie ulewy a potem pogoda przy opadach atmosferycznych.

Lekarstwo często nie służy,
w sierpniu, jeśliś zdrów i duży,
nie skąp sobie, nie cierp głodu,
wypij spory kufel miodu.
Ale w sierpniu wszelki zbytek,
nie idzie w pożytek.

Wawrzyniec pokazuje,
jaka jesień następuje.
Pogoda na Wniebowzięcie,
ciężkie ziarno, wnet po sprzęcie.
Gdy na św. Bernarda,
ziemia twarda, zima będzie harda!



KLASZTOR OO. KARMELITÓW BOSYCH IM. ŚW. JÓZEFA W WADOWICACH.

W Wadowicach, powiatowym mieście archid. krakowskiej, obrali sobie Ojcowie czerneńscy pierwszą placówkę, z zamiarem otworzenia tutaj alumnatu dla konwiktorów swego Zakonu, aby przy tutejszym gimnazjum pobierająca naukę młodzież, mogła zasilić kiedyś nowymi powołaniami nowicjat Czerneński, a tak zabezpieczyć trwałość Terezjańskiego Karmelu na ziemiach polskich. Do tego właśnie celu wynajęli od p. Franciszka Foltina przy ul. Zatorskiej, obszerny dom murowany p. l. 35. z rozległym ogrodem i sadem, do którego dn. 1. sierpnia 1892. wprowadził się W. O. Rafał od Św. Józefa, z O. Janem Chrzcicielem i dwoma Braćmi konwersami, zakrystianem i kucharzem, przy którym następnego roku zbudował tenże właściciel kaplicę 10 metrów długą i 8 m. szeroką z zakrystią, gdzie na Ś. Teresę 15/X. 1893. prywatnie Mszę św. Ojcowie czytali, gdy dotychczas odprawiali je w kaplicy szpitala wojskowego. W uroczystość zaś WW. Świętych 1. XI. b. r. benedykował tę kaplicę J. Em. Kardynał książę Bp. krak. Albin Dunajewski p. w. Ś. Józefa, którego obraz ze zniesionego kościoła SS. Karmelitanek Wileńskich, bardzo do pobożności pobudzający w głównym umieszczono ołtarzu. Kaplicę przyozdobiono w piękny sprzęt zakrystyjny z darów SS. Karmelitanek Łobzowskich i Księżnej Moruzzi, sprawiono też harmonium, na którym podtrzymywał śpiew pobożnych kierownik szkoły w Radoczy, p. Zborowski, weteran 1863 roku.

W r. 1895 przy uprzejmej pomocy Dra Jana Iwańskiego, adwokata i burmistrza Miasta Wadowic przystąpiono do zawarcia kontraktów zakupu parcel na tz. Górce, w kierunku wsi Zawadki od pp. Adolfa Raczyńskiego i innych właścicieli, po czym przystąpiono do kopania studni, wypalenia cegły na miejscu i budowy klasztoru i kościoła p. t. Ś. Józefa, którego konsekracji dokonał dn. 27. sierp. 1899 r. Jeg. Em. Książę Bp. Krak. Jan Kniaź z Kościelska Puzyna. Zgromadzenie przeniosło się z ul. Zatorskiej do nowego klasztoru tudzież alumnowie, klasztor zamianowany został wikariatem i tego roku otworzono w nim studium filozoficzno-teologiczne, a przełożonym został W. O. Jan Chryzostom od Wniebow. N. P. M., pod którego zapobiegliwą pieczą pomnażał się zarówno w dziedzinie duchownej jak i gospodarczej. Następcą tego Ojca był W. O. Rafał od Ś. Józefa, który w tym klasztorku zmarł jako przeor dn. 15 listopada 1907. W czasie wojny światowej klasztor zajęty był na szpital wojskowy, alumnat zaś został zamknięty. Wr. 1920. wznowiono studium gimnazjalne a w następnych latach gimnazjum wspaniale rozbudowano. Kościół też osobliwie w niedziele, święta i czwartki cieszy się liczną frekwencją.

WRZESIEŃ

Poświęcony czci Aniołów Stróżów. Intencja: Modlitwa za naszą młodzież.

Dnie	święta rzymsko-katolickie
1 P	† bł. Bronisławy P. (Pol.) Idziego op. *N. SPJ.*
2 S	św. Brokarda W. (ZK.) – Zdw. W. — *Salve*

36. *Ew. u św. Mat. Rozdz. VI, 24—33:*
O Opatrzności Bożej.

3 **N**	**14. Po św.** św. Szymona Słup.
4 P	św. Rozalii P.
5 W	św. Wawrzyńca Justiniana W.
6 S	św. Patronów Szwecji *N. Ś. J.*
7 C	Okt. pośw. kość. (NZ.) Zdw. w. — *Salve* ☾
8 P	† ⊙ *Narodzenie NMP.* — II. kl.
9 S	św. Piotra Klawera w. *Salve*

37. *Ew. u św. Łuk. Rozdz. VII, 11—16:*
O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim.

10 **N**	**15. Po św.** św. Mikołaja z Tolent. w.
11 P	św. Prota i Jacka mm.
12 W	Imienia Maryi — Zdw. W. —
13 S	św. Juliana M. ●
14 C	*Podwyższenie św. Krzyża* — Zdw. w. — *Salve*
15 P	† *Siedem Boleści NMP.* — II kl.
16 S	św. Korneliusza i Cypriana mm. *Salve*

38. *Ew. u św. Łuk. Rozdz. XIV, 1—11:*
O uzdrowieniu opuchłego.

17 **N**	**16. Po św.** Stygmaty św. Franciszka *N. MB. Szk.*
18 P	św. Józefa z Kupertynu w.
19 W	św. Januarego i tow. mm.
20 S	†† *Suchedni:*, Wig. ś. Mat., ś. Eustachego ☽
21 C	◘ *Św. Mateusza ap. i ew.* — II kl.
22 P	†† *Suchedni:*, św. Maurycego i tow. mm.
23 S	†† *Suchedni:*, św. Lina pap. Tekli P. mm. *Salve*

39. *Ew. u św. Mat. Rozdz. XXII, 34—46;*
O przykazaniu Miłości.

24 **N**	**17. Po św.** NMP. od wykupu niewoln.
25 P	*św. Alberta patr. Jeroz.* — II kl. *N. Dz. J.*
26 W	św. Gerarda B. W. (ZK.)
27 S	św. Kosmy i Damiana mm.
28 C	św. Wacława kr. m. ☺
29 P	† ◘ *św. Michała Arch.* — I. kl. —
30 S	św. Hieronima W. DK., Zofii *Salve*

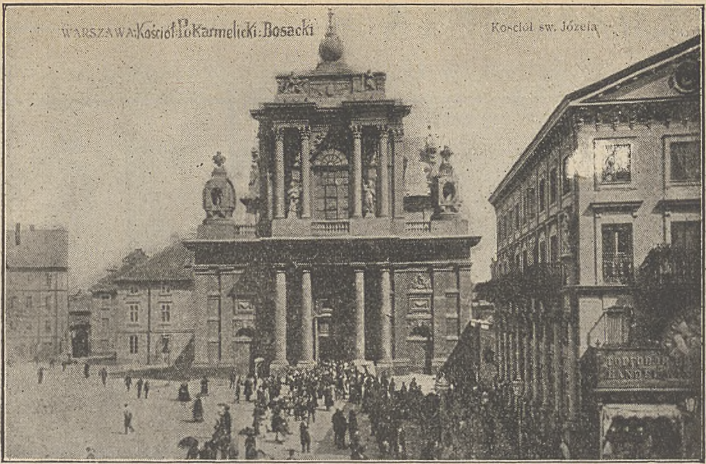
Zapiski.

Stan pogody.

Od 1-go do 4-go pochmurnie i deszcz; 6-go pogoda, noce jednak chłodne; 7-go deszcz i burze; 8-go dosyć pogodnie; od 9-go do 17-go pogoda; 18-go burza, po czym do końca miesiąca niestałe powietrze.

Oto wrzesień! — bliska jesień!
Dzień św. Idziego, gdy się wypogodzi,
cztery tygodnie potem pogoda dogodzi.
Ptaszki przed Michałem odleciały,
będzie ostry grudzień cały.

Gdy nadejdzie jesień, a z nią i wrzesień,
wieśniak ma zawsze pełną stodołę i kieszeń.
A kiedy jesień bez deszczów będzie,
w zimie wiatrów pełno wszędzie.



PO-KARMELITAŃSKI KLASZTOR W WARSZAWIE.

O zezwolenie otwarcia siedziby bosackiej w Warszawie w r. 1621 zabiegi czynił, O. Jacek Jędrzej od Wniebowz. N. P. Marii, rodzony brat pierwszej karmelitanki polskiej, Anny od Jezusa (Stobieńskiej), gdzie też zmarł dn. 23 listopada 1621. Następnego roku otrzymano zezwolenie osiedlenia się: ale pod warunkiem, aby nie zajmować żadnej wzniesionej już tutaj budowli. Za króla Władysława IV. osiedlenie to doszło do skutku, przy promocji Króla, królowej Cecylii Renaty, Katarzyny z Książąt Ostrogskich Zamoyskiej, która na cel fundacji klasztoru i kościoła odstąpiła parcele na krakowskim Przedmieściu, Barbary z Tarnowskich Łęczyckiej, wdowy po Marcinie Krasickim, fundatorze Karmelu Przemyskiego. Wzniósłszy tymczasową kaplicę w ostatnią niedzielę po Świątkach 1639 zapoczątkowano tu Zgromadzenie Zakonne a pierwszą Mszę św. miał tu Nj. X. Piotr Gębicki, kanclerz W. Kor. przełożonym pierwszym został tu O. Michał od Zwiast. N. P. (hiszpan) w r. 1640 podniesiono tą siedzibę do przeoratu, a przeorem został W. O. Hieronim od S. Jacka (Cyrus) kaznodzieja i zakonnik pierwotnej obserwacji. Za fundatora głoszony jest Albrecht Wessel, nadworny Chorąży Król. Dobrodziejami: Adam Aleksander Sanguszko, Książę Koszyrski, wojewoda wołyński, Jan Grzybowski, starosta Warszawski, Hieronim Zyrek, Kasper Poniatowski, dworzanie królewscy i Jerzy Książę Ossoliński, fundator karmelitanek bos. warszawskich. Kamień węgielny pod obecnie jeszcze stojącą świątynię pt. Wniebow. N. P. i S. Józefa założono dn. 13 kwietnia 1643 r. Z Ojców czynnym był tutaj O. Jozafat od M. B. Szkapl. (Tyszkiewicz) zmarły w Warszawie 1677, który wyprowadził mury tegoż kościoła i dachem nakrył. Najhojniejszym zaś fundatorem był J. Em. Kardynał Michał Radziejowski, takim też tytułem zaszczycony też Naj. X. Augustyn Wessel, Opat Jędrzejowski wielce zasłużony dla kościoła i klasztoru. Do upiększenia kościoła przyczynił się przez ufundowanie facjaty książę Michał Radziwiłł tudzież syn jego Karol Stanisław, znany powszechnie pod imieniem: Panie Kochanku. W r. 1780 zgromadzenie 21 członków, z tych 9, księży, kleryków 4. nawicjuszów kleryków 5 i braci konwersów 3. Po kasacie zostawiono tu dla nabożeństwa w kościele dwóch księży zakonnych, reszta zarówno z tego jak z lubelskiego klasztoru i w Zakrzewie przesiedlona do klasztoru w Oborach na wymarcie, z których niektórych przydzielono do parafii: jak O. Kalista od S. Edwarda (Waszczuka) na probostwo do Sulejowa, gdzie zmarł w r. 1894. Klasztor ten z kościołem oddano na pomieszczenie seminarium metropolitalnego warszawskiego, i w tym charakterze pozostaje dotychczas.

PAŹDZIERNIK

Poświęcony czci Królowej Róż. św. Intencja: Modlitwa o przyjście Król. Bożego.

Dnie	święta rzymsko-katolickie
	40. *Ew. u św. Mat. Rozdz. IX, 1—8: O uzdrowieniu powietrzem ruszonego.*
1 N	**18. Po św.** bł. Jana z Dukli W. (Pol.)
2 P	św. Aniołów Stróżów Zdw. W. —
3 W	*św. Teresy od Dz. J. P.* (ZKB) — II. kl. —
4 S	św. Franc. z Asyżu W. — Zdw. W. — *N.Ś.J.*
5 C	św. Placyda i tow. mm.
6 P	† Brunona W., Emila M. — *N. S PJ. Salve*
7 S	*MB. Różańcowej* — II. kl. — *Salve*
	41. *Ew. u św. Mat. Rozdz. XXII, 2—14: O szacie godowej.*
8 N	**19. Po św.** św. Brygidy wd.
9 P	św. Dionizego i tow. mm.
10 W	Dziękcz. za zwyc. pod Chocimem (Pol.) *Salve*
11 S	*Macierzyństwa NMP.* — II kl.
12 C	św. Maksymiliana B. M, Serafina
13 P	† św. Edwarda kr., Wenancjusza op.
14 S	św. Kaliksta I pop. M. *Salve*
	42. *Niedz.: Jan IV, 46—53: O uzdrow. syna król. Święt: Mat. XI, 25—30: Pociecha dla strapionych.*
15 N	**20. Po św. św, MN Teresy od J.-I. kl-*N.MB. Szk.***
16 P	św. Jadwigi śląskiej
17 W	św. Małgorzaty Marii Alacoque P.
18 S	*św. Łukasza ew.* — II. kl. —
19 C	św Piotra z Alkantary W. — Zdw. W. —
20 P	† *św. Jana Kantego W.* (Pol.)
21 S	św. Hilariona op. (ZK.) *Salve*
	43. *Ew. u św. Mat. Rozdz. XVIII, 23—35: O niegodziwym słudze.*
22 N	**21. Po św.** Okt. św. Teresy., Filipa B.M.
23 P	św. Seweryna B.
24 W	św. Rafała Arch. — Zdw. W. —
25 S	św Kryspina i Kryspiniana mm. *N. Dz. J.*
26 C	Przeniesienie św. Andrzeja Korsini (ZK.)
27 P	† Wig. śś. app., Szymona i Judy.
28 S	*śś. app. Szym. i Judy* — II. kl. — *Salve*
	44. *Niedz.: Mat. XXII, 15—21: O monecie czynszowej. Święt.: Jan XVIII, 33—37: Chrystus przed Piłatem.*
29 N	**22. Po św. Chrystusa Króla** — I. kl.
30 P	św. Serapiona B. (ZK.)
31 W	†† Wigilia WW. śś., Antonina B. W.

Zapiski.

Stan pogody.

Do 5-go wietrzno; 6-go do 7-go grzmoty i deszcze; 11-go ponuro; od 13-go do 14-go szron; 15-go śliczna pogoda; od 16-go do 17-go pochmurno i przymrozki; od 18-go do końca mglisto i zimno.

Miesiąc październy, marca obraz wierny.
Październik chodzi po kraju,
i żenie ptactwo z gaju.
Grzmot październikowy, niestatek zimowy.
Po świętej Jadwidze,
słodycz w marchew idzie.

Święty Paweł ręczy za to,
jakie będzie przyszłe lato.
Jeżeli październik jest wietrzny i mroźny,
to nie będzie styczeń i luty groźny.



PO-KARMELITAŃSKI KLASZTOR W GŁĘBOKIM.

W Głębokim, miasteczku nà Białej Rusi, diec. Wileńskiej, założył dnia 29 list. 1639. Karmel Terezjański, Józef Korsak, wojewoda mścisławski, zmarły w r. 1645. Fundacja ta została powiększona 1640 dn. 20 września, po ugodzie z WW. XX. Kanonikami Regularnymi: przez pełnomocnika ich prowincji W. X. Kownackiego. Okazały kościół istniejący dotąd, konsekrowany był dn. 3 lipca 1735 przez Bpa Sufr. Wilen. Jerzego Amentę przy wielkim udziale wiernych obojga obrządków. W r. 1862 po kasacie karmelitów bos. kościół oddano na nabożeństwa dla ludności okolicznej, odwiedzionej od unii z Rzymem do prawosławia a klasztor na pomieszczenie duchowieństwa prawosławnego, które większą część tego klasztoru na materiał budowlany rozprzedało. W r. 1842 klasztor głębocki zaliczono do nadetatowych i dobra jego ziemskie funduszowe przekazano do skarbu cesarstwa ros. z wyasygnowaniem rocznej pensji dla każdego kapłana zakonnego po 40 rubli ros. W r. 1862 przeor głębocki O. Bartłomiej od Ś. Ładysława, ze swoim zgromadzeniem otrzymał nakaz przesiedlenia się do klasztoru swej reguły w Kamieńcu Podolskim, który w cztery lata później z klasztorem w Berdyczowie uległ konfiskacie, a Ojcowie otrzymali jako księża posady wikariuszów; tak proboszczem w parafii pokarmelickiej w Berdyczowie został przez konsystorz Łucki zamianowany tenże O. Bartłomiej (Brydycki), a niektórzy z Ojców jego wikarymi przy tymże poklasztornym kościele. Zmarł ten ojciec w Berdyczowie w r. 1887. Z W. O. Rafałem od Ś. Józefa przychylny był wielce chwalebnemu dziełu rozpoczętej w 1880 r. reformy w Czernej i życzył jej z serca błogosławieństwa Bożego i trwałości po jak najdłuższy czas. Przy tym klasztorze był szpital na 12 osób fundacji z dn. 22 maja 1642, także fundusz na konwikt dla 12 młodzieńców przy średniej szkole w Berezweczu OO. Bazylianów utrzymywany potem zaś w Dynaburgu. Była też tam szkółka dla dziatwy i miała osobny budynek. Przy kościele było bractwo Szkaplerzne wzn. przez Benedykta XIV. przyjęte w Kurii Wil. 12. II. 1750 r. Na górze zwanej Kopciówka, za O. Mikołaja od Ś. Alberta zmurował tu klasztor głębocki kościółek w stylu romańskim pt. Ś. O. Eliasza Proroka, benedykowany przez Naj. X. Jakuba Dederkę, biskupa mińskiego, w około której były groby zmarłych tu zakonników. Po odzyskaniu tych ziem dla Rzypolitej Polskiej, w klasztorze znalazły pomieszczenie różne instytucje państwowe jak Starostwo, Policja, sejmikowa kasa, straż pożarna, świątynia zaś służy do nabożeństwa prawosławnym.

LISTOPAD

Poświęcony modlitwie za dusze w czyśćcu cierpiące.

Dnie	święta rzymsko-katolickie
1 S	■ **Wszystkich Świętych** — I. kl. — *N. ś. J.*
2 C	*Dzień Zaduszny*
3 P	† św. Huberta B. *N. SPJ.*
4 S	św. Karola Boromeusza B. W. *Salve* ☾
	45. *Ew. u św. Mat. Rozdz. IX. 18–26: Wskrzeszenie córki Jaira*
5 N	**23. Po św.** św. Relikwij w Kościołach
6 P	bł. Noniusza W. (ZK.)
7 W	bł. Franciszki Ambos wd. (ZK.)
8 S	Oktawa WW. śś. Zdw. W.—4 Koronatów mm.
9 C	*Pośw. Bazyliki Najśw. Zbawiciela* – II kl.
10 P	† św. Andrzeja z Awelinu W.
11 S	św. Marcina B. W. *Salve* ●
	46. *Ew. u św. Mat. XIII, 24—30: O kąkolu między pszenicą.*
12 N	**24 Po św.** (5 po obj. P.) Pięciu braci mm. (Pol.)
13 P	św. Stanisława Kostki W. (Pol.)
14 W	*Wszystkich Świętych* (ZK.) — II kl. — Jozafata
15 S	*Dzień Zaduszny* (ZK.) św. Alberta B. DK.
16 C	MB. Ostrobramskiej. Bł. Ludwika W. (ZK.)
17 P	† Bł. Salomei P. (Pol.) Grzegorza cudotw.
18 S	Pośw. Baz. św. Piotra i Pawła-Zdw. w. — *Salve*
	47. *Ew. u św. Mat. Rozdz. XIII. 31—35: O ziarnie gorczycznym*
19 N	**25. Po ś.** (6 po obj. P.) Elżbiety *NM.B.Szk.* ☽
20 P	św. Feliksa W., Anatola M. *Salve*
21 W	Ofiarowanie NMP. — Zdw. W. — Kolumbana
22 S	św. Cecylii P. M.
23 C	św. Klemensa pap. M., Felicyty M.
24 P	† *św. Jana od Krzyża* (ZKB.) — I kl. —
25 S	św. Katarzyny P. M., *N. Dz. J., Salve*
	48. *Ew. u św. Mat. Rozdz XXIV, 15—35: O wielkim spustoszeniu*
26 N	**26. (24 i ostatnia po św.)** ś. Sylwestra op. ◯
27 P	św. Waleriana B.
28 W	św. Grzegorza III. pap. W.
29 S	Wig. ś. And., bł. Dioniz. i Redemta mm. (ZKB)
30 C	▣ *św. Andrzeja ap.* — II kl. —

Zapiski.

Stan pogody.

Do 9-go deszcz, przytem silny wicher; 10-go i 11-go dni jasne; od 12-go do 23-go dżdżyste powietrze niestałe; od 29-go do 31-go mglisto i zimno.

Listopada wielkie wody,
na łąki wielkie wygody.
W listopadzie grzmi,
rolnik dobrze śni.
Na Wszystkich Świętych, jeźli ziemia skrzepła,
cała zima będzie ciepła;
a jeśli słotno,
będzie o drzewo markotno.
Na św. Karola, wyjrzy z pod śniegu rola.
Św. Katarzyna po lodzie: Boże Narodzenie po wodzie — na i odwrót.
Na świętego Marcina najlepsza gęsina.



PO-KARMELITAŃSKI KLASZTOR W POZNANIU.

W Poznaniu, stolicy Wielkopolski, za zezwoleniem Stol. Apl. Króla Zygmunta III. tudzież Bpa Pozn. Andrzeja Opalińskiego, za protekcją Anny Katarzyny z Leszczyńskich I. hr. Jędrzejowej Tęczyńskiej II. v. Adamowej Sędziwojowej Czarnkowskiej i konsen. Magistratu Pozn. osadzili się w r. 1618. Karmelici bosi poza obrębem murów fortecznych za bramą Wroniecką w zakupionym ogrodzie panny Elżbiety Mikanównej, córki ś. p. Stefana Mikana Doktora filozofii i medycyny przy zgodzie jej opiekuna Jakuba Grodzickiego: w pobliżu zboru tz. braci Czeskich, wyzn. kalwińskiego gdzie w święto Nawiedz. N. P. Marii 2 lipca 1618 otworzyli kaplicę, w której odprawił pierwszą mszę św. Bp. Sufr. Pozn. Kasper Hap Poznańczyk, obrzerniejszy zaś kościółek benedykował tenże biskup dn. 25. listopada 1618. Już od r. 1619 otworzono tu przeorat, który trwał aż do kasaty klasztoru, na rzecz wojskowości królestwa pruskiego dnia 12. sierpnia 1801 r. Do amatorów tej siedziby i fundatorów klasztoru i kościoła należeli: Stanisław i Jadwiga Strykowscy, Piotr i Zofia Osieccy, Emerencjanna Bałucka i państwo Czarnkowscy, generalstwo wielkopolskie. Po najeździe Szwedów w r. 1655, skutkiem pożaru wznieconego przez brandenburczyków posiłkujących Szwedów w r. 1657 w dzień Wielkopiątkowy siedziba ta z kościołem poszła w perzynę. Zaraz następnego roku jęli się karmelici krzątać koło budowy murowanego kościoła i klasztoru, budowę jednak wskutek braku funduszów przeciągano w 30 lat aż dn. 17 lipca 1687. Świątobliwy arcypasterz Pozn. Stefan Wierzbowski, dokonał uroczyście jego konsekracji. Wiele klasztor ucierpiał w pierwszych dwóch dziesiątkach wieku XVIII. Od r. 1734 do 1764 przez lat 30 należał do prowincji litewskiej, co na materialnym stanie jego ujemnie się odbiło. Dnia 27 grudnia 1793 wmaszerowały na dobre w mury Poznania wielkie wojska pruskie, które sobie tę miejscowość upatrzyły do swego celu, za wolą Berlina opróżnienia klasztoru dokonał 12 sierpnia generał major von Zastrów, przenosząc zgromadzenie do klasztoru Bożego Ciała i obiecując w osobnym lokalu pomieszczenie: co się nie stało, z klasztoru zaś Bożego Ciała, jako nie swojej reguły, w następnych latach przeniesiono niektórych z nich do klasztoru Warszawskiego tejże reguły. W r. 1815 po upadku księstwa warszawskiego, Poznańskie przypadło Prusom, w połowie XIX w kościele św. Józefa szerzył sektę starokatolików eksksiądz Jan Czerski, na protest Kurii Bpiej Pozn. zaprzestano tej propagandy w tym kościele, a wybudowano kościół pt. Ś. Piotra; zaś kościół św. Józefa obrócono na garnizonowy wojskowy wyzn. augsb. Po wskrzeszeniu Rzeczyposp. Polskiej kościół Św. Józefa służy za katolicki i garnizonowy.

GRUDZIEŃ

Poświęcony Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego.
Intencja: Modlitwa o upokorzenie wrogów Kościoła św.

Dnie	święta rzymsko-katolickie
1 P	† Okt. ś. O.N. Jana od Krzyża-Zdw. w. — *N. SPJ.*
2 S	św. Bibiany p. m. *Salve*
	49. *Ew. u św. Łuk. Rozdz. XXI, 25—33: O znakach dnia ostatecznego.*
3 N	**1. Adw.** św. Franciszka Ksawerego w. ☾
4 P	św. Piotra Chryzologa BW. DK.
5 W	Bł. Bartłomieja Fanti W. (ZK.)
6 S	św. Mikołaja BW. *NŚJ.*
7 C	Wig. Niep. Pocz. NMP., *Salve*
8 P	■ **Niepokalane Poczęcie NMP.** — I. kl. —
9 S	Przenies. św. Marii Magd. de Pazz. (ZK.) — *Salve*
	50. *Ew. u św. Mat. Rozdz. XI, 2—10: O świętości św. Jana Chrzciciela.*
10 N	**2. Adw.** MB. Loretańskiej ●
11 P	Bł. Franka W. (ZK.) Damazego P. M.
12 W	św. Aleksandra.
13 S	św. Łucji p. m.
14 C	św. Spiridiona B.W. (ZK.)
15 P	† Okt. Niep. Pocz. NMP.-Zdw. W.-Krystyny P.
16 S	bł. Marii od Aniołów. P. (ZK.) *Salve*
	51. *Ew. u św. Jana Rozdz. I, 19—28: O świadectwie św. Jana Chrzciciela.*
17 N	**3. Adw. (Gaudete)** ś. Łazarza B. M. — *N MB. Szk.*
18 P	Oczekiwanie NMP., Gracjana ☽
19 W	św. Tymoteusza M., Urbana V. pap.
20 S	†† *Suchedni*:, wig. św. Tomasza., Teofila
21 C	▣ *Św. Tomasza* ap. — II. kl. —
22 P	†† *Suchedni*, św. Zenona żołn. M.
23 S	†† *Suchedni*:, Wig. narodz. P. J., — *Salve.*
	52. *Ew. u św. Łuk. Rozdz. III, 1—6: O posłannictwie św. Jana Chrzciciela.*
24 N	**4. Adw.** św. Adama i Ewy, Lucjana M.
25 P	■ **Boże Narodzenie** — I kl. — Anastazji
26 W	● **św. Szczepana** I męcz. — II kl. — *Bł. Pap.* ⊕
27 S	▣ *św. Jana ap. i ew.* — II kl.
28 C	▣ *św. Młodzianków męcz.* — II kl.
29 P	† św. Tomasza b. m.
30 S	św. Dionizego b. w. (ZK.) *Salve.*
	53. *Ew. u św. Łuk. Rozdz. II, 33—40: O proroctwie Symeona i Anny.*
31 N	**Po Boż. Nar.** ▣ św. Sylwestra I pap. W.

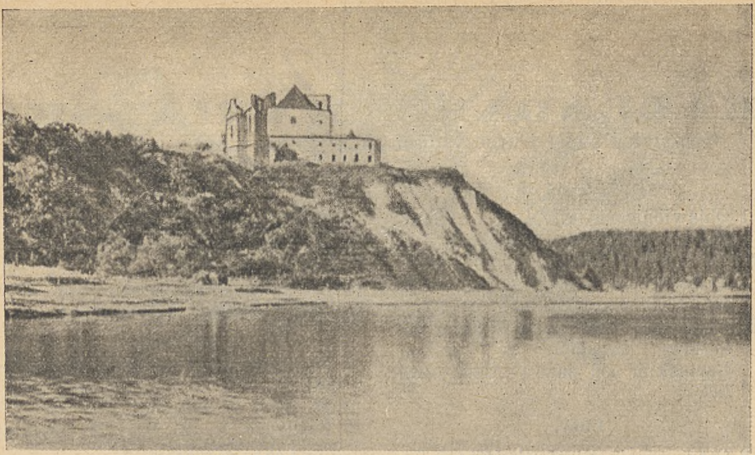
Zapiski.

Stan pogody.

Do 3-go jasno i pogodnie; 4-go i 5-go deszcz; od 6-go do 8-go pogoda; od 9-go do 12-go ulewy; od 13-go do 20-go powietrze dżdżyste; od 23-go do 24-go mróz; 25-go śnieg; 26-go pogodny dzień jesienny; 27-go za dnia pogoda, w nocy śnieg 29-go pogoda; 30-go wietrzno.

Jakiś w wigilię, takiś cały rok.
Zielone Gody — Biała Wielkanoc,
A białe Gody — Zielona Wielkanoc.
Gdy tęga zima nastanie w początkach Adwentu,
ośmnaście tygodni nie spocznie ni momentu.

A gdy w Boże Narodzenie pogodnie,
będzie ci tak bracie, przez cztery tygodnie.
Św. Mikoła, połamie koła, a zima nastanie i zbuduje sanie.
Jeśli da śnieg Eugenii, to zima się przemieni.



PO-KARMELITAŃSKI KLASZTOR W ZAGÓRZU.

W **Starym Zagórzu,** w ziemi Sanockiej, diec. Przemyskiej, w połowie drogi między miastami Sanockiem i Leskiem, na wyniosłości oblanej z trzech stron rzeką Osławą i wśród lesistych wzgórz Podkarpacia, w okolicy ustronnej i cichej, nadającej się jakby z natury do samotności i zadumy — wznoszą się smętne zwaliska kościoła i klasztoru pokarmelickiego.

Fundatorem Karmelu tego pobosackiego z początkiem wieku XVIII. sławiony jest Jan Adam ze Żmigroda Stadnicki, wojewoda wołyński zmarły w r. 1714. Historyk zakonny O. Euzebi od WW. Świętych, Karmelita bosy, kongreg. włoskiej p. t. Ś. Eliasza, w dziełku swoim p. t. „Enchiridion Chronologicum" wyd. w r. 1737 wymienia fundatorem tej siedziby Piotra Stadnickiego, a otwarcie początkowe tejże siedziby podaje pod dniem 7 sierpnia 1700 r. pod wezwaniem Zwiastowania N. P. Maryi. Uroczy ten Karmel zwany obok Zagórskiego, górą Mariańską, także Mariae mons jak podają katalogi zakonne, miał swoich opiekunów i wielbicieli, osobliwie w O. Jerzym od Ś. Wojciecha, przeorze warszawskim, prowincjale od 1715/18 zmarłym w Rzymie na urzędzie definitora w roku 1721, któremu jak odzyskanie Berdyczowskiej siedziby zawdzięcza polska prowincja, tak też i tej siedziby Zagórskiej otwarcie. Niestrudzonym też pracownikiem na tej fundacji był O. Antoni od Narodz. N. P. M., Krakowianin, nazwiskiem Krzysztof Krakier, profes Krak. nowicjatu, z dn. 8 września 1687, o którym w jego pośmiertnym wspomnieniu czytamy, iż skryptem Jana z Adama Stadnickiego, Wojewody wołyńskiego tej siedziby fundatora, tudzież przy pomocy córki Fundatora **Anny Stadnickich,** Kasztelanowej woynickiej, która swe klejnoty i srebra na ozdobę kościoła tegoż obróciła i dokończenia budowy się przyczyniła, tak, iż po opasaniu jej murem klasztor ten do godności przeoratu został podniesiony uchwałą Definitorium plnego z dn. 1 V. 1725. z obiorem na pierwszego przeora tejże siedziby pomienionego O. Antoniego. W r. 1781 w klasztorze tym było 9 księży i 4 braci konwersów. Gdy położone w Galicji konwenty bosackie: jak w Wiśniczu, Przemyślu, Lwowie, Milatynie, uległy rządowej konfiskacie, klasztor ten został jako przytulisko dla starszych pozostałych ze zniesionych w tych karmel. członków wyznaczony. W ten sposób uszedł on konfiskaty, dobra zaś Karmelu Przemyskiego, zahipotekowane na ten klasztor, jedynie pozostały. W pierwszym dziesiątku wieku XIX., gdy pod zaborem austriackim znalazły się klasztory w Lublinie, Czernej, Zagórzu, za zezwoleniem władzy duchownej i świeckiej, utworzono dla duchownego i doczesnego dobra skład prowincji zwanej „Ś. Ducha obojga Galicji, czyli wschodniej i zachodniej, która po paru trzechleciach wskutek zawieruch i utworzenia księstwa warszawskiego potem Królestwa Kongresowego zanikła. Klasztorne życie jako oderwane od centrum zakonnego czyli jednoty z przełożonymi generalnymi: zostawione sobie uległo zwykłemu w takim razie uwiądowi starczemu, którego zanik przyspieszyła ruina klasztoru spowodowana pożarem w trzecim dziesiątku XIX w. O tym Karmelu podaje wiadomości Historyk diec. Przemyskiej W. X. Władysław Sarna.

KALENDARZ MARIAŃSKI

Wszystkich świąt i uroczystości Matki Bożej w ciągu całego roku

Styczeń.

1 Objawienie się N. M. P. w Saragossie, jeszcze za Jej życia.
Niedz. 1 po 3 Kr. świętej Rodziny; Jezus Maria i Józef, Gody w Kanie Galilejskiej.
20 Objawienie się Matki Bożej, Alfonsowi Ratisbone w kościele Rzymskim pod nazwą „Della strata".

Luty.

2 Oczyszczenie N. M. P. (Matki Boskiej gromnicznej).
11 Zjawienie się N. M. P. Niep. Pocz. w Lourdes.
17 Ucieczka do Egiptu.
25 Wytryśnięcie cudownego źródła w Lourdes.

Marzec.

18 Objawienie się N. M. P. Miłosiernej.
(19) Piątek przed Niedzielą Palmową Siedmiu boleści N. Maryi P.
25 Zwiastowanie N. Maryi Panny.
25 Pamiątka 16-go Zjawienia się N. M. P. w Lourdes, i wypowiedzenie słów, „Jam jest Niepokalane Poczęcie".

Kwiecień.

1 Matki Boskiej Łaskawej.
26 M. B. Dobrej Rady.
29 Matki Łaski Bożej.

Maj.

1 N. M. P. Matki Dobrego Pasterza.
3 N. M. P. Król. Korony Polskiej.
13 N. M. P. Królowej Męczenników.
(8) Sobota po Wniebowstąpieniu P. Jezusa N.M.P. Królowej Apostołów.
24 N. M. P. Wspomożycielki Wiernych.
31 Pośredniczki Wszystkich łask.

Czerwiec.

5 Matki B. Dobrej Straży.
Sobota po święcie N. Serca Jezusowego, Niep. Serca N. Maryi Panny.
27 M. B. Nieustającej Pomocy.
9 Matki B. łaskawej.

Lipiec.

2 Nawiedzenie N. Maryi Panny.
16 M. Boskiej Szkaplerznej.
17 Pokory N. M. P.
(24) Sobota przed Niedz. 4-tą lipca Matki Boskiej Miłosierdzia.

Sierpień.

2 M. Boskiej Anielskiej (Porcjunkuli.
5 M. Boskiej Śnieżnej.
13 Zaśnięcie N. M. P. i M. Boskiej Ucieczki Grzeszników.
15 Wniebowzięcie N. M. P.
19 Najcz. Serca N. M. P.
(28) Sobota przed Niedzielą ostatnią sierpnia Matki Boskiej Uzdrowienie chorych.
26 M. Boskiej Częstochowskiej.
Sobota po św. Augustynie (28/VIII lub 27/VIII Matki Boski Pocieszenia).

Wrzesień.

3 M. B. Dobrego Pasterza.
8 Narodzenie N. M. P.
12 Imienia Maryi.
15 Matki Boskiej Bolesnej.
19 M. Boskiej de la Salette.
24 M. B. od Wykupu Niewolników.

Październik.

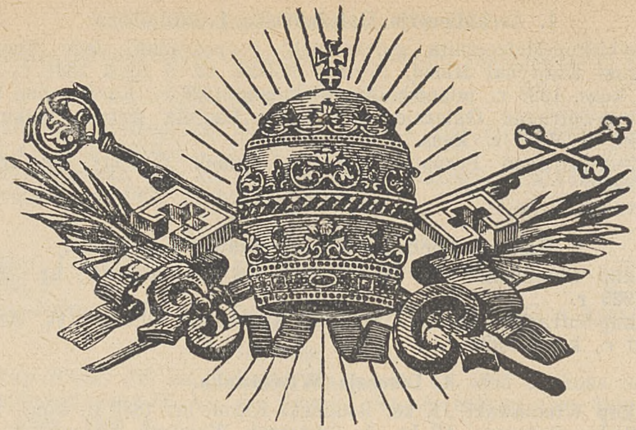
6 N. M. P. Królowej Pokoju.
7 N. M. P. Królowej Różańca Św. Zwycięskiej.
11 Macierzyństwa N. M. P.
16 Czystości N. M. P.
20 M. B. Przedziwnej.

Listopad.

Niedziela w oktawie Wszystkich Św. N. M. P. Matki dusz czyśćcowych.
16 M. B. Miłosierdzia, w Ostrej Bramie (w Wilnie).
21 Ofiarowanie N. M. P.
27 Cudownego Medalika N. M. P.
(20) Sobota przed niedz. 3 listopada Matki Bożej Opatrzności.

Grudzień.

8 Niepokal. Pocz. N. M. P.
10 Przeniesienie Domku N. M. P. (Matki Boskiej Loretańskiej).
18 Oczekiwanie N. M. P.



HIERARCHIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Jego Świątobliwość **Ojciec święty Pius XI.** Biskup Rzymski, Namiestnik Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Następca Księcia Apostołów, Najwyższy Kapłan Kościoła Katolickiego, Patriarcha Zachodu, Prymas Italii, Arcybiskup i Metropolita Rzymskiej Prowincji Kościelnej, Suwerenny Władca Państwa Watykańskiego, Chwalebnie Panujący — przedtem **Achilles Ratti,** urodzony 31 maja 1857 r. w Desio, Archidiecezji Mediolańskiej. Wybrany Papieżem 6 lutego 1922 r. Koronowany 12 lutego 1922 r.

NUNCJATURA APOSTOLSKA

1 klasy

w Polsce, Warszawa — Aleja Szucha 12.

Nuncjusz Apostolski: Mgr Filip Cortesi, arcybiskup Siraces, ur. 1876 r., kons. 1921 r.

Radca Nuncjatury: ks. Prałat Alfred Pacini, ur. 1888 r., wyśw. 1913 r.

STATYSTYKA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Św. Kolegium kardynalskie liczy obecnie 68 członków, patriarchatów z rezydencją jest 10, tytularnych — 4, metropolitów — 216, arcybiskupów-ordynariuszów bez władzy metropolity — 38, biskupów-ordynariuszów — 913 i biskupów tytularnych — 712, wikariatów apostolskich — 277, prefektów apostolskich — 111, okręgów misyjnych — 32. Liczbę wiernych Kościoła kotolickiego oblicza się na 400 milionów głów.

Ludność katolicka Polski wszystkich obrządków według spisu ludności w r. 1931 liczyła 24.189 tysięcy osób, czyli 75,3 ogółu ludności państwa polskiego. Na potrzeby Kościoła katolickiego budżet państwowy w r. 1937/38 przewiduje kwotę 19.908 złotych.

HIERARCHIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

A. Obrządek łaciński.

I. Prowincja kościelna Gnieźnieńska i Poznańska.

Obejmuje Archidiecezję Gnieźnieńską i Poznańską, diecezję Chełmińską i Włocławską.

1. Archidiecezja Gnieźnieńska i Poznańska.

Arcybiskup-Metropolita gnieźnieński i poznański Jego Eminencja ks. August Kardynał Hlond, Prymas Polski, ur. 5 lipca 1881 r., wyśw. 1905 r., kons. 1926 r., mianow. Arcybiskupem 1926 r., Kardynałem 1927 r.

Biskup-Sufragan Gnieźnieński JE ks. Laubitz Antoni, biskup tyt. Jasseński, ur. 1861 r., kons. 1925 r.

Biskup-Sufragan Poznański JE ks. Dymek Walenty, ur. 1888 r., kons. 1929 r.

2) vacat.

2. Diecezja Chełmińska z rezydencją w Pelplinie.

Biskup Chełmiński JE ks. dr Okoniewski Stanisław, ur. 1870 r., kons. 1925 r.

Biskup-Sufragan JE ks. Dominik Konstanty, biskup tyt. Athribis, ur. 1870 r., kons. 1928 r.

3. Diecezja Włocławska.

Biskup Włocławski JE ks. Radoński Karol, ur. 1883 r., kons. 1927 r.

1. Biskup-Sufragan JE ks. dr Owczarek Wojciech, biskup tyt. Askalonitański, ur. 1875 r., kons. 1918 r.

II. Prowincja Kościelna Warszawska.

Obejmuje Archidiecezję Warszawską i Diecezję: Płocką, Sandomierską, Lubelską, Siedlecką czyli Podlaską i Łódzką.

1. Archidiecezja Warszawska.

Arcybiskup Metropolita Warszawski — Jego Eminencja ks. dr Aleksander Kardynał Kakowski, Prymas Królestwa Polskiego, ur. 1862 r., św. 1886 r., kons. 1913 r., mianowany Kardynałem 1919 r.

1) Biskup-Sufragan JE ks. dr Gall Stanisław, Arcybiskup tyt. Carpathos, ur. 1865 r., św. 1887 r., kons. 1918 r.

2) Biskup-Sufragan JE ks. dr Szlagowski Antoni, Biskup tyt. Irenopolitański, ur. 1864 r., św. 1890 r., kons. 1928 r.

Rezyduje w Warszawie Arcybiskup-Metropolita Mohylowski, JE ks. Ropp Edward, ur. 1851 r., kons. 1902 r.

2. Diecezja Płocka.

Biskup Płocki JE ks. Nowowiejski Antoni Julian, Arcybiskup tyt. Syljeński, ur. 1858 r., kons. 1908 r.

Biskup-Sufragan JE ks. Wetmański Leon, Biskup tyt. Kamacheński, ur. 1886 r., kons. 1927 r.

3. Diecezja Sandomierska.

Biskup Sandomierski—vacat. Zarządca diecezji — JE ks. administrator apostolski Jan Lorek, Biskup-Sufragan JE ks. Kubicki Paweł, Biskup tyt. Chanateński, ur. 1871 r., kons. 1918 r.

4 Diecezja Lubelska.

Biskup Lubelski JE ks. Fulman Marian Leon, ur. 1866 r., kons. 1918 r.

Biskup-Sufragan JE Ks. Dr. Władysław Goral ur. 1898 r. kons. 1938.

5. Diecezja Siedlecka czyli Podlaska z siedzibą w Siedlcach.

Biskup Podlaski JE ks. dr Przeździecki Henryk ur. **1873** r., kons. 1918 r.

Biskup-Sufragan JE ks. Sokołowski Czesław Biskup tyt. Pentakomski, ur. 1877 r., kons 1919 r.

6. Diecezja Łódzka.

Biskup Łódzki JE ks. Jasiński Włodzimierz, ur. 1873 r., kons. 1930 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Tomczak Kazimierz, Biskup tyt. Sykceński, ur. 1882 r., kons. 1927 r.

III. Prowincja Kościelna Wileńska.

Obejmuje Archidiecezję Wileńską i Diecezje Łomżyńską i Pińską.

1. Archidiecezja Wileńska.

Arcybiskup Metropolita Wileński JE ks. Jałbrzykowski Romuald, ur. 1876 r., kons. 1918 r.

Biskup-Sufragan JE ks. Michalkiewicz Kazimierz Mikołaj, Biskup tyt. Thyatira, ur. 1865 r., kons. 1923 r.

2. Diecezja Łomżyńska.

Biskup Łomżyński JE ks. dr Łukomski Stanisław, ur. 1874 r., kons. 1920 r.

Biskup-Sufragan JE Ks. Tadeusz Zakrzewski ur. 1883 r. kons. 1938.

3. Diecezja Pińska.

Biskup Piński JE ks. Bukraba Kazimierz, ur. 1885 r., kons. 1932 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Niemira Karol, Biskup tyt. Tawii, ur. 1882 r., kons. 1933 r.

IV. Prowincja Kościelna Lwowska.

Obejmuje Archidiecezję Lwowską i Diecezje Przemyską i Łucką.

1. Archidiecezja Lwowska.

Arcybiskup Metropolita Lwowski — JE ks. dr Twardowski Bolesław, ur. 1864 r., kons. 1918 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Baziak Eugeniusz, Biskup tyt. Foceński, ur. 1890 r., kons. 1933 r.

2. Diecezja Przemyska.

Biskup Przemyski JE ks. dr Barda Franciszek, ur. 1881 r., kons. 1931 r.

Biskup-Sufragan JE ks. Tomaka Wojciech, Biskup tyt. Helenopolitański, ur. 1875 r., kons. 1933 r.

3. Diecezja Łucka.

Biskup Łucki JE ks. dr Szelążek Adolf, ur. 1865 r., kons. 1918 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Walczykiewicz Stefan, Biskup tyt. Zenopolitański, ur. 1886 r., kons. 1928 r.

V. Prowincja Kościelna Krakowska.

Obejmuje Archidiecezję Krakowską i Diecezje: Tarnowską, Kielecką, Częstochowską i Śląską.

1. Archidiecezja Krakowska.

Książę Arcybiskup Metropolita Krakowski JE ks. dr Sapieha Adam Stefan, ur. 1867 r., kons. 1911 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Rospond Stanisław, Biskup tyt. Dardaneński, ur. 1877 r., kons. 1927 r.

Rezyduje w Krakowie JE ks. dr Biskup Godlewski Michał, Biskup tyt. Egejski, jako profesor historii kościelnej na Uniw. Jagiell., ur.1872 r., kons. 19117 r.

2. Diecezja Tarnowska.

Biskup Tarnowski JE ks. dr Lisowski Franciszek, ur. 1876 r., kons. 1928 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Komar Edward, Biskup tyt. Alindyjski, ur. 1872 r., kons. 1921 r.

3. Diecezja Kielecka.

Biskup Kielecki JE Ks. Dr Czesław Kaczmarek ur. 1895 r. kons. 1938 r.

Biskup Sufragan JE ks. Franciszek Sonik, Biskup tyt. Margeński, ur. 1885 r., kons 1935 r.

4 Diecezja Częstochowska.

Biskup Częstochowski JE ks. dr Kubina Teodor, ur. 1880 r., kons. 1926 r.

Biskup-Sufragan JE ks. Antoni Zimniak, ur. 1872 r., kons. 1936 r.

5. Diecezja Śląska.

Biskup Śląski JE ks. dr Adamski Stanisław, ur. 1875 r., kons. 1930 r.

Biskup-Sufragan JE ks. Juliusz Bieniek, ur. 1895 r., kons. 1937 r.

VI. Duszpasterstwo Wojskowe.

Biskup Polowy Wojsk Polskich JE ks. Gawlina Józef, ur. 1892 r., kons. 1933 r.

Wolne Miasto Gdańsk Biskup Ordynariusz JE Ks. Dr. Karol M. Splett kons. 1938 r.

B. Obrządek grecko-katolicki.

I. Prowincja Kościelna Lwowska.

1. Archidiecezja Lwowska.

Arcybiskup Metropolita Lwowski JE ks. dr Szeptycki Andrzej, ur. 1865 r., kons. 1899 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Buczko Jan, ur. 1891 r., kons. 1929 r.

2. Diecezja Przemyska.

Biskup Przemyski JE ks. dr Kocyłowski Jozafat Józef, ur. 1876 r., kons. 1917 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Łakota Grzegorz, ur. 1883 r., kons. 1926 r.

3. Administratura Apostolska dla Łemkowszczyzny.

Administrator apostolski JE ks. dr Medwecki Jakub, ur. 1880 r., św. 1905 r., Rezyduje w Rymanowie.

4. Diecezja Stanisławowska.

Biskup Stanisławowski JE ks. dr Chomyszyn Grzegorz, ur. 1867 r., kons. 190 4 r.

Biskup-Sufragan JE ks. dr Łatyszewski Jan, ur. 1879 r., kons. 1930 r.

Obrządek Słowiańsko-Katolicki Biskup Administrator JE Ks. Dr Mikołaj Czarnecki rezyduje w Kowlu.

C. Obrządek Ormiański.

Arcybiskup Metropolita Lwowski JE ks Teodorowicz Józef, ur. 1864 r., kons. 1901 r.

BIURO EPISKOPATU POLSKIEGO

Warszawa, ul. Piusa XI-go Nr 11a, tel. 8-71-55.

Dyrektor Kancelarii ks. kan. Franciszek Rutkowski, ur. 1885 r., św. 1910 r.

POLSKA KATOLICKA AGENCJA PRASOWA

Warszawa, ul. Miodowa 17, tel. 281-55 i 228-19.

Dyrektor ks. prał. Zygmunt Kaczyński, Kand. S. T., Mag. Praw, Tajny Szamb. JŚw., Kan. Kap. Metr., ur. 1894 r., św. 1917 r.



Dumna księżniczka w Karmelu

Ich Książęce Wysokości Edward Farnese i Małgorzata z domu Medyceuszów, władcy Parmy, prawdziwe mieli strapienie z dostojną córką swoją Katarzyną. Jej gwałtowny charakter od lat najmłodszych coraz wyraźniejszy zaznaczał się — a tak był niepowściągliwy, że Księżna matka „pani sprawiedliwa i dobra" nieraz do ostateczności doprowadzona, wymierzała policzek głośny tej, którą nie bez przyczyny zwała: „twardą pałką".

Lecz cóż? Od uderzenia, bolała ręka Jej Książęcą Mość, a harda spadkobierczyni Farnesów i Medyceuszów, z wrodzoną żywością wołała radośnie: „Dzięki Ci Boże! Pani Matka chciała, by mnie bolało — a ją samą boli".

Wszelkie usiłowania, by z dziewczęcia wydobyć słówko: „przepraszam" były zupełnie daremne — a tylko po zamku rozlegał się krzyk: „Przepraszam"? Ja?, Przenigdy!"

Dziwnie wszystko pomieszane było w tym dziewczęciu. Dobra, przymilna, litościwa — złośnica, pyszna, uparta zawsze pełna roziskrzonego sprytu i bystrości.

Podobno Ludwik XIV, pośród portretów wielu kandydatek na małżonkę, upodobał sobie dumnie wzniesioną główkę pięknej Farnese. No tak — królową Francji możeby się i zgodziła być — niżej — nie. Za heretyckiego monarchę angielskiego nie wyszłaby nigdy — bo ona nie wyda na świat dzieci dla piekła.

Światowe zabawy mało ją nęciły — „Dla zakonnic miała pogardę", ale obiecywała sobie „osiedlić się na stałe, przed 25 rokiem".

Bardzo pragnęła być świętą — ale żeby tego nie było widać. Twierdziła, że wszystkich świętych szanuje, ale woli tych, co o sobie nigdy nic nie powiedzieli, ani nie napisali.

Żeby jej nie nazywano pobożnisią i dewotką — kazała oprawić Officjum o Matce Najświętszej tak samo, jak poezje Ariosta, a przy czytaniu duchownym, miała zawsze na podorędziu świecką książkę, by prędko przed ciekawym wzrokiem jedną na drugą zasunąć.

Ścigała ją jednak miłość Boża...

Oto co mówi sama: „Pragnęłam, aby mnie Bóg mniej kochał, abym mogła żyć wedle mego widzimisię... Ogarniał mnie strach, gdy kto mówił, że się modli za mnie... Walczyłam ze sobą — powstrzymując się czasem od znaku Krzyża św". Kiedyś, w tym dziwnym sprzeciwie woła: „Panie mój najdroższy, nie chcę Cię. Daj mi pokój".

Miała lat 10, gdy ją księżna babka zaprowadziła z wizytą do Karmelu. W sali Kapituły, Ks. Aldobrandini zdjęła płaszcz biały z figury św. Teresy i ubrała w niego Katarzynę, ku wielkiemu niezadowoleniu niesfornej dziewczynki.

Innym razem Jej Wysokość Księżna Matka idzie z obu córkami do umierającej zakonnicy, która dopiero wtedy otwiera gasnące oczy, gdy na progu stanęła Katarzyna i szepce kilkakrotnie z uśmiechem najsłodszym słowa prorocze:

Veni sponsa... Veni sponsa...

„Daremnie jest przeciw ościeniowi wierzgać".

W żywot Św. Teresy wsunięta biała kartka — a na niej te słowa:

„Tobie św. Tereso! Chciałabym Boże mój... nie wiem, nie wiem czego chcę. Chciałabym Twoją być — ale żmysły powstrzymują. Jeżeli ty mnie chcesz Św. Tereso, to dopomóż wymknąć się rodzicom i oddać się Bogu i tobie; a ja ci przysięgam, bez żalu obciąć nożycami te piękne włosy.

Twoja niegodna sługa,
Katarzyna Farnese.

Więc wobec Świętej Matki Karmelu jest pokorna... i podobno miewa sekretne rozmowy z przeoryszą Karmelitanek. Gdy się zdecydowała chcieć, podaje to jako swą wolę książęcą, niezłomną, przeciw której nic nie poradzą ani Farnesowie ani Medyceusze, ani prałaci i teologowie.

Pewnego dnia we Florensole z bratem swym Piotrem rozmawiając we wnęce rozwartego okna, dojrzała księżniczka Wielebnego Ojca Ganducci, jezuitę, spowiednika i swego i matki: „Ojcze — proszę zaraz zawiadomić Księżnę Panią, że chcę zostać Karmelitanką bosą. Ostrzegam, że odpowiedzi nie trzeba".

Stropił się „uczony Pater" i przezornie radził rzecz rozważyć tym więcej, że Jaśnie Oświecona Książęca Mość popołudniowej zażywa drzemki.

— I przemyślane i rozważone odparła panna. — Niech sobie Ojciec wyobrazi, że na rynku publicznie ogłoszone zo-



Królowa Karmelu

stało. Musi tak być. Z zawiadomieniem można poczekać, aż się Księżna obudzi.

Skłonił się pater, polecenie spełnił *i... cisza zalegla.*

Katarzyna zmaga się wewnętrznie. Żałuje swego oświadczenia — ale nie cofnie. Księżniczki nie cofają słowa.

W tajemnicy serca — przed Ojcem niebieskim, przed Świętą Matką Teresą jest cicha, pokorna.

Ale świat ciągnie... Tak lubi komedię, *gry, romanse!...*

Idzie do Karmelu i prosi zgromadzone Siostry z miną tak wesołą, ochoczą, jakby nic nie mąciło pragnień świętych:

— Matki moje i Panie najmiłościwsze, oto jestem wasza, jeżeli mnie wziąć zechcecie.

Zakonnice głosują i Katarzyna Farnese przyjęta zostaje jednogłośnie. Skręca śliczną mufkę silnymi rękami: „Jak już habit dostanę, to Wasze Miłości tak mnie skręcić będą mogły".

Tymczasem cały dwór radzi. Wielki Książę toskański, siostrzan Medyceuszki zaleca zebrać co najświetlejszych teo-

logów, aby odbyć naradę i orzeczenie wziąć o warunkach profesji i ewentualnego zwolnienia ze ślubów na wypadek powrotu do świata dostojnej kandydatki Karmelu. Markizowi Bergouzi polecono je wręczyć po obłóczynach. Księżniczka zażądała dokumentów natychmiast. Trzeba było ustąpić i nawet bez protestu patrzyć, jak dziewczęce dłonie bez ceremonii, nie spojrzawszy na wielki memoriał kulę zeń ugniotły i cisnęły w ogień, płonący na kominku.

„Rady Chrystusa Pana są jasne — więc rady waszmościów teologów zbędne".

Ani na jotę zda się nie opadła pycha.

Przed krucyfiksem w sypialnej komnacie modli się córka Farnesów:

— Jeżeli chcesz Panie, abym Twoją była pośród udręczeń nieustających — godzę się chętnie — ale mi oszczędź tej hańby, żebym wdziany habit zdjęła kiedykolwiek.

Księżna Matka, prawdziwie kochająca swe dziecko, przecież nie widząc żadnej w postępowaniu poprawy, i nie domyślając się częstych wycieczek do Karmelu, robi uwagę cierpką:

— Nie pilno Jejmościance do mniszek — a jak na przyszłą karmelitankę — to już niepomiernie wiele pychy w tej twardej pałce.

Katarzyna nie traci rezonu.

— Pókim księżniczką, po książęcemu sobie poczynam — boć mi teraz Bóg nie musi dawać łaski karmelitańskiej. Otrzymam ją wraz ze suknią zakonną.

Goni ją Boski Myśliwiec — ona jeszcze ciągle ucieka — choć przecież już w sidła miłości schwytana i strzałą miłości zraniona.

* * *

Jest ostatni dzień na dworze Parmy... W wielkiej sali rycerskiej — gdzie ze ścian patrzą z portretów surowe twarze Medycejskie i zdają się wychylać ciekawie Farnesów otyłe postacie — zebrała się rodzina i dwór. Notariusz odczytuje akt zrzeczenia się dóbr. Pod koniec jest zdanie opiewające, że powyższy dokument straciłby wartość, gdyby nie złożyła profesji Katarzyna Farnese.

— Skreślić te słowa. Księżniczki takie jak ja — wykonują, co postanowiły.

Deszcze wiosenne ustały — przygotowania dokończone — program uroczystości musi być wypełniony w najdrobniejszych szczegółach .

Jest dzień 22 marca 1665 roku. Chorągwie i sztandary, łuki tryumfalne, figury alegoryczne po drodze; napisy wierszami i prozą; defilada wojsk, orkiestry, dostojny pochód Ich Wysokości, dwór...

Oto co za kroniką powtarza jedyny dziejopis tej księż-

niczki, a jej spowiednik Wielebny Ojciec Maksym od Oczyszczenia Matki Bożej, karmelita bosy.

„Wszyscy szli pieszo. Dziesięciu trębaczy otwierało pochód, a boloński szlachcic, Franciszek Peloni był mistrzem ceremonii z rozkazu Jego Wysokości. Panowie dworscy szli za nim, wraz z 200 co przedniejszych mieszkańców Parmy bogato odzianych. Obok kroczyli cudzoziemcy, magnaci, umyślnie na tę uroczystość przybyli.

Za całą tą szlachtą postępowała Katarzyna, pośród wielkiej liczby paziów. Pod cieniuteńkim haftem zwierzchniej tuniki, suknia godowa jarzyła się od drogich kamieni. Głowę wieńczyła brylantowa tiara, a płaszcz królewski piastowały rączki Pani Renaty de Sissa. Po lewicy szła Jej Wysokość Księżna matka w koronie, rozmigotanej klejnotami, a w płaszczu z długim trenem, niesionym przez Hrabinę Fettera. O jeden krok wstecz młody Książę Następca i Serenissimus Książę Edward. Za nimi w bardzo skromnej sukience, co symbolizowało smutek i żałobę rozłąki, z ukochaną siostrą — wolnym, drobnym kroczkiem dreptała Księżniczka Maria Magdalena. Jeszcze damy honorowe, dworzanie... lud.

Na ostatnim łuku tryumfalnym widnieje napis:

„Biała gołąbka, nie ma gdzieby stopom odpocznienie dała... Biała gołąbka na szczyt Karmelu wzleciała“.

Już kościół. U jego wrót odwraca się dumna córa rodu panujących i głośno rzuca orszakowi szlachty, te ostatnie pożegnalne słowa :

— Żegnam Panów. — Do widzenia w raju!

Wchodzi Księżniczka, aż do stóp ołtarza. Gestem pogardliwym, a pięknie wyniosłym, ciska na ziemię perłami szyte rękawiczki i tuli głowę do stóp Ukrzyżowanego i modli się:

„Panie! Pokorę i podległość daj! Niech podeptana będzie głowa moja... Panie niech wszystko zostanie za progiem!“

Artylerja Książęca, jakby czekająca na sygnał pokory, wali z armat... Oddano pięć tysięcy strzałów, od których drżą mury klauzurowe.

* * *

O Chryste! Oto Ci przywiedli zdobycz Twą...

Teresa Małgorzata od Wcielenia klęczy przed Matką Przeoryszą, która jej głowę wziąwszy w obie dłonie uderza nią kilkakrotnie o posadzkę kamienną i do serca przytula najtkliwiej. Porozumiały się wybornie obydwie. Nowicjuszka pochyla się cała, — a matka przeorysza mówi :

— Niżej, niżej, twarda pałko — trzeba cię złamać dla miłości Bożej.

Nowicjuszka całuje zimną posadzkę z pokorą najgłębszą, z radością najsłodszą, że jest upokorzona.

* * *

Siostra Teresa Małgorzata kocha Zakon i regułę jego;

każdą czynność pełni z miłością i ochotą tym większą, im niższej jest natury. Nie otrzymała łaski należenia do sióstr białego woalu — więc stratę wynagradza sobie, że posługuje im, ile tylko zdoła, w zgodzie z posłuszeństwem. Bywa, że jej służyć pozwolą, ale siostry mają cichy nakaz odrzucenia jej. Ciężkie to nad wyraz, tak stać u drzwi kuchennych, gdy koło niej przechodzą obojętnie.

Pokut, umartwień i upokorzeń przez ten czas nowicjatu otrzymuje w bród — z książęcą dokładką. Obficie jest strofowana, naginana i doświadczana, a wszystko znosi tak ślicznie, że nie dziw, że przełożonym przychodzi ochota podwajać dawki.

Wedle Karmelowego obyczaju nie usprawiedliwia się nigdy. Pada na twarz i przeprasza — oto wszystko.

Ojciec Maksym pyta kiedyś:

„Zrobiła to siostra? Tak, czy nie?" A ona rzecze:

— Taka głupia jestem, że nie wiem — ale chyba musiałam tak zrobić, skoro przełożeni mówią.

Czasem odpowiada: „Może i zrobiłam, bo przecież to się stało w mojej obecności".

Uważała się zawsze za ostatnią, a za uprzywilejowaną, gdy służyć mogła.

Do spowiednika pisze o swej modlitwie:

„Dobroć Najwyższa Boga mojego tak potężnie zabiera w swą władzę całą istotę moją, że tępieję na rzeczy wyczuwalne. Gdybym nie uważała na siebie, wołałabym w głos, aby wszyscy o tym wiedzieli: „Jakże dobry jesteś Boże mój!"

Jednoznaczne było dla niej mówić: „Miłuję Cię Panie", albo „Wola Twoja niech się stanie", albo „Panie mój — Ciebie Ukrzyżowanego pragnę".

Ojcu spowiednikowi na żądanie tłumaczyła, że słowo kochać tak zszargane na świecie, iż go używać nie śmie. „Jakoś milej ofiarować się na uległość, aż do śmierci poddawać się w posłuszeństwo wszystkim; cierpieć dla Boga ból wszelki; niczego nie chcieć, krom Niego — nie dla mojego zadowolenia, ale Jemu na Chwałę".

Jeszcze inny powód miała, z którego pokornie się spowiada, a mianowicie: że uczucie miłości dla Boga, takie w niej silne, że chybaby je wykrzykiwać musiała i szaleć.

Świętym instynktem wiedziona podejmuje Siostra Teresa Małgorzata zawsze co trudniejsze, więcej naturze przeciwne, poniżające, surowsze, jednym słowem biegnie do miłości Ukrzyżowanej.

Pan Jezus żąda ślubu wybierania zawsze tego, co doskonalsze. Ślub, łańcuch wieczny, niewola, kajdany. Resztką dawnej natury nie chce — czego miłość przymusza chcieć... Podda się, ale warunek postawi, cały od krwi ofiarnej purpurowy: „dobrze Panie — chcę, czego Ty żądasz. Żadnych zastrzeżeń.



Św. Teresa od Jezusa Mistrzyni Karmelu.–

Ale nie będę prosiła. Jeżeli tak się Tobie podoba, natchnij mego spowiednika, aby mi to sam zaproponował".

Pan Jezus ją chwyta za słowo, bo oto woła ją Ojciec Maksym i prawi o cnotach heroicznych Świętej Matki Teresy, o pięknym, pełnym zasługi ślubie doskonałości. Czy nigdy nie miałaś ochoty jej naśladować, córko moja?

Nie umknie nikt przed ścigającym go Bogiem.

Siostra Teresa Małgorzata wyznaje wszystko: i natchnienie i opór.

Ślub jest najprzód czasowy — potem na zawsze...
Nowa to droga, surowości wielkiej pełna...
Tej zasadzie hołdowała aż do śmierci.

* * *

Przyszła śmierć cicha i pokorna i heroiczna.

Zaraza cholery szalała w klasztorze, obfity zbierając plon. Konającą siostrę pielęgnuje Teresa Małgorzata. Trzyma ją w ramionach, by lżej było oddychać. Wreszcie, gdy już w jej objęciach umarła, jeszcze ją myje, ubiera, do trumny kładzie — i... mdleje.

Oprzytomniawszy idzie do chóru, aby przepisy reguły wypełnić aż do końca. Nazajutrz rano pewna jest zarazy. Zwleka się z tapczanu i myje nogi, „aby się przygotować do przyjęcia Olejów świętych, i aby Siostrom oszczędzić tego zajęcia", sił jednak brak. Lekarz rozkazuje położyć się. Posłuszna będzie zaraz — ale wyprasza sobie „akt ofiarowania się" w chórze, krzyżem leżąc przed tabernakulum.

Modlitwa przedłuża się, więc jedna z sióstr pochyliła się nad nią, prosząc, aby wstała.

— Racz Wasza Miłość dozwolić, abym Bogu mojemu wszystkie oświadczenia wypowiedziała i skończyła moją z Nim rozmowę".

Właśnie grzebano Siostrę Teresę, więc Siostra Teresa Małgorzata w „sypialni konających" leżała na biednym tapczanie, trochę osamotniona, boć przecież były inne, bardziej chore, niż ona.

Do klauzury musiano wpuścić świeckie panny do pomocy infirmerkom. Siostra Teresa Małgorzata pannę, która z ramienia Dworu Książęcego naznaczona jej była, zaraz pouczać jęła znaków, porozumiewania się w czasie milczenia.

Są Siostry zakonne przy niej. Dwom młódkom z rozkazu Ojca spowiednika daje pobożne wskazania. Dwa są tylko: 1) „słuchać zawsze", 2) pilnować się i prosić Boga, aby nauczył stosować się do wszystkich i aby nikt nie stosował się do nich".

I ona chce być do końca posłuszna, więc prosi Ojca Maksyma, aby jej kazał umrzeć, gdy będzie po temu chwila odpowiednia i aby określić raczył miejsce, do którego po śmierci ma pójść jej dusza.

„A w ostatecznej godzinie, aby jej dać sposobność dopełnienia życia w sposób z jej pragnieniem zgodny, powiedziałem: Ponieważ chcesz siostro moja umierać tak, jak umarł Boski twój Oblubieniec, t. j. w akcie posłuszeństwa — rozkazuję ci: umrzyj teraz i idź wprost do Nieba. Natychmiast, na słowa moje, zdała się nagle dziwnie rozradowana i skinęła głową potakująco, a z uśmiechem słodkim na znak, że spełni ochoczo ten rozkaz. Równocześnie, bez niczyjej pomocy obróciła się na

prawy bok i westchnąwszy lekko, bez żadnej męki konania odeszła do Boga.

Miała lat 46, zaś powołania zakonnego 22 lata, 1 miesiąc i kilka dni".

Tak mówi Ojciec Maksym od Oczyszczenia Matki Boskiej, o owym dniu kwietniowym 1684 roku.

* * *

W sto lat prawie po śmierci Świątobliwej Teresy Małgorzaty od Wcielenia, umierała też na włoskiej ziemi, Święta Teresa Małgorzata od Najświętszego Serca Jezusa.

Niech będzie w swoich świętych uwielbiony Bóg.

Czy wiesz?

A czy wiesz ty, drogie dziecię,
Co to cudów jest na świecie?
Ile to się gwiazd w oddali
Na wieczornym niebie pali?
Widzisz, jak ta mleczna droga,
Rozciągniona ręką Boga,
Wskroś się wije przez błękity,
Jako srebrem pas wyszyty?
A czy wiesz, że ziemia cała
To też gwiazda tylko mała,
Taka sama, jak ta złota,
Co w okienko twe migota ?
Że wśród owych gwiazd tysiąca
Są ogromne jako słońca,
Że ich blask ku ziemi leci
Przez niezmiernych ciąg stuleci?
Dziw cię bierze, drogie dziecię...
Po lazurach wzrok twój lata...
Tych gwiazd milion to jest przecie
Tylko cząstka cudów świata,
Które Boża myśl poczęła!
Tylko cząstka jej Wszechmocy
Świeci z gwiazd wśród cichej nocy!
Podnieś ku nim jasne oko,
Podnieś serce swe wysoko,
Rozbudź myśl, co jeszcze drzemie,
Ucz się patrzyć ponad ziemię.
Choć na jedną chwilę we dnie
Porzuć czucia swe powszednie,
I wiedz, że to twoja droga,
Iść wśród gwiazd tych aż do Boga!...

BIAŁA  LILIA

Legenda.

Rosła raz na ustroniu śliczna biała lilia. Leciuchny wietrzyk poruszał wysmukłą jej łodygą, jasne promienie słońca pieściły kielich jej śnieżysty; wieczorem przejrzyste kropelki rosy orzeźwiały kształtną jej koronę, z każdym dniem wzrastała w piękność i siłę, a w niewinności serca cieszyła się, że posiada tak wdzięczną postawę.

Nagle jednak wszystko się zmieniło. Lilia smutnie pochyliła śliczną swoją główkę, gdyż myśl bolesna rozdzierała jej serce. Ubolewała nad bezużytecznym swoim życiem i nad tym, że nawet Stwórcy swojemu nie umie okazać wdzięczności za otrzymane od Niego dary.

Myśli te rozbudził w niej ptaszek, który tego dnia rano usiadł na gałązce drzewa rosnącego w pobliżu i tak słodkim i melodyjnym pieniem napełniał powietrze, że biedna lilia drżała ze wzruszenia, a z wonnego jej kielicha rzęsiste krople rosy spadały na ziemię. Ptaszek głosił wszechmocność, chwałę i dobroć Stwórcy, a następnie opiewał, że wszystkie stworzenia powinny go kochać, wielbić i dziękować Mu za dobrodziejstwa, które im tak hojną wydziela ręką.

Ptaszek uleciał, skończywszy swój hymn pochwalny.

Od tego czasu lilia smutnie opuściła główkę. Zazdrościła ptaszkowi jego głosu! Zrzekłaby się chętnie swej piękności, gdyby choć raz pieśń jej dziękczynna mogła zabrzmieć w powietrzu i wznieść się ku niebu. Choćby zresztą dostał jej się w udziale głos świerszcza odzywającego się w dali już by i na tym poprzestała. „Lecz niestety!“ — mówiła sobie — „tak biedny, niemy jak ja kwiatek na cóż się przydać może?“

Opuściła więc główkę i tak gorzko płakała nad swym upośledzeniem, że aż straciła świeżą swoją białość i pochyliła się ku ziemi. Słowem, zmieniła się do tego stopnia, że wietrzyk, wierny jej przyjaciel, przelatując tamtędy wieczorem, zaledwie poznać ją zdołał.

Kiedy biedny kwiatek wyznał mu przyczynę swej boleści, wietrzyk odezwał się w te słowa:

— Któż ci powiedział, że nie masz sposobu okazania swej wdzięczności i miłości dla Stwórcy? Czegóż On żąda od ciebie, jeżeli nie tego, abyś była szczęśliwą i zadowoloną z przeznaczonego ci bytu, abyś wzrastając w piękność i siłę, rozkoszną swą wonią napełniała powietrze, a na koniec abyś swą przeczystej białości szatę uchroniła od wszelkiej skazy? Wszakże to uczynić możesz?

— Bezwątpienia, ale to jeszcze za mało, — odpowiedziała lilia wzdychając.

— Za mało? Wszakże Stwórca wie, że ty więcej uczynić nie możesz; gdyby żądał, aby usta twoje głosiły na cześć Jego melodyjne pienia, byłby cię obdarzył tak dźwięcznym głosem, jakim udarował ptaszęta. Któżby się odważył utrzymywać, że dla Pana wszechrzeczy milszym jest śpiew ptaszków nad twoją uroczą piękność?

Więc ty sądzisz, że ja także mogę podobać się Stwórcy?

— Tak, odpowiedział wietrzyk, — gdyż Bóg jest sprawiedliwy, od żadnego ze swych stworzeń nie wymaga więcej nad to, co mu udzielił, ale także od każdego z nich żąda ścisłego rachunku z otrzymanych darów. Zamiast więc ubolewać nad tym, że nie możesz wykonać tego, co przechodzi twe siły, staraj się odpowiedzieć godnie celowi, do którego zostałaś stworzoną.

— Nie będę się już uskarżać, powiedziała z radością lilia, podniosła główkę, wyprostowała białe swe listeczki i czyniła wszystko, co mogła, aby się podobać Stwórcy. I Bóg spojrzał na nią łaskawie i wynagrodził jej miłość i pokorę.

Niedługo potem Zbawiciel świata przechodził tamtędy z uczniami swymi i mnogą ludu rzeszą. Ujrzał przy nogach swoich kwitnącą białą lilię, a znając jej pokorę, czystość i chęć podobania się Bogu, zwrócił się do zgromadzonego ludu i wskazał mu ją jako przykład szczodrobliwości, z jaką Opatrzność rozdziela swe dary pomiędzy wszystkie stworzenia.

Słowa Zbawiciela okryły białą lilię chwałą, jakiej się nie śmiała spodziewać, a którą cieszy się dziś jeszcze, choć od tego czasu tyle upłynęło lat.

Jaką naukę zawiera w sobie ta legenda? Oto tę, że w każdej porze i w każdym wieku można zaskarbić sobie łaskę Bożą gorliwym spełnianiem obowiązków.

Co do słów przez Jezusa wyrzeczonych na pochwałę lilii, to nie podlegają one żadnej wątpliwości, bo w ewangelii św. Mateusza czytamy: że kiedy Zbawiciel nauczał lud idący za nim, aby ufny w Opatrzność Boską nie troszczył się zbytecznie o doczesne swe potrzeby, rzekł do niego wskazując na rozkwitłe lilie: „Powiadam wam, że ani Salomon we wszystkiej swej ozdobie nie bywał tak przybrany jako jedna z tych“.

Pieśń abecadłowa

dla Polaków i Polek

Aniołem na tej ziemi staje się niewiasta, — Jeśli w cnoty płci swojej zdobi się i wzrasta, — Jeśli pomna na swoje wielkie przeznaczenie, — Czynem trafia w myśl Stwórcy, w czyn zmienia natchnienie.

Belkę sobie wyjm z oka, potem źdźbło z ócz brata" — Tak nas nauczył Chrystus, Bóg i Pań wszechświata: — Gdy cię język złośliwy do obmowy nęci, — Miej tę boską naukę zawsze na pamięci. — I zanim poczniesz bliźnich obmawiać bez względu, — Poznaj pierwej błąd własny i oczyść się z błędu.

Czas oszczędzaj jak złoto — nie trwoń czasu marnie, — Bo ci to w dalszym wieku nie ujdzie bezkarnie; — Twe wrodzone talenta niech podwyższa praca, — Ta człowieka oświeca, uzacnia, wzbogaca.

Dobroć, tkliwość, łagodność, są to dary nieba, — O te skarby najbardziej Boga prosić trzeba; — Nimi wszystkich zniewolisz, osłodzisz pożycie, — One najpożądańsze są każdej kobiecie.

Elegancja twa cała niech zależy na tym: — By czystość była w domu; dom twój jest twym światem; — Czysta pościel, bielizna i czyste odzienie, — Czyste serce, myśl czysta i czyste sumienie!

Fanatyk jest szaleńcem — bigot syn nałogu, — Nie bezmyślnym klepaniem spodobasz się Bogu: — „Kochaj Boga nad wszystko, bliźniego jak siebie!" — Znoś w pokorze czas próby, Bóg pocieszy ciebie.

Gospodyni zadaniem najwdzięczniejszym będzie: — Pilne oko na wszystko mieć zawsze i wszędzie; — Na wszystkim w gospodarstwie musi się rozumieć, — I drugich by nauczyć, najpierw sama umieć.

Hałas, wrzawa z sługami nie działa skutecznie, — Trzeba czasem połajać, ale łajać grzecznie; — Gdy zbyteczna powolność często ludzi psuje, — Naucz grzecznym łajaniem — gniew twój on poczuje.

Igiełka gdy się miga w płci nadobnej ręku, — Dodaje jej szacunku, powabu i wdzięku; — Bo muzyka, śpiew, taniec, wszystko to chwalebne. Ale przy tym koszulki także są potrzebne.

Kuchnia, pralnia, spiżarnia, to nie bagatele, — Do tego trzeba wprawy, doświadczenia wiele; — By wszystko szło jak

z płatka, wszystko w swoim czasie, — Będzie tak, skoro pani domu na tym zna się.

Lekkomyślność, trzpiotarstwo, ze szkodą niewieście, — Czy ona mieszka na wsi czy w stołecznym mieście. — Wszędzie takt przyzwoity zachować należy, — Żeby nie uzuchwalać dość śmiałej młodzieży.

Łatwowierność jest wadą, niedojrzałego wieku, — Wprzód się dobrze przekonaj, niż zaufasz człeku; — Zbadać, przejrzeć człowieka, na tym cała sztuka, — Nie dowierzaj na ślepo, nikt cię nie oszuka.

Majątek jest rzecz nie zła, kto go umie użyć, — Nim się można ojczyźnie i biednym przysłużyć. — Im więcej będziesz miała dostatków, pieniędzy, — Tym więcej dłużną będziesz ubóstwu i nędzy!!!

Nauka już się ludziom stała koniecznością, — Oddawaj się nauce — kształć się z skwapliwością; — Albowiem jeszcze nigdy człek się nie przeuczył, — Głupi często i drugim i sobie dokuczył.

Oszczędność jeśli tylko w skąpstwo nie przechodzi, — jest jak rola uprawna, co dostatek rodzi; Ohydne skąpstwo zawsze stratą się opłaci, — nie bądź skąpą bo „skąpy zwykle dwakroć traci".

Piękność — piękny to kwiatek, lecz prędko okwita; — Godna politowania jest taka kobieta — Która jak paw pięknością się puszy, — Piękność bowiem bez cnoty, to ciało bez duszy!

Rzetelność — ta odwieczna ojców naszych cnota — Niech będzie twym udziałem. Licha to robota: — Kto matactwem, szacherką chce dopomóc sobie, — Ten w moralnym znaczeniu, żywcem stoi w grobie.

Szacunek przynależny w miarę zasług, wieku, — Jak dług oddaj każdemu uczciwemu człeku; — Nie pytaj czy go atłas, czy płócianka kryje, — Często pod zgrzebną szatą, piękne serce bije.

Tarczą twoją niech będzie skromność i niewinność; — Postępuj prostą drogą, pełń swoją powinność; — Tarcza to Archanioła, z której grom uderza: — Jeśli szatan złowrogi, zgubić cię zamierza!!

Umiarkowanie w mowie, w każdym ruchu, czynie, — Wdzięk, godność osobista, przystoją dziewczynie; — Bo gdy tylko kobieta w czymkolwiek przesadza, że nie ma wychowania, sama siebie zdradza.

Wielkomyślność, szlachetność, śliczne to przymioty, — Wielkich praojców naszych rodowe te cnoty. — Nie bądź mściwą, czyń dobrze nawet i dla wroga, — Tą drogą się najłatwiej przybliżysz do Boga.

Życie ludzkie jest podróż, zrazu szczęściem łudzi, — Lecz miłym dobry nocleg, gdy podróż utrudzi; — Więc pókić słońce świeci, w porannym twym biegu, — Zrywaj kwiatki po drodze, lecz myśl o noclegu!

Jak żyje  Ojciec św.

Na barkach Ojca św. jako Zwierzchnika całego kościoła spoczywa wielka odpowiedzialność. Toteż życie jego pracowite i twarde. Zważywszy podeszły wiek Piusa XI, widzimy, że życie jakie prowadzi wymaga wprost heroizmu.

Oto obraz życia Papieża w Castel Gandolfo, gdzie zwykle spędza czas wypoczynkowy.

W górach albańskich, gdzie jak wiadomo, znajduje się rezydencja papieska Castel Gandolfo, panuje ożywczy chłód. Temperatura nie jest tak dokuczliwa jak na równinie. Ożywczy wiatr wieje z gór i ochładza taflę jeziora, które Ojciec św. może obserwować z okien swojej willi.

Interesujący jest tryb życia w Castel Gandolfo. Należy z góry zaznaczyć, że Papież i po przybyciu do Castel Gandolfo *nie przerywa* prac mimo swych 82 lat życia. Jedyny odpoczynek, którego Ojciec św. zażywa, to mały spacer autem, odbywany każdego dnia.

„Papież, opowiada jego szofer Angelo Stoppa jednemu z redaktorów „Catholic Herald", wybiera wóz marki Dodge, lub Citroen, Fiat, Mercedes albo Isotta Fraschini. Wszystkie te wozy zostały ofiarowane Papieżowi przez katolików z różnych krajów. Papieżowi towarzyszy mistrz ceremonii. Ojciec św. podczas spaceru mówi bardzo mało. Dyskretne rozkazy wydaje znakami optycznymi ograniczającymi się do życzeń: „zatrzymać", „na prawo", „na lewo", „jechać dalej!..."

Rezydencja letnia Papieża jest większa od Watykanu. Obejmuje ona 100 ha, gdy Watykan 44 ha. Nieznaczna część jest zajęta przez rezydencję i budynki gospodarskie.

Papież wstaje rano o godzinie 6 min. 30 i udaje się do swojej prywatnej kaplicy, której ściany ozdobione są malowidłami pędzla polskiego malarza Jana Rosena. Część malowideł odnosi się do historii Polski, mianowicie rok 1920.

Po odprawieniu Mszy św. Papież zjada śniadanie na tarasie, skąd roztacza się piękny widok. Śniadanie składa się z filiżanki kawy i jednego kawałka chleba z masłem. Po posiłku zaczynają się audiencje. Pierwsza audiencja jest zarezerwowana dla kard. Pacelliego albo jego współpracowników z Sekretariatu Stanu. Tylko

w jednym dniu w tygodniu Papież nie udziela audiencyj. Tym dniem nie jest jednak niedziela, lecz poniedziałek. Wtedy, gdy Papież nikogo nie przyjmuje, pracuje przy swoim biurku, przy którym swego czasu pracował papież Pius IX. Zasiada na miejscu, które zajmował Pius IX, pisząc w r. 1854 encyklikę o dogmacie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Wszystkie te audiencje odbywają się przed południem i nie trwają dłużej jak 2 godz. 30 min. do 3 godzin, po czym Jego Świątobliwość zjada drugi posiłek, na który składa się zupa ryżowa albo jarzynowa, jarzyny, kawałeczek sera, owoce.

Po tym posiłku, Ojciec św. zasiada na fotelu i kilka minut



odpoczywa, obserwując jezioro położone u stóp gór. Następnie udaje się na przejażdżkę autem po ogrodach rezydencji, gdzie rosną cytryny i pomarańcze. Po przejażdżce Papież przyjmuje w swym gabinecie osoby ze swego otoczenia.

Od godz. $8^{1}/_{2}$ do 9 Papież modli się w kaplicy, m. in. odmawiając różaniec z całym swoim domem. O godz. $9^{1}/_{2}$ spożywa kolację nie różniącą się wiele od obiadu poza kawałkiem mięsa.

Bezpośrednio po tym udaje się do swego gabinetu, a o godz. 11 na spoczynek.

O beatyfikacji świętych

Ciekawą rzeczą jest sposób, w jaki Kościół święty postępuje w wynoszeniu świętych na ołtarze. Dlatego podamy tu krótki obraz tej drogi, jaką idzie sprawa kanonizacji świętych od początku aż do jej ukończenia.

Inicjatywa procesu kanonizacyjnego sług Bożych wychodzi zasadniczo od pasterza diecezji, w której znajduje się grób danej osoby, uchodzącej w opinii ogółu za świątobliwą. — objaśnia nas. O. Topoliński. — Zaczyna się od zbierania materiału, mogącego świadczyć o cnotach i nieposzlakowanym żywocie. Następnie ordynariusz miejscowy mianuje trybunał, w składzie 3 osobowym. Przed trybunałem tym odbywa się formalny proces ze słuchaniem świadków i badaniem materiałów dowodowych. Trybunał ten wydaje następnie orzeczenie, które zamyka stadium pierwsze, czyli tzw. informatywne.

Następnie orzeczenie wraz z aktami sprawy wędruje do Kongregacji Obrządków, która w składzie około 60 wybitnych specjalistów rozpatruje całą sprawę bardzo dokładnie przy pomocy kardynała — referenta i specjalnego adwokata. Jeśli sprawa przejdzie w głosowaniu, wędruje do Ojca św., który udziela swego placet, uznając rzecz całą za godną rozpatrzenia.

I właściwie z tą chwilą zaczyna się proces. Kongregacja bowiem wyznacza trybunał, który ma przeprowadzić tzw. proces apostolski. Trybunał ten bada ponownie całą sprawę na miejscu, by następnie znów przedstawić go plenum Kongregacji, która po trzech sesjach uznaje, iż dany sługa Boży ma cnoty w stopniu heroicznym co następnie potwierdza specjalnym dekretem Ojciec św.

Na tym proces się przerywa. A do ponownego podjęcia go wymagane są przynajmniej dwa cuda dokonane za sprawą danego sługi Bożego. Cuda te zbadane przez Kongregację na trzech sesjach doprowadzają do beatyfikacji, która ponownie poparta dalszymi cudami prowadzi do uroczystej kanonizacji.

Proces taki jest bardzo skomplikowany i wyklucza możliwość pomyłki. Można też powiedzieć, że ze 100 podjętych procesów może 5 najwyżej kończy się kanonizacją. Dużo tu zależy od postulatora, który dzierżąc mandat właściwego ordynariusza, względnie zakonu posiada całkowitą inicjatywę procesową. I choć nie występuje oficjalnie, właściwie cały materiał przygotowuje i około biegu sprawy czuwa.

Procesów kanonizacyjnych Polaków jest obecnie sporo. Tak więc na ukończeniu jest postępowanie mające na celu kanonizację błogosławionej Kingi. Następnie w stadium procesu apostolskiego są: O. Rafał Kalinowski, karmelita bosy, O. Rafał Chyliński, franciszkanin, ks. Czartoryski salezjanin, Matka Ledóchowska założ. Sod. Klaweriańskiej i Matka Maria Siedlecka. W procesie informacyjnym, względnie w stadium przygotowawczym są: królowa

Jadwiga, kardynał Hozjusz, ks. Piotr Skarga, brat Albert i hetman Żółkiewski.

Ta ostatnia grupa, to postacie historyczne, od nas już bardzo odległe. Brak więc odnośnie ich sprawy świadków bezpośrednich. Powołuje się więc w zamian jako świadków historyków. Tak więc np. odnośnie królowej Jadwigi prace historyczno-przygotowawcze prowadzą pp. prof. dr Oskar Halecki, dr Wanda Maciejewska i dr Jan Dąbrowski. Prace te są posunięte już bardzo daleko. Nieco trudniej jest z kardynałem Hozjuszem. Procedura kanonizacyjna wy-

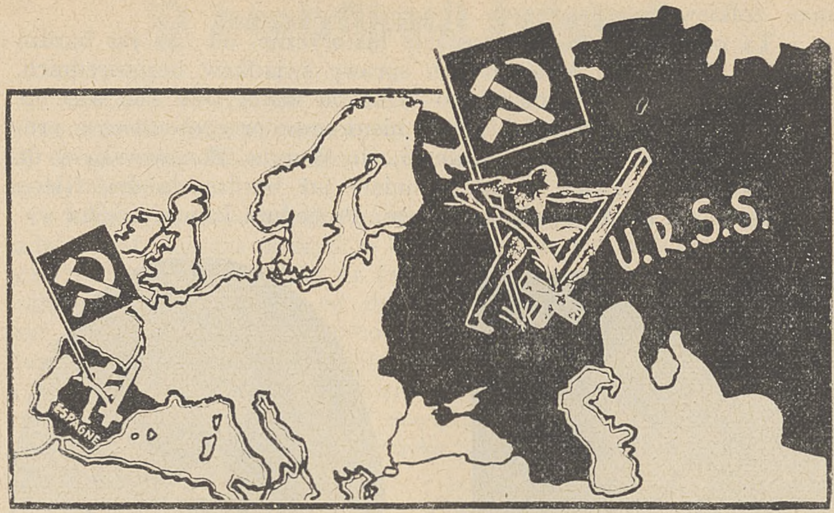




Przyszli święci polscy:
O. Rafał Kalinowski   Br. Albert Chmielowski

maga bowiem przedstawienia wszystkich pism danego sługi bożego. A Hozjusz, jako wybitny humanista, pozostawił po sobie niezliczoną liczbę pism rozrzuconych po całym świecie. Dotychczas znanych jest około 10 tys. listów i dzieł. Gromadzeniem ich zajął się obecnie ks. prof. dr Smoczyński z Pelplina.

Sprawy te przedstawiają się o tyle dobrze, że nasz Episkopat, a w szczególności J. Em. Ks. Prymas dokładają wiele starań i zabiegów około przyśpieszenia toku procesowego. Również wielce pomocne jest nam przychylne stanowisko Ojca św. Wszystko to jednak nie wystarcza. Tu potrzebna jest bowiem pomoc całego społeczeństwa, które gorącymi modłami potrafi ubłagać konieczne cuda. One to dopiero pozwolą na powiększenie grona Świętych polskich.



To samo miało być w Hiszpanii co jest w Sowietach.

Hiszpania walcząca

Temat, który mam poruszyć jest bardzo aktualny, interesujący każdego, bez względu na to, jakie ktoś ma zapatrywania i jakie zajął stanowisko wobec faktów dokonujących się dziś w Hiszpanii. Że tak jest istotnie, świadczy o tym prasa całego świata, od czerwonej Moskwy począwszy, poprzez wszystkie kraje, nie wyłączając żadnej narodowości, żadnej ideologii, czy frakcji politycznej — aż do najbardziej kontrastowego w czerwonej Moskwie „Osservatore Romano".

Dlaczego tak dużo pisze się dziś o Hiszpanii?

Dlaczego zamieszki wewnętrzne, wojna domowa jednego narodu, odciętego od Europy masywem spiętrzonych Pirenejów, a od reszty świata falami oceanu — wzbudzają tyle zainteresowania w świecie? — Bo wszyscy zdają sobie doskonale sprawę, że w Hiszpanii dokonuje się dziś fakt *o znaczeniu dziejowym*. Nie jeden naród jest wciągnięty w wypadki hiszpańskie, ale — rzec można — wszystkie narody. Na terytorium hiszpańskim rozgrywa się dziś walka dwóch kultur, dwóch ideologii, dwóch kontrastowych prądów religijno-społeczno-politycznych.

A że każdy człowiek z konieczności musi stać po jednej lub drugiej stronie tych obozów — jasnym jest, iż nikt nie może pozostać obojętnym wobec faktów rozgrywających się dziś w Hiszpanii.

Jeśli chodzi o nas Polaków, wypadki hiszpańskie w szczególny sposób nas muszą interesować i zajmować o wiele więcej

niż inny jakiś naród. Dzieje bowiem Polski, walczącej podobnie jak Hiszpania przez długie wieki, z naporem islamizmu, będącej ze Wschodu przedmurzem chrześcijaństwa jak Hiszpania była z Południa Europy, nasze sąsiedztwo z czerwoną Rosją, która tak decydującą rolę odegrała w sprawie wybuchu tego konfliktu, pomiędzy łacińską, katolicką cywilizacją, a usiłującym ją zniszczyć bolszewizmem — zespala dziwnie losy Polski z Hiszpanią i z konieczności szczególniejsze wzbudza w nas zainteresowanie.

Wspomniałem, że w ostatnich czasach prasa światowa całe szpalty poświęca Hiszpanii. Wychodzą na światło dzienne nie tylko sensacyjne reportaże, emocjonujące wiadomości z frontów walczących, ale dzieła naukowe, a przynajmniej chcące uchodzić za takie, doszukujące się *przyczyn* dzisiejszych przeobrażeń hiszpańskich.





Mapka pierwsza przedstawia miasta Hiszpanii, w których była zorganizowana »Międzynarodowa czerwona pomoc« (26 największych miast). Mapka druga wskazuje ośrodki »Przyjaciół Sowieckich w Hiszpanii« (32 miasta).

Zdawać by się więc mogło, że wyrobienie sobie pojęcia i trafnego sądu o istotnym stanie dzisiejszej Hiszpanii nie będzie rzeczą trudną. Przestudiować całokształt literatury w tym zakresie, a przynajmniej rzeczy najwartościowszych, stworzyć syntezę i już się stanie u celu. W rzeczywistości jednak tak nie jest.

Dlaczego?

Bo publikacje o Hiszpanii są stronnicze, prawie, że nie mamy o niej prac obiektywnych. Piszący o Hiszpanii stoją albo za narodowymi powstańcami skupiającymi się pod egidą gen. Franc'a, albo po stronie czerwonego rządu madryckiego (a trzeba z naciskiem zaznaczyć, że wśród publicystów tych ostatnich jest najwięcej np. agencje Havas'a, Reutera) — i każdy z tych publicystów naświetla swe prace i artykuły według własnego punktu widzenia. Stąd też nie łatwo wyrobić sobie właściwe pojęcie i z trudnością dojdzie do prawdy kto *nie był* w Hiszpanii, kto *nie zetknął* się z nią bezpośrednio —

tak jak ona się przedstawiała w okresie porewolucyjnym w 1934 r. i w czasie wyborów lutowych 1936, czyli *w przeddzień dzisiejszej* wojny domowej. Do obserwacji miałem szerokie pole, stykałem się bowiem z wszystkimi warstwami społecznymi, z typami odrębnymi nacjonalizmu hiszpańskiego: Baskami, Katalończykami, byłem ciekawy na wypadki i mocno mię one interesowały, a podniecenie w czasie zamieszek przedwyborczych i w początkach rewolucji, znacznie sprzyjały tej obserwacji.

O stronniczość świadomą — mogę twierdzić — nikt mię słusznie posądzić nie może, za nieświadomą zaś, czyli tę, która życzy zwycięstwa narodowej Hiszpanii nie odpowiadam, bo tej się wyzbyć nie zdoła żaden prawdziwy Polak.

Hiszpania pod względem religijnym

Może najwięcej zaskoczona została i zdumiona opinia publiczna faktem, że w Hiszpanii *płoną kościoły*. Początkowo trudno było temu uwierzyć.

— Jakto — pytano się ze zdumieniem — czy podobna, by ten kraj tak na wskróś katolicki pozwolił sobie palić swoje świątynie, by bezbożnictwo posunęło się tam do tego stopnia? Gdy jednak zamieszczone fotografie, reportaże nie pozostawiały wątpliwości — zaczęto te fakty tłumaczyć w przeróżny sposób: przeważnie kładziono je na karb ciemnej, fanatycznej religijności, pełnej zabobonów, a nie mającej istotnej treści. Jakżeż istotnie było?

Religijność hiszpańska po części robiła wrażenie *powierzchownej i zewnętrznej*. Na zewnątrz była rzeczywiście imponująca. Entuzjazm, zapał, przepych zwłaszcza w procesjach olśniewał cudzoziemca, ale *nie zachwycał*. Brak w tym wszystkim było głębi i namaszczenia, mimo woli ujawniającego się w sercu głęboko wierzącym.

Praktyki religijne jak np. słuchanie mszy św. spełniano urzędowo. Np. na śpiewaną uroczystą mszę św., która dłużej trwa, prawie nikt nie chodził, tylko na ciche, trwające 16—18 minut. Gdy nieprzyzwyczajony do takiego tempa odprawiałem dłużej mszę św., zwracano się do zarządu klasztoru ze skargą na mnie. Po cichu, sam na sam z Bogiem prawie nie widziałem, by się ktoś modlił, jeśli nie było jakiegoś głośnego nabożeństwa, w kościele rozmawiano jak na publicznym placu.

Była więc w Hiszpanii tradycjonalna religijność, ale nie było *kultury religijnej*. Podręczniki do modlitwy robiły wrażenie dziwnie dziecinnych. Bardzo mało spotykało się rodzimych hiszpańskich głębszych dzieł religijno-moralnych, wyjąwszy wspaniałą literaturę teologiczną z dawnych wieków. Z tej zewnętrzności religijnej powstawały później tak paradoksalne fakty, że gdyby nie były sprawdzone, trudno by im uwie-



Niektóre książki propagujące bezbożnictwo w Hiszpanii.

rzyć. W Oviedo np. w czasie rewolucji 1934 robotnicy wszedłszy do kościoła pozdejmowali czapki, uklękli, a następnie zabrali się do palenia i burzenia kościoła. W Logrono wszystkie krzyże, figury, obrazy spalono na środku kościoła, ale figury Matki Bożej sami niszczyciele nie pozwolili tknąć.

Ze stosunkami religijnymi łączy się ściśle zagadnienie duchowieństwa. Socjalista francuski J. Moch w swej książce: „Rewolucja w Hiszpanii" (nawiasem powiem, najmniej krytycznej i wnikliwej, a najbardziej stronniczej jaką czytałem o Hiszpanii) z nienawiścią właściwą przyjaciołom Lenina wskazuje (licząc na naiwność czytelnika), że przyczyny dzisiejszego przewrotu w Hiszpanii zaczynają się w XV wieku oczywiście w stanowisku duchowieństwa i kościoła katolickiego, a kończy tą sarkastyczną uwagą:

„Kościół ciągnął z proletariatu w Hiszpanii potrójny haracz: raz jako obszarnik, powtóre jako najpotężniejszy przedsiębiorca kapitalistyczny, po trzecie jako pocieszyciel w nędzy żyjących owieczek". Podobnych temu zdań i soczystych artykułów można się było dosyć naczytać w każdym niemal lewicowym piśmie.

Jakież więc właściwie jest stanowisko duchowieństwa w Hiszpanii?

Prawdą jest, że duchowieństwa w Hiszpanii było za wiele. Przeciążenie miast i miasteczek klasztorami, zazdrosne rozdrobnienie pracy wychowawczej, nadmierny podział parafii — oto naturalne skutki tego nadmiaru. Trzeba przyznać, że duchowieństwo tak świeckie jak i zakonne było mało czynne i nie spełniło w stosunkach społecznych tej roli, którą powinno było spełnić, tu na pewne usprawiedliwienie zrobimy uwagę, że akcja katolicka dawniej nie była znana w takich rozmiarach jak dzisiaj. Np. nie znalazło się żadne Zgromadzenie Zakonne, czy kilku apostolskich mężów, którzy by zaopiekowali się oświatowo i humanitarnie górnikami w Asturii, żyjącymi aż do ostatnich czasów w warunkach kulturalnych wprost nie do uwierzenia. Socjal-komuniści tam trafili i stworzyli z Asturii najpotężniejsze bodaj po Barcelonie i Walencji ognisko komunizmu w Hiszpanii. Tych zaniedbań nie można *przemilczeć*, ale z drugiej strony *nie można się godzić ze zdaniem tych*, którzy twierdzą, że duchowieństwo w Hiszpanii nic nie robiło. Praca oświatowa duchowieństwa nie była wprawdzie szerokosiężna, bo była rozdrobniona, ale była i jest faktem, że połowa szkolnictwa była w rękach duchownych. Gołosłownym też jest twierdzenie o bogactwie duchowieństwa w Hiszpanii. Sam kościół, owszem, był bardzo bogaty w Hiszpanii, ale było to bogactwo martwe w postaci dzieł sztuki, paramentów kościelnych, których nawet się nikt nie ważył naruszyć. Natomiast ogół duchowieństwa żył w wcale nie godnych pozazdroszczenia warunkach. Proboszcz np. otrzymywał przeciętnie 150 pesetów miesięcznie, tj. ok. 100 zł na swoje utrzymanie i potrzeby kultu w kościele. Innych dochodów jak u nas nie miał w ogóle, bo parafie były zbyt szczupłe.

Owe zaś legendarne gaże, jakie rząd wypłacał duchowieństwu nie były w rzeczywistości niczym innym, jak maleńką cząstką sprawiedliwości. Gdy bowiem rewolucja 1835 zabrała prawie wszystkie dobra kościołowi, należało by coś dać duchowieństwu na utrzymanie. W ostatnich latach obliczono, że z tych zabranych dóbr kościelnych rząd miał 500 milionów peset rocznego dochodu, z tego zaś całemu duchowieństwu wypłacał 180 milionów rocznie. Więc owa „nadzwyczajna łaska" rządu względem duchowieństwa była zaledwie małą cząstką sprawiedliwości.

Stosunki społeczno-ekonomiczne.

Jak się przedstawiała Hiszpania przedrewolucyjna pod względem ekonomiczno-społecznym?

Hiszpania czyniła wrażenie kraju bardzo ubogiego. Przypatrywałem się bliżej życiu wsi w jego różnych przejawach: jak winobraniom, weselom, odpustom. Otóż nawet te uroczystości wychodziły blado w porównaniu np. z naszymi podob-

nymi uroczystościami. Brak zamożności mniej widoczny po miastach — rzucał się jaskrawo w oczy po wsiach. W prowincjach Burgos, Leon i w całej Estramadurze wioski są bardzo ubogie, domy tam składają się często z sieni i z wielkiej izby, w której mieszczą się razem ludzie i zwierzęta.



Kilka fotografii sprofanowanych i spalonych przez bezbożników kościołów katolickich w Hiszpanii.

W tym ubóstwie Hiszpanii było coś nienaturalnego, bo przecież jest to kraj prawie o połowę większy od Polski, a mieszkańców ma tylko 22 miliony, więc o prawie 10 milionów mniej jak u nas.

Nierówny podział ziemi i bogactw naturalnych z jednych czynił potentatów finansowych — z drugich nędzarzy. Niektóre prowincje jak Carceres, Badajoz w Estramadura, Andaluzja

i inne były wprost latyfundiami przypominającymi dominia feudalne średnich wieków. Na całą np. Hiszpanię milion dwieście tysięcy gospodarstw zajmuje łącznie 6 milionów hektarów, a sto tysięcy latyfundiów zajmuje aż 12 milionów hektarów. Nie dość na tym, około 2—3 milionów było tak zwanych „braceros" czyli parobków bezrolnych, pracujących tylko w czasie zasiewów i zbiorów na obcej roli. Wobec nadmiaru robotnika płaca była niska. Dzienny zarobek stanowił przeważnie od 4—6 peset dziennie, czyli od 1.50—2 zł, gdzie robotnicy byli lepiej zorganizowani płaca dochodziła do 10 peset. Liczna ludność tych prowincji miała tylko zarobek w czasie zasiewów i zbiorów, cały rok zaś była bezczynna, żyjąca w nędzy, bo Hiszpan nie jest zbyt przezorny i oszczędny. Możemy więc z tego wywnioskować jak doskonałym materiałem rewolucyjno-komunistycznym była ta klasa ludności czyli t. zw. „braceros".

Czy nie pracowano nic nad uregulowaniem tych nienormalnych stosunków ekonomicznych? Owszem. W ostatnich latach ta sprawa była bardzo gorąco omawiana. Poczyniono nawet próby. Szef demokracji chrześcijańskiej, minister rolnictwa Jimenes pracował z całą gorliwością nad sprawiedliwym podziałem ziemi, do tego podziału dążył również Gil Robles — niestety jak zwykle bywa — wielcy właściciele chociaż niby to najlepsi katolicy oparli się stanowczo tym szlachetnym usiłowaniom, zlekceważyli głos Ojca Świętego w sławnej Encyklice „Quadragesimo anno" wzywającego do naprawy stosunków społecznych — i dziś ponoszą smutne konsekwencje swej krótkowzroczności.

Nie miała też Hiszpania zorganizowanego przemysłu. W sklepach spotykało się przedmioty w większości zagranicznego pochodzenia nie tylko większej precyzyjności jak n. p. przedmioty z dziedziny optyki, wyroby chemiczne, ale i najprostsze np. zeszyty, notesy, scyzoryki, teczki itd.

Bogactwa kopalniane Hiszpanii były też tylko w małej części eksploatowane. Toteż Hiszpania była rynkiem zbytu dla innych państw, chociaż sama jest tak uposażona w bogactwo naturalne, że mogłaby być dla siebie całkowicie wystarczającą i ludności żyjącej w nędzy mogłaby dać pracę do ręki.

Stosunki oświatowe.

Stosunki oświatowe nie były też zachwycające w Hiszpanii. Przyznam się, że byłem niemile zaskoczony dość niskim poziomem umysłowym tak u duchowieństwa jak i świeckich inteligentów. Specjalizacja w niektórych gałęziach wiedzy zwłaszcza u części duchowieństwa była wybitna, ale z miejsca można było wyczuć brak ogólnego wykształcenia.

W szkołach średnich nie było ścisłego programu i nadzoru, stąd jedne wybijały się ponad swój zakres, drugie nie



U góry: Wnętrze sprofanowanego kościoła św. Marka w Sewilli. — U dołu: Czerwoni nie mogąc dosięgnąć samego Chrystusa znęcają się nad jego figurami. Oto statua Serca Jezusowego, której bezbożnicy wykłuli oczy i przeszyli serce, obok znieważone figury świętych.

sięgały odpowiedniego poziomu. Stykałem się dość blisko z młodzieżą gimnazjalną, uderzał mię szczupły zakres nauki w szkołach średnich — rażący zwłaszcza był brak wiadomości w historii powszechnej i geografii ogólnej. Inna rzecz, że to już było po reformie szkolnictwa, 1932 r., która katastrofalnie obniżyła poziom nauki.

Jak wielkie były braki w szkolnictwie, świadczą choćby takie drobne fakty, że wielu uczniów z wyższych klas gimnazjum, nawet nauczycieli ludowych nie miało pojęcia o Polsce, uważając ją za jakiś mały skrawek nic nie znaczący. Inni całkiem serio zaliczali Polskę do krajów typowo polarnych.

Według statystyki przed wojną europejską było w Hiszpanii 50 proc. analfabetów. Przed rewolucją ten procent chociaż znacznie niższy był jednak zawsze rażący 47 proc.

Działalność Kominternu

Tak by się naogół przedstawiała Hiszpania na tle swoich wewnętrznych stosunków. Po tym ogólnym rzucie mimo woli nasuwa się pytanie, czy te stosunki były dostatecznym powodem do tej bratobójczej walki, która się tam dziś toczy?

Możemy powiedzieć z całą pewnością, *że nie!* To twierdzenie będzie tym pewniejsze, że już w przededniu rewolucji czerwonej zaczęła się praca nad podniesieniem Hiszpanii na wielką skalę. Reforma agrarna zaczęła wkraczać w stadium realizacji, oświata zaczęła się podnosić. Zorganizowano prawicowe związki zawodowo-robotnicze, stworzono wspaniały koncern prasy z najlepszym dziennikiem w Europie „El Debate". Reforma społeczna mogła się więc dokonać w sposób bezkrwawy — pokojowy.

Jakżeż więc doszło do zaburzeń i wojny?

Tu dochodzimy zagadnienia, bez którego nie można zrozumieć dzisiejszej Hiszpanii. Jest nim *ingerencja obcych żywiołów, ukryta praca i propaganda inspirowana i finansowana przez czerwony Kreml,* i ona to przez swą intenzywną działalność zwłaszcza w ostatnich ośmiu latach przygotowała dzisiejszą pożogę w Hiszpanii.

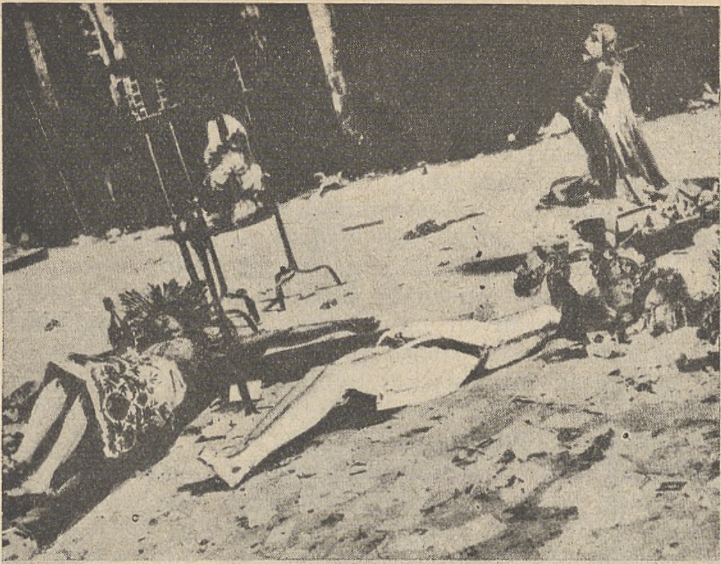
Propaganda ta szła we wszystkich kierunkach .

Najpierw torowała drogę ideologii bolszewizmu.

Czerwona Moskwa widząc, że teren jest podatny do agitacji, zaczęła propagandę na szeroką skalę. Jest faktem stwierdzonym publicznie, że rok rocznie od 1930 r. przeznaczano z Kremla na propagandę w Hiszpanii 3 miliony rubli.

Zaczęły się ukazywać wydawnictwa, periodyki i liczne książki propagujące ideę bolszewicką, wychwalające z entuzjazmem raj bolszewicki, wynoszące pod niebiosa stosunki ekonomiczno-społeczne panujące w Sowietach. Propagandzie tej znakomicie sprzyjał fakt, że Rosja jest zbyt oddalona od Hiszpanii i że jej prawie tam nie znano. U nas, ponieważ sąsiadujemy z Rosją, propaganda raju bolszewickiego nie jest tak łatwa, choć są naiwni, którzy wierzą w ten raj.

Finansowane więc przez Rosję ukazywały się czasopisma w ujmującej pięknej formie bajecznie tanie. Np. każdy tom „Biblioteca de los sin Dios" — „Biblioteki bezbożniczej" kosztował 25 centimów czyli od 10—15 groszy, subskrypcja eleganckiego miesięcznika 50—90 groszy. Te bajeczne wprost ceny, nowość reklamy, sprawiały, że książek tych i czasopism w każdej księgarni było pod dostatkiem. Przeglądałem wiele





U góry: Zdruzgotane i znieważone krzyże i statuy Chrystusa w Barcelonie. U dołu: Jeden ze zburzonych kościołów w Madrycie.

z nich. Brak tam było wszelkiej argumentacji wartości literackiej, natomiast wionęła z nich demagogia, nienawiść do religii i kościoła i oszczerstwa liczące widocznie na bezkrytycyzm czytających. Oto kilka tytułów, które pozwolą się zorientować w ich treści: „Komunizm wyzwalający“, „Bolszewizm jako prąd odrodzenia“, „Rosja dzisiejsza“, miesięcznik przy-

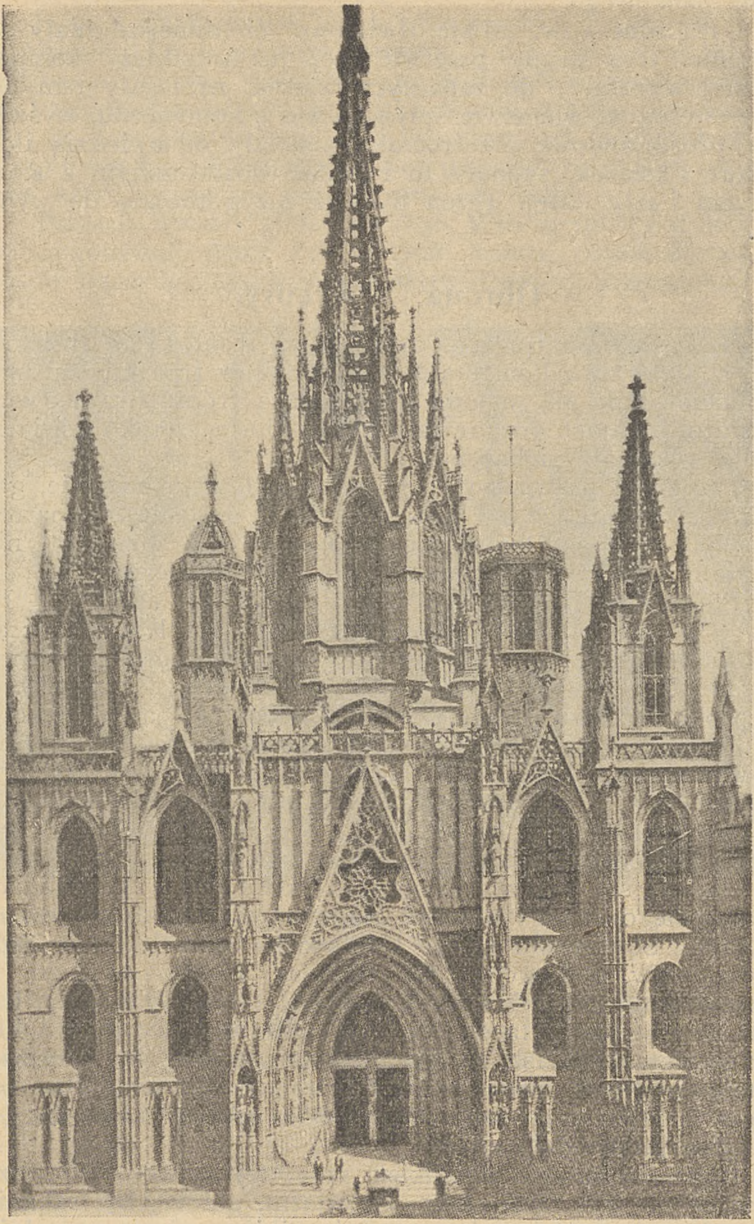
jaciół Rosji Sowieckiej (nakład 200.000), „Bóg nieszczęściem człowieka“ (elegancka książka za 10 groszy została rozrzucona w nakładzie 80 tysięcy), „Chrystus-demon“, „Święte paszcze św. kościoła“ itd. Najwięcej tego rodzaju piśmideł wyszło spod pióra Augusta Vivero i Alfonsa Carrasco.

Gdy sobie uprzytomnimy fakt, że książki te czytali ludzie, którzy w ogóle po raz pierwszy książkę czytali i przeważnie młodzież, możemy się domyśleć, jakie skutki sprawiała ta lektura. Np. w arcykatolickim Burgos zostaliśmy w czasie przechadzki kilka razy obsypani kamieniami przez 12-14-letnich chłopców wychowanych na tej lekturze. Nie zapomnę wrażenia, jakie mną wstrząsnęło, gdy pewnego razu 11-letni chłopczyk, pokazując mi książkę: „Gdzie jest Bóg“ — („Donde esta Dios“ przez Cesara Falcón) rzekł z przekonaniem: „Widzi ksiądz, że nie ma Boga!“

Potężna była również propaganda bolszewizmu „osobista“ tj. przez przedstawicieli tej ideologii przybyłych z Rosji, lub wyszkolonych w Rosji. Ta propaganda miała doskonały teren przede wszystkim w związkach zawodowych i robotniczych, popierana finansowo, co dawało niezawodne rezultaty, następnie w oberżach, w których Hiszpan każdą wolną chwilę przepędza.

Jednak najpotężniejszą bodaj propagandę bolszewizmu przeprowadzili czerwoni kierownicy z Kremla przez tak zwany prąd oświatowy. Chcąc wyrwać młodzież spod wpływu katolickich nauczycieli, pozamykali szkoły zgromadzeniom zakonnym, które miały być jakoby przyczyną niskiego poziomu nauki w Hiszpanii. 50 tysięcy nauczycieli katolików utraciło prawa nauczania, szkolnictwo katastrofalnie spadło o 10 tysięcy szkół. Chcąc ratować sytuację zrekrutowano doraźnie 25 tysięcy nauczycieli przeważnie z urobionych już „Przyjaciół związku sowieckiego“. Większość tych ludzi nie miała pojęcia o nauczaniu, wielu umiało zaledwie pisać i czytać — można więc wyobrazić sobie jak wyglądała nauka w tych narodowych szkołach, o których komunista francuski wyraża się z entuzjazmem, „bo w głównej sali stał posąg Venus milońskiej, na korytarzu Gioconda, nie było żadnego krępującego nauczyciela programu i szkoła miała basen kąpielowy, gdzie młodzież bez różnicy wieku i płci mogła się pluskać w wodzie“. (zobacz. Moch: Rewolucja w Hiszpanii).

I rzeczywiście, pomysł był świetny! Lepszych propagatorów bezbożnictwa trudno było znaleźć nad tych ludzi, do tego czasu mętów społecznych, a od tej chwili przyobleczonych w dostojeństwo pedagogów. W Calahorra np. rozmawiałem z kierownikiem gimnazjum, który właśnie w ten sposób zaawansował. Inteligencją nie przewyższał ucznia z 5-tej klasy gimnazjalnej, lecz butą i pewnością siebie z jaką wygadywał na bur-



Wspaniała niegdyś katedra w Barcelonie, dziś jest zniszczona i sprofanowana.

żuazyjny kościół, zdawał się być jednym z niewielu wielkości świata naukowego.

Urządzone t. zw. „Misje oświatowe" nie mniejsze miały powodzenie. Oto grupy przećwiczonej już młodzieży komunistycznej wyruszyły do zapadłych wiosek, urządzały tam odczyty o błogosławieństwie spływającym z komunizmu, wyświetlały propagandowe przeźrocza, zostawiały odpowiednią ilość broszur i książek, sypnęły tu i ówdzie dostarczonym z Rosji groszem i szły dalej. Teren był już przygotowany do wyborów.

Obrona — wybory.

Naturalnym odruchem atak nowej ideologii marksistowskiej spotkał się z kontratakiem wyznawców tradycji łacińsko-katolickiej. Jak już wspomniałem, praca frontu prawicowego w ostatnich latach przybrała na sile, niosła szeroko uświadomienie, rokowała piękne nadzieje.

Ten front prawicowy wzmógł się zwłaszcza potężnie, gdy lewicowi okazali, że nie mogą sprostać zadaniu kierowania nawą państwową. Obalili monarchię, ale nie zbudowali nic, nie dali narodowi też pomyślności, jaką obiecywali.

Potężna partia katolicka, znana pod nazwą „Accion — Popolar", — z młodym 33-letnim szefem Gil Roblesem na czele ujmowała ster rządu w Hiszpanii. Socjał-komuniści widząc, że droga ich staje się śliska, postanowili drogą rewolucyjną przeprowadzić swe plany. Wywołali rewolucję październikową 1934 r., która jednak wkrótce została stłumiona. Prawicowcy nie wykorzystali jej jednak. Gił Robles nie przyjął dyktatury, bo chciał zawsze iść drogą legalną, nie ukarano też sprawców tej rewolucji, właśnie tych samych, którzy dziś stoją na czele rządu czerwonego.

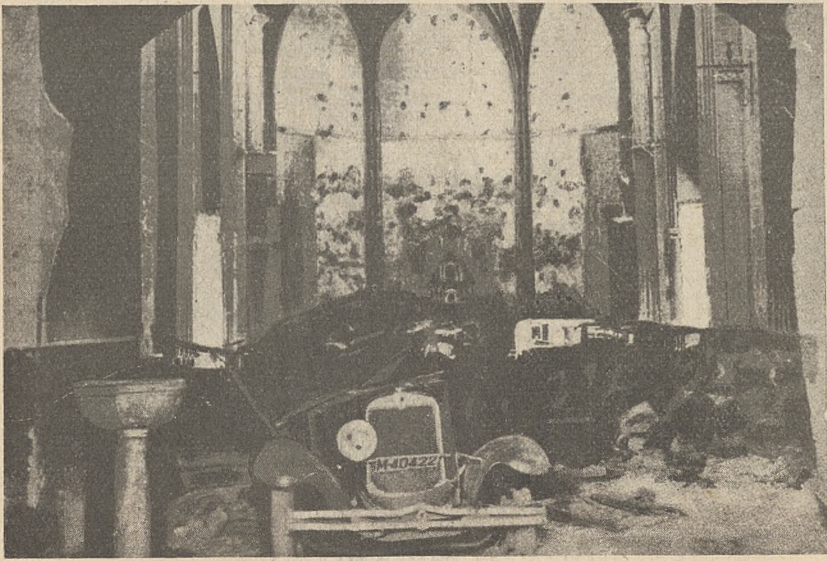
Zaczęły się więc znowu zamiast jakiejś realnej konsolidacji wewnętrznego stanu Hiszpanii, ciągłe tarcia, walki lewicowych przyjaciół Sowietów z Largo Cabbalerro na czele i katolików prawicowców pod wodzą Gil Roblesa. Doszło do tego, że nikt nie mógł rządu stworzyć, pozostał tylko Gil Robles, lecz lewicowcy widząc, że ta chwila byłaby dla nich decydującą klęską wywierają nacisk na prezydenta Zamorrę, by rozwiązał kortezy i ogłosił nowe wybory. Zamach się udał i to był sukces bodajże największy bolszewików hiszpańskich. Zaczęła się agitacja przed-wyborcza.

Byłem naocznym świadkiem całej tej agitacji. W obozie prawicowym był niesłychany entuzjazm, ani trochę wahania, całkowita pewność zwycięstwa. Dzienniki prawicowe popełniły ten błąd, że pisząc szeroko o akcji swego obozu nie wspominały ani słówkiem o akcji przeciwnej. Brakło też w tych przygotowaniach strony realnej tj. przygotowania nadzoru do stolików

głosowania, zorganizowania obrony nieodzownej wobec agresywnej postawy strony przeciwnej.

Lewica finansowana hojnie przez swych przyjaciół z Rosji niemniej krzycząco występowała, ale i przy tym realnie. Stworzono bojówki, przygotowano szczegółowo prawie wszystkie komisje dla sprawdzenia głosowania, trzeba przyznać, że szło to dosyć łatwo, bo rząd wyraźnie ich popierał. Rząd ze swej strony zadał dotkliwy cios prawicy, tworząc t. zw. centrum, które jej znaczną ilość głosów oderwało.

Przyszły wybory 21 lutego 1936. Wieczorem tegoż dnia radio opanowane przez czerwonych jeszcze przed zliczeniem głosów ogłosiło całkowite zwycięstwo lewicy. Przerażenia, ja-



Kościół katolicki w Badajoz zamieniony przez czerwonych na garaż autobusowy, boczne nawy służą za stajnie dla koni.

kie wtedy ogarnęło wszystkich, nie mogę zapomnieć. Łuną kilku kościołów podpalonych dał Front ludowy wyraz swej radości i zwycięstwa, a zarazem był to symboliczny znak jego postępowania na przyszłość. W kilku dniach obalono rząd i tak już lewicowy, usunięto prezydenta Zamorrę, a jego miejsce objął Azana. Nowy prezydent i nowy rząd, pierwszymi zarządzeniami nie dwuznacznie dali poznać, że dążą do skomunizowania Hiszpanii.

Jakże się to stało, że prawica poniosła tak dotkliwą klęskę? Wiele przyczyn tu działało.

1) Fatalna ordynacja wyborcza, która sprawiła, że chociaż prawica otrzymała 4,910.000 głosów, uzyskała tylko 217 man-

datów, a czerwoni otrzymali mniej głosów o przeszło 1/2 miliona zyskali jednak mandatów o 40 więcej czyli 256.

2) Czerwoni mieli prawie całkowitą kontrolę nad urnami z losami. Nie dopuszczali wielu prawicowców do głosowania, np. zakonnic i księży, żądając od nich wpierw pokwitowania za wpłacenie podatków, faktów tych byłem świadkiem w Burgos. Pozwalali czerwonym głosować po kilka razy, a co najgorsze w wielu miastach i wioskach pozmieniali urny wyborcze, co dało tak paradoksalne wyniki, że w prowincjach, gdzie było zaledwie kilku czerwonych, wszystkie głosy były dla nich.

3) Niedocenianie sytuacji przez wielu prawicowców i niechęć wielkich posiadaczy rolnych do programu Gil Roblesa, który głosił reformę rolną sprawiło to, że prawie 1/4 z prawicy uchyliła się w ogóle od głosowania. Jak niedoceniano ważności sytuacji, świadczy fakt, że w Burgos arystokracja katolicka w dniu wyborów urządziła jakąś zabawę w jednym z majątków podmiejskich, nie troszcząc się wcale o głosowanie.

4) Czerwonym nie dość było sfałszowania głosów, lecz nadto Komisja Mandatowa rekrutująca się właśnie z nich uznała szereg posłów narodowych za nieważnych z powodu jakichś nieścisłości prawnych, miało to miejsce zwłaszcza w prowincjach, gdzie czerwoni ponieśli klęskę.

Widzimy więc, że zwycięstwo czerwonej lewicy nie dokonało się drogą sprawiedliwości, lecz jawnych gwałtów i fałszerstw. Gdy nadto dodamy, że lewicowy rząd nie został utworzony zgodnie z konstytucją hiszpańską po otworzeniu nowych kortezów, lecz ogłosił się samowolnie przedtem — nie znajdziemy żadnej podstawy, na której byśmy obecny rząd czerwony Hiszpanii mogli nazwać „legalnym rządem" i ci którzy stają w obronie tego rządu wykazują albo całkowitą nieznajomość sytuacji w czasie przewrotu lutowego w Hiszpanii, albo są stronniczo usposobieni.

Walka z Bogiem i z Kościołem.

Wybory lutowe 1936 r. są ważnym etapem, śmiem je nazwać nawet punktem zwrotnym w dziejach dzisiejszej Hiszpanii. Do tej chwili bowiem walka lewicy z prawicą (chociaż można już było dostrzec, że jest walką marksizmu z katolicyzmem) rozgrywała się na terenie walk socjalno-społecznych. Od tej zaś chwili całkiem jawnie zaczyna się walka bezbożnictwa z Bogiem, bolszewizmu z chrześcijaństwem, komunizmu z katolicką kulturą łacińską w Hiszpanii. Bo jeśli nowy rząd lewicowy dążył rzeczywiście do podniesienia dobrobytu i kultury swego kraju, czemuż z taką szaleńczą złością najpierw zaczął palić kościoły, bezcenne zabytki architektury? Jeśli chciał wzmocnić Hiszpanię wewnętrznie, czemuż zaczął mordy duchownych i świeckich, którzy nie mogli się w jednej chwili

zaprzeć swych przekonań, bo nie wiedzieli jeszcze nic co ten rząd nowy zrobił? Czy pożary, mordy, samowolne rozpasanie — są stopniami odbudowy społecznej?

Lecz może ktoś powie, że to były tylko odruchowe wybuchy nienawiści ciemnych tłumów, których rząd nie mógł zaraz opanować! To byłoby rzeczywiście jedyne usprawiedliwienie rządu, lecz tego nie można o nim powiedzieć. Rząd bowiem miał dość siły, by opanować sytuację, by nie dopuścić do mordów i pożogi. Lecz rząd nie tylko, że nie chciał tłu-



Ciała pomordowanych kapłanów. Według dotychczasowych obliczeń bezbożnicy zamordowali w Hiszpanii ok. 9000 kapłanów i zakonników.

mić rewolucji, lecz rewolucji sprzyjał, rewolucję popierał świadomie i celowo. Largo Caballero zwany Leninem hiszpańskim na sesji pierwszych Kortezów powiedział jawnie i publicznie: „Nie spoczniemy, dopóki ostatni kościół nie będzie spalony, dopóki ustrój sowiecki całkowicie nie ogarnie naszego kraju".

Hiszpania miała potrójną siłę zbrojną: wojsko, gwardię cywilną czyli policję i gwardię de asalto. Ta siła zbrojna, silna i karna, doskonale zorganizowana uprzednio przez Gil Roblesa mogła utrzymać ład społeczny. Lecz tak wojsko jak policja i gwardia de asalto otrzymała rozkaz nie tłumienia żadnych działań publicznych lewicowców, a aresztowania i bezwzględnego zwalczania prawicowców, którzy by zwalczali lewicę. Wskutek tego na porządku dziennym rozgrywały się takie sceny, że w nie trudno uwierzyć. Logrono np. komendant

policji był szczerym przyjacielem naszego klasztoru, a musiał bezczynnie patrzyć jak gawiedź publiczna wybijała okna w klasztorze i cenne witraże w kościele, bo policji nie wolno było przeciwdziałać.

Rewolucja czerwona w Hiszpanii przybrała więc zaraz wyraz antykościelny, antyreligijny, całkowicie bezbożniczy. Nie chodziło tu o reformy społeczne, o poprawę doli ludu, ale o całkowity przewrót, o zwalczenie Boga i katolicyzmu. By to osiągnąć, „czerwoni" nie cofnęli się przed niczym, stąd okrucieństwo w prześladowaniu dotychczasowej, katolickiej Hiszpanii doszło do takiego stopnia, że sam jego opis krew mrozi w żyłach. Bezbożniczy, bolszewicko-komunistyczny charakter rewolucji czerwonej w Hiszpanii określili z całą jasnością biskupi hiszpańscy w swym liście:

„Oceniając w sposób ogólny ekscesy rewolucji komunistycznej w Hiszpanii, można stwierdzić, że nie ma w historii narodów zachodnich drugiego objawu takiego zbiorowego barbarzyństwa, takiego nagromadzenia zamachów na podstawowe prawa Boga, społeczeństwa i osoby ludzkiej (i to w niewielu tygodniach). Byłoby trudno odszukać w dziejach ludzkich taką epokę albo taki naród, który by przedstawiał obraz tak strasznego rozwydrzenia. Nie zamierzamy podać tu żadnych uwag charakteru psychologicznego ani społecznego, wymagałoby to osobnej rozprawy. Ta rewolucja anarchistyczna jest „wyjątkowa w historii".

Należy dodać, że rzeź ofiar i niszczenie rzeczy było przez rewolucję komunistyczną „zamierzone naprzód". Krótko przed rewoltą przybyło z Rosji 79 agitatorów specjalistów. Komisja Narodowa Zjednoczenia Marksistów nakazała w owym czasie utworzenie w wszystkich miastach milicyj rewolucyjnych. Niszczenie świątyń albo conajmniej sprzętu kościelnego było systematyczne i seryjne. W ciągu jednego miesiąca doszło do tego, że żaden kościół nie mógł już służyć kultowi. Począwszy od r. 1931 Liga Bezbożników miała w swym programie tak ujęty artykuł: „Plebiscyt, na jakie cele należy przeznaczyć kościoły i domy parafialne"; a jeden z komitetów prowincjonalnych nakazywał: „Miejsce albo miejsca poświęcone dotąd kultowi obróci się na magazyny zbiorowe, targi publiczne, biblioteki ludowe, łaźnie, domy higieny itp., zależnie od potrzeb każdego miasta". Celem zgładzenia znanych osobistości, uważanych za przeciwników rewolucji, ustalono już przedtem „czarne listy". W niektórych figurował na pierwszym miejscu biskup. W sprawie kapłanów oświadczył jeden z przywódców komunistycznych wobec postawy ludu, zamierzającego ocalić proboszcza: „Mamy rozkaz wytępienia całego tego nasienia".

Najwymowniejszym dowodem na to, że zupełne zniszczenie świątyń i zgładzenie całkowite kapłanów było z góry po-

stanowione, jest przerażająca cyfra ofiar. Chociaż cyfry nie są jeszcze ustalone, możemy liczbę kościołów zniszczonych albo całkowicie spustoszonych określić na około 20.000. Liczba zamordowanych kapłanów (w diecezjach spustoszonych średnio 40 na 100, w niektórych nawet 80 na stu) wynosi tylko z pośród kleru świeckiego w przybliżeniu 6.000. Polowano na nich z psami, ścigano poprzez góry, tropiono zawzięcie, gdzie mogli się ukryć. Mordowano ich bez procesu, często natychmiast, dlatego tylko, że byli kapłanami.

Rewolucja ta była niewymownie okrutna. Rzeź przybrała formy straszliwego barbarzyństwa. Wymienia się ponad 300.000 ofiar z pośród świeckich, których zamordowano jedynie z powodu ich przekonań politycznych, a szczególnie religijnych:



Ci co zginęli za wiarę (zdjęcie jednego z placów Barcelony).

w ciągu pierwszych trzech miesięcy stracono w samym Madrycie przeszło 22.000 osób. Nie ma prawie wsi, gdzieby nie wytępiono najbardziej znanych prawicowców. Co do „formy": nie było ani oskarżenia, ani dowodów, najczęściej nawet ani procesu. O karach można powiedzieć, co następuje: wielu okrutnie okaleczono a potem ścięto: innym wyrwano oczy, wycinano język, innych rozcinano, palono, zakopywano żywcem, zarąbywano siekierą. Słowem stosowano najwymyślniejsze okrucieństwa na sługach Bożych. Z poczucia wstydu i litości nie chcemy wchodzić w szczegóły.

Rewolucja ta była „nieludzka". Nie uszanowano wstydu kobiety, nawet poświęconej Bogu. Sprofanowano groby i cmentarze. W sławnym klasztorze w Ripoll zniszczono grobowce: pomiędzy nimi znajdował się grobowiec założyciela

dynastii katalońskiej Wilfreda i grobowiec odnowiciela sławnego klasztoru, biskupa Morgadesa. W Vich sprofanowano grób wielkiego Balmesa; czytamy, że bawiono się w piłkę czaszką wielkiego biskupa Torras y Bages. W Madrycie i na starym cmentarzu w Huesca otworzono setki grobów, aby obrabować trupy z ich złotych zębów i pierścieni. Pewne formy męczeństwa każą się domyślać zamroczenia rozumu, jeżeli nie całkowitego braku wszelkich uczuć ludzkich.

Rewolucja ta była „barbarzyńska“, gdyż zniweczyła dzieło cywilizacji długich wieków. Zniszczyła tysiące dzieł sztuki, znanych ogólnie. Złupiła i spaliła archiwa, uniemożliwiając badania historyczne i sprawdzanie dowodów prawnych i społecznych. Istnieją setki obrazów pokłutych, rzeźb strzaskanych, cudów architektury zniszczonych na zawsze. Możemy powiedzieć, że skarbiec sztuki, szczególnie religijnej, wzbogacany w ciągu wieków, został w czasie kilku tygodni bezmyślnie zniszczony w okolicach, podległych komunistom. Dynamit dokonał w Tarragonie swego dzieła nawet na rzymskim łuku triumfalnym, który nietknięty przetrwał dwadzieścia wieków. Sławne zbiory sztuki katedry toledańskiej, pałacu Liria, muzeum Prado zostały haniebnie ograbione. Liczne biblioteki przepadły. Żadna wojna, żadna inwazja barbarzyńców, żadne rozruchy społeczne nie stworzyły w Hiszpanii w żadnym wieku takiej ruiny. Co prawda nigdy nie rozporządzano w tym celu takimi środkami jak organizacja, oparta na naukowej podstawie w służbie straszliwego dzieła zniszczenia, zwłaszcza przedmiotów religijnych, nowoczesna technika komunikacyjna i niszczycielska, dostępna dla każdego zbrodniarza.

Rewolucja ta zdeptała najelementarniejsze zasady „prawa narodów“. Wystarczy przypomnieć sobie więzienia w Bilbao, gdzie tłum w nieludzki sposób mordował setki uwięzionych: środki odwetowe, stosowane na zakładnikach, strzeżonych na okrętach i w więzieniach, męczonych z powodu niepowodzeń militarnych; masowe rzezie, gdy związanych jeńców koszono karabinami maszynowymi, bombardowanie otwartych wsi, pozbawionych obiektów wojskowych.

Rewolucja ta była z istoty swej „antyhiszpańska“. Dzieło zniszczenia dokonało się przy okrzykach: „Niech żyje Rosja“, pod osłoną międzynarodowego sztandaru komunistycznego. Napisy na murach, wychwalanie cudzoziemców, komendy wojskowe, oddane w ręce dowódców rosyjskich, ograbywanie narodu na korzyść obcych, hymn międzynarodowy komunistów, wszystko to świadczy dostatecznie o nienawiści do ducha narodowego i do uczuć patriotycznych.

Ale nadto rewolucja ta była „antychrześcijańska“. Sądzimy, że nigdy dotąd w dziejach chrześcijaństwa i w tak niewielu tygodniach nie nastąpił tak szalony wybuch nienawiści



Za wiarę i ojczyznę.
Ci, co walczyli i zginęli w obronie prawdy Chrystusowej otrzymają chwałę męczeństwa.

przeciw Jezusowi Chrystusowi i jego świętej religii. Spustoszenie tak świętokradcze, że delegat komunistów hiszpańskich wysłany na kongres bezbożników do Moskwy, mógł oświadczyć: „Hiszpania daleko prześcignęła dzieło Sowietów, bo kościół w Hiszpanii został całkowicie zgładzony".

Męczenników oblicza się na tysiące; może nie znaleźlibyśmy w Martyrologium rzymskim ani jednego rodzaju męczeństwa, którego nie stosowaliby komuniści, nie wyłączając ukrzyżowania; z drugiej strony nowoczesne wynalazki i maszyny pozwoliły na nowe rodzaje mąk.

Nienawiść do Jezusa Chrystusa i do Najświętszej Panny doszła do paroksyzmu; kiedy słyszymy o setkach pokłutych krucyfiksów, o obrazach Matki Bożej znieważonych w sposób bestialski, o plakatach rozwieszonych w Bilbao, gdzie świętokradczo bluźniono Matce Bożej, o obrzydliwej literaturze w komunistycznych rowach strzeleckich, gdzie ośmieszano święte tajemnice, o częstych profanacjach świętych obrazów, możemy domyślać się nienawiści piekła, ucieleśnionego w owych nieszczęsnych komunistach. „Przysięgłem, że się pomszczę na tobie" — wołał jeden z nich do Zbawiciela, zamkniętego w tabernakulum — i strzelając do niego z pistoletu, dodał: „Poddaj się czerwonym, poddaj się marksizmowi".

Profanacja świętych relikwij była przerażająca: zniszczono albo spalono ciała św. Narcyza, św. Paschalisa Bailon, bł. Beatrycy de Silva, św. Bernarda Calvo i wiele innych. Rodzaje tego zbeszczeszczenia były tak nieprawdopodobne, że można je tylko przypisać podszeptom diabelskim. Dzwony rozbito i przetopiono. Zniesiono całkowicie nabożeństwa na całym terytorium komunistycznym, z wyjątkiem małej części na północy. Wielką ilość świątyń, pomiędzy nimi prawdziwe klejnoty sztuki, zupełnie spustoszono: do tego bezecnego dzieła zmuszano także biednych kapłanów. Słynne obrazy, które od wieków cieszyły się szczególną czcią, zaginęły na zawsze, zniszczone albo spalone. W niektórych miejscowościach władze zmusiły obywateli do oddania wszystkich przedmiotów religijnych, stanowiących ich własność prywatną, aby je zniszczyć publicznie; można sobie wyobrazić, jak to obraża prawo naturalne, jaką szkodę wyrządza więzom rodziny i jaki gwałt zadano sumieniu chrześcijańskiemu".

W Kadyksie nauczyciel-komunista rzucił krucyfiks na środek sali i kazał dzieciom deptać po nim. Wzbraniające się dzieci bił bez miłosierdzia, a gdy rodzice słusznie oburzeni ukarali bezbożnego nauczyciela, ponad 10 ojców rodzin zaraz aresztowano i natychmiast rozstrzelano.

I powiedzmy teraz czy taki stan rzeczy mogli znosić katoliccy żołnierze, policja i mieszkańcy Hiszpanii?

Toteż musiał powstać odruch narodowo-religijny, musieli powstać do obrony ludzie, którzy nie chcieli dać shańbić siebie i swej ojczyzny. Powstanie narodowe gen. Franco zaczęte 18 lipca 1936 to nie bunt, nie rewolucja jak je nazywają niektóre dzienniki w Polsce, ale to kontrrewolucja, przeciw rewolucji bolszewicko-komunistycznej w Hiszpanii, to walka najszlachetniejsza historycznej, narodowej i katolickiej Hiszpanii, przeciw

żelaznej łapie wyciągniętej z Kremla, przeciw bezbożniczemu bolszewizmowi, który widząc, że sam się trawi, w resztkach sił w Rosji, chciał stworzyć nowe ognisko, nowy zaród ropny dla narodów w Hiszpanii.

I dziś cała Europa z napięciem śledzi walkę Hiszpanii, bo od jej wyniku w wielkiej mierze zależą losy Europy. Dotychczasowe postępy wojsk narodowych, zajmujących 2/3 Hiszpanii dają nadzieję rychłego ich zwycięstwa.

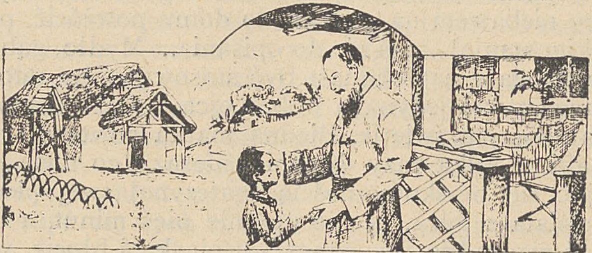
Reasumując wszystko, widzimy, że były zaniedbania w dziedzinie religijnej, oświatowej, ekonomicznej i społecznej w Hiszpanii przedrewolucyjnej. Te zaniedbania nie były jednak tak wielkie, by same z siebie mogły wywołać tę pożogę, która tam dziś płonie, tym bardziej, że w ostatnich latach dużo już zaczynano działać na lepsze — gdyby nie agitacja bolszewicka poparta wydatnie pomocą finansową nie byłoby rewolucji.

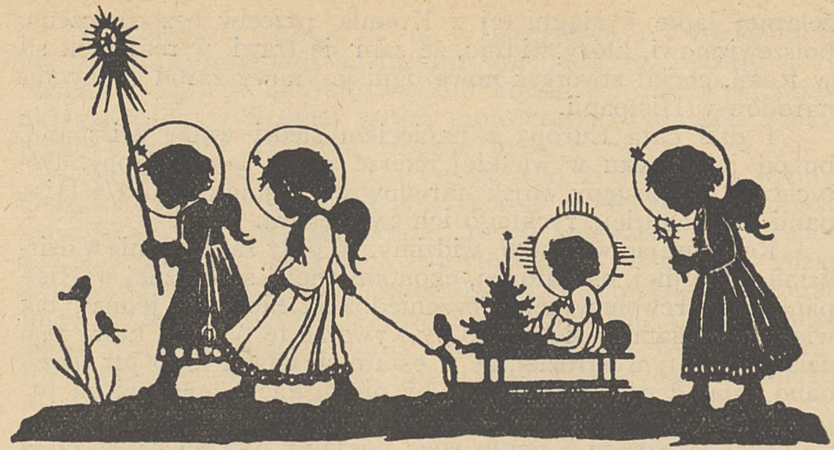
W Czerwonym Kremlu więc początek nici do rozwiązania zagadnienia dzisiejszych zajść w Hiszpanii — tego nie można przeoczyć, choć prasa lewicowa w potopie słów, oszczerstw i zarzutów chce tę prawdę ukryć.

Kończę te myśli o walczącej Hiszpanii słowami jej katolickich przedstawicieli:

„Współczujcie z nami, a do swego współczucia dorzućcie jałmużnę waszej modlitwy, abyśmy umieli korzystać z kary, którą Bóg nas doświadczył; aby ojczyzna nasza niebawem się odbudowała i mogła spełnić swe przeznaczenie, wykreślone jej przez sławną przeszłość; aby dzięki tym wysiłkom i wspólnym modłom powstała tama przeciw zalewowi komunizmu, który zniszczyć chce ducha Bożego i ducha ludzkiego, jedyne podpory dawnej cywilizacji".

O. Bernard od Matki Bożej
karmelita bosy.





„Braciszek Kubusia"

Kto by nie miał przyjemności znać bliżej małego Jakubka, mógłby sobie wyrobić o nim nader mylne pojęcie.

Kubuś, tak go nazywać będziemy, miał rysy twarzy anioła. Wymarzony typ dziecka, godny pędzla Rafaelowskiego, lub którego z najsłynniejszych malarzy! Ale niestety na pierwszy rzut oka bynajmniej się to nie uwydatniało... Przeciwnie, mielibyśmy najczęściej przed sobą istotkę, podobną raczej do małego kominiarza, jeżeli już nie do diabełka: czarny, zawalany, zakurzony, rozczochrany, jak ostatni uliczny włóczęga!

Nie była, broń Boże, temu winna jego mamusia, której wytrwała cierpliwość i pieczołowitość o wygląd synka dorównywała uporczywości, z jaką ten wprowadzał w nieporządek i zaniedbanie swą buzię, rączki i całe ubranko.

Z jakimże staraniem doglądała codziennie matka jego rannej toalety! Chłopczyk z złotymi puklami, świeży, jak kwiat wiosenny i ślicznie ubrany wybiegał do ogrodu do swych gier i zabaw, by niebawem na posiłek do domu powrócić, pożal się Boże w jakim stanie!... coś nie do opisania... Mydło, gąbka i gorąca woda musiały natychmiast być stosowane, by ratować sytuację i przedstawić jedynaka wobec ojca, gości i domowników w najdodatniejszym świetle. Biedna matka powtarzać musiała te same zabiegi kilka razy dziennie, nieraz i co dwie godziny, nie zrażając się bezskutecznością matczynej swej pieczołowitości. Wiedziała z góry, że nie upłynie pięć minut, a chłopiec znów tarzać się będzie i wywracać w piasku i błocie, po ścieżkach i trawnikach ogrodu, udaremniając jej wysiłki.

Ach ten Kubuś, ten Kubuś! czego on nie wyprawia!!! Lecz cóż na to poradzić? Jedynakowi wszystko wolno!...

Kubuś zawsze sam się bawił. Samotność nieraz ciążyła dziecku. Nie mieć braciszka, z którym by wszystkie swe figle dzielił... było to dla niego nader bolesnym doświadczeniem, które głęboko odczuwał. Toteż pewien odcień melancholii odbijał się czasem w jego czarnych, jak węgiel oczach. W takich chwilach, jakby znudzony samotną zabawą, wracał z ogrodu do domu, wchodził do salonu, wdrapywał się na kolana matki i obejmując rączkami jej szyję, tulił główkę do jej piersi, powtarzając po raz setny i tysięczny: „Mamusiu, kup mi braciszka! kiedy mi już go nareszcie kupisz!“ — „Kiedy będziesz grzeczny Kubusiu“, kiedy się nie będziesz tak złościł i rozbijał“ odpowiadała matka gładząc rozwianą czuprynkę malca.



Ach, te złości Kubusia!... warto by było im się przypatrzyć... W siódmym roku życia, a z takim impetem się unosić... i to o co?!... Kubuś umiał się złościć na tatusia i mamę, na Bońcię i na Cezara, a wszak ich tak wszystkich serdecznie kochał! Tak! jak kochał, to kochał, ale jak się rozzłościł, to się aż pienił, siniał i zieleniał z kolei... piąstki mu się zaciskały, nogami tupał, wrzeszcząc w niebogłosy. Aż Cezar wystraszony uszów nadstawiał, nie umiejąc sobie wytłumaczyć dziwnego zachowania swego młodego pana.

Więc pozbyć się tych złości, to warunek konieczny, aby się doczekać braciszka?!... Nie łatwa sprawa, czy on temu poradzi?... Z nostalgią w sercu Kubuś z cicha zsuwał się z kolan matczynych i zwracał się do ojca z tą samą prośbą: „Tatusiu, kup mi braciszka, kiedyż go nareszcie mieć będę?“ Ta

sama odpowiedź brzmiała z ust ojca, co matki: „Kiedy będziesz grzeczniejszy, Kubusiu".

To znaczy, że musi pogodzić się ze swym losem i zawsze nadal samemu się bawić... — wprawdzie, czasem przychodzi go odwiedzić mała kuzynka Lucja, ale to już starsza panienka, ósmy rok już skończyła, taka z niej dama, nie chce się tarzać w piasku, wyścigów nie lubi, a na domiar wszystkiego lalkę mu swoją przynosi!!! — On, mężczyzna, miałby się lalką bawić! Takie towarzystwo to do niczego!!! Jeszcze na szczęście jest Cezar, kochany, dobry Cezar, który tak chętnie za konia mu służy, wyścigów mu dotrzymuje, nie boi się kurzu i błota, wywracając się razem ze swym młodym panem po łąkach i murawach. Cóż... ale słowa do niego nie przemówi — zresztą pies brata nigdy nie zastąpi! Coraz smutniejsze myśli pogrążały Kubusia w głęboką zadumę. W tym gorącym serduszku tyle jest miejsca, tyle miłości najczulszej dla tego upragnionego, nieznanego braciszka, którego się prawdopodobnie nigdy nie doczeka!!!...

. . . .

Wystrojony, jak mały paź z dworu książęcego, wszedł Kubuś z matką do salonu swej ciotki, aby odwiedzić kuzynkę Lucję. Dziewczynka stała właśnie przy oknie w białej długiej sukience. Powłóczysty welon tiulowy spadał w bogatych fałdach z ramion i główki, uwieńczonej dzisiaj koroną białych róż. W ręku trzymała różaniec. Oczy jej, zawsze tak pełne anielskiego wyrazu, były w tej chwili spuszczone, zdawała się nie być z tej ziemi, pochłonięta czymś wielkim, czymś niebiańskim. Matka Kubusia rozmawiała ze swą krewną w głębi salonu, a chłopczyk, onieśmielony zamyśleniem swej kuzynki, stał jak wryty, wpatrzony w nią, jak w tęczę, lub cudowny obraz. Serce jego czyste i niewinne wyczuwało bliskość tajemnicy. Nie wiedział, nie rozumiał zgoła nic z tego, co się przed nim rozgrywa, ale dziecięca jego dusza przekonana była, że jest świadkiem czegoś wielkiego, czegoś bardzo pięknego... Wreszcie, po długiej chwili, pierwszy przemówił:

— Luciu, co Tobie?

— Ach, to Ty, Kubusiu, nie widziałam Ciebie! — odrzekła zaskoczona.

— Tyś mię nie widziała! a co z Tobą się działo?

— Nic... widzisz Kubusiu, byłam dziś rano u pierwszej Komunii św. Wracam właśnie z kościoła, gdzie przyjęłam do serca małego Jezuska. Ach, gdybyś Ty wiedział, jakam ja szczęśliwa! i złożyła rączki na sercu, spuszczając ponownie na chwilę oczy, jak gdyby szukała w swym wnętrzu Obecności Umiłowanego.

— Małego Jezuska przyjęłaś, powtarzał powoli chłopiec, — co to takiego?

— Ach prawda, Ty nic o tym nie wiesz, — szepnęła

z cicha, — u Ciebie w domu, to nie tak, jak u nas... Więc Ci powiem, Jezusek to Bóg, to Ten co nas stworzył, Ciebie i mnie, i kwiaty i ptaszki i wszystko, co istnieje. On nas tak kocha, On nam jest Bogiem i Ojcem i Braciszkiem zarazem...

Kubuś, który dotąd z otwartą buzią, słuchał tłumaczenia swojej kuzynki, skoczył przy ostatnim jej słowie:

— Co mówisz, moim Braciszkiem!!! — Więc czemuż On do mnie nie przychodzi, tak, jak do Ciebie? — i wielkie łzy spłynęły na rumianych policzkach dziecka... więc on, Kubuś, miał Braciszka Jezuska, Który do Luci przychodził, a do niego nie! rzecz niepojęta! Czyżby ten Jezusek nie wiedział o tym, że on swego upragnionego braciszka już naprzód kochał całą siłą i namiętnością swego głęboko czującego serduszka? Że ten braciszek był przedmiotem jego marzeń i pragnień i przyczyną jego bolesnego smutku?!...

Nie domyślając się, że odpowiada na to budzące się w duszy kuzyna pytanie, dziewczynka dodała: — Jezus nasz Braciszek wie wszystko, wszystko!

Chłopczyk odetchnął — jeśli wie wszystko, no to przyjdzie...

— Ja go tak bardzo kocham, Kubusiu.

— Ach i ja też, przyjdź i do mnie Jezusku mały, przyjdź, powtarzał szeptem, ja Cię już od tak dawna wyglądam...

...Pierwsza duchowa Komunia serca, które Bóg posiąść pragnął. Aniołowie z rozrzewnieniem spoglądać musieli na tak prostą, lecz wzniosłą scenę przeżyć dziecięcych...

— Czyś się już pożegnał z Lucią, Kubusiu, odezwał się głos matki. — Już wracamy do domu, uściskaj ją, — i tonem obojętnym dodała: ona dziś była u pierwszej Komunii.

Poważnie, prawie z czcią, Kubuś wspiął się na palcach, aby uściskać kuzynkę. Serce mocno mu biło, wiedział bowiem, że w jej sercu Braciszek jego upragniony dziś gościł... — Zamyślony, milczący szedł przy boku matki drogą powrotną do domu. Naraz, głosem stłumionym ze wzruszenia, zapytał:

— Mamo, czy mogę też przystąpić do 1. Komunii św.?

Zajęta raczej ruchem ulicznym, młoda niewiasta nie spostrzegła przejęcia, z jakim synek stawiał jej dzisiaj, po raz pierwszy, podobne pytanie.

— Nie jesteś dość grzeczny. Za często unosisz się złością — zbyła go sucho.

Kubuś spuścił główkę. Ach więc znów czekać trzeba!...

Wieczorem, usadowiwszy się na kolanach ojca, ponowił to samo pytanie:

— Tatusiu, czy mogę, jak Lucia, przystąpić do pierwszej Komunii?

— La, la, la, jeszcze czas. Gdy będziesz bardzo grzeczny, o tym pomyślimy.

I znowu pochyliła się smutno główka chłopczyny. Tak, to

prawda, Lucia o wiele grzeczniejsza od niego. On taki prędki, porywczy, gwałtowny, a ona słodka, słodka, jak anioł! Widać Braciszek Jezus lubi słodkie dzieci, a nie takich urwiszów, jak on... Lecz w takim razie jest na to rada: Trzeba się stać, jak Lucia, cichym, posłusznym, słodkim, wtedy bezwątpienia Jezusek przyjdzie do niego. Tak, on tego chce koniecznie: Braciszek Jezus musi zamieszkać w jego sercu, jak w sercu Luci. — Wieczorem, leżąc w łóżeczku, Kubuś skrzyżował ręce na piersi i westchnął serdecznie: przyjdź Braciszku, przyjdź mały Jezusku, ja będę grzeczny.

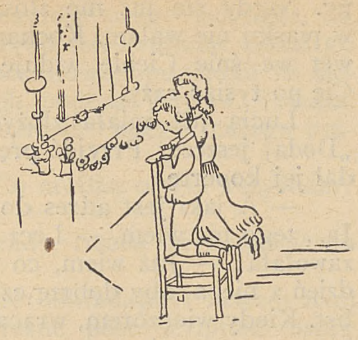
. . . .

Kubuś był wprawdzie ochrzczony, — na tym jednak ograniczała się cała jego religijność. Poza tym nikt mu nie wspominał o Bogu, o wierze św.

Ojciec jego i matka należeli niestety do środowiska raczej złowrogo dla religii usposobionego. Od ślubu stopa ich nie stanęła w kościele.

Teraz Kubuś nie prosił już nigdy rodziców o „kupienie braciszka", ale natomiast powtarzał zawsze ten sam refren: Tatusiu, mamo, czy mógłbym już przystąpić do pierwszej Komunii św.? — Odpowiedź brzmiała również nieodmienna: Gdy będziesz grzeczny, Kubusiu, gdy się już nie dasz unosić złości. Dziecko po kilku miesięcznych wysiłkach i pracy nad sobą, mogło śmiało mówić: Tatusiu, już jestem grzeczny — mamo, wszak już się nie złoszczę. I prawdę mówiło. Kubuś umiał chcieć. Czyliż dla serca kochającego istnieje przeszkoda, którą by miłość przezwyciężyć nie potrafiła? Porywczość chłopca występowała coraz rzadziej, w formie coraz łagodniejszej, wreszcie zanikła. Zdziwieni tym rodzice sądzili, że dziecko jest chore. Nie rozumieli, że ono chce Boga, że za Nim odruchowo tęskni i łaknie. Zbywali go mówiąc: Tak, Kubusiu, jesteś teraz grzeczny, aleś za mały, aby przystąpić do pierwszej Komunii. Lucia ma już ośm lat, a Ty sześć dopiero. Musisz trochę poczekać. — Czekać! ach czekać, gdy miłość serce trawi. Któż nie zaznał tej męki? Nad wiek pojętny i rozwinięty, zdawał sobie jasno sprawę, że Lucia miała rację twierdząc, że: u was, to nie tak, jak u nas... U niego nikt się nie modlił, nie mówiono o Jezusku, nie uczęszczano do kościoła. Był wprawdzie raz ukradkiem z Lucią w kościele, gdy się z nią bawił w jej domu. Ona go zawiodła pod sam złoty domeczek Jezuska, tam, gdzie się klęka, aby Go przyjąć do serca. Nie mógł odwieść wzroku od tego domku i pytał kuzynki, czy Braciszek zawsze w nim przebywa? — Zawsze, odrzekła. Nie widział Go oczyma, ale wierzył na słowo Luci i rączką przesyłał niewidzialnemu Braciszkowi gorący pocałunek. „Wróćmy już do domu" szepnęła mu wtedy Lucia do ucha, biorąc go za rękę, — mama będzie niespokojna. Widzisz, tłumaczyła, przechodząc koło obrazu Madonny, to Mama Jezuska. Kubuś powtórzył tu swój hołd

miłości, posyłając i Matce swego Braciszka pocałunek. Modlić się nie umiał, ale to, co więcej od modlitwy znaczy, nie było mu obcym: umiał kochać i objawiał swą miłość gestem odruchowym, tak pełnym prostoty i wdzięku. — A tu, tłumaczyła dalej Lucia, przechodząc przez kościół, to jest figura św. Tereni, małej siostrzyczki Jezuska. Widzisz te róże, którymi jest otoczona, to tyle dowodów wdzięczności ludzkiej, bo ona nieustannie cuda czyni, chorych uzdrawia, smutnych pociesza, dzieci przyciąga do małego Jezuska... — Ach to i mnie z pewnością wysłucha kiedy ją o coś poproszę: „Siostrzyczko Jezuska, powiedz Mu, że Kubuś tak bardzo Go oczekuje"... Z uśmiechem niebiańskim słuchała Święta prośby dziecka. Od tego dnia co wieczór ją powtarzał.



Nadeszła zima. Skończyły się zabawy w ogródku, lecz one teraz nie miały tak wielkiego, jak dawniej, uroku dla Kubusia. Inne myśli snuły się nieustannie po jego główce: przyjąć Jezuska do serca i to jak najprędzej. — Skulony w kącie sofy, przy kominku, z nieodłącznym swym przyjacielem Cezarem, Kubuś, przemyśliwał i rozważał słowa Luci. Przywodził sobie na pamięć wszystko, co był widział w kościele: złoty Domek Jezuska, obraz Jego Mamy, figura Jego Siostrzyczki, co tak wielkie łaski ludziom rozdaje... Raptem skoczył z radości. Myśl genialna zajaśniała mu nagle. Ujął głowę Cezara i dusząc ją obiema rączkami, wołał: Cezarze, Cezarze, już wiem, co zrobić, by przyjąć mego Braciszka!!!...

Nazajutrz, w tym samym kącie sofy, siedzieli we dwójkę: Lucia z Kubusiem. Rodzice wyszli do miasta. Bona w głębi salonu zajęta była czytaniem gazety. Kubuś skorzystał z tak dogodnej chwili. „Luciu, rzekł uroczyście do kuzynki, „Chciałbym napisać list do Jezuska, aby już dłużej nie zwlekał ze swoim przybyciem. Tylko widzisz, ja... ja jeszcze pisać nie umiem". — „Ja już dobrze piszę, odparła, prostując się, Lucia. Zdobyłam nawet pierwszą nagrodę z kaligrafii". — „Wiem o tym i właśnie dlatego chciałem Cię prosić, abyś za mnie ten list napisała. Ja go Tobie podyktuję. — Zgoda!

Na biurku tatusia znalazł się arkusz papieru, Lucia przejęta swą godnością sekretarki, zaczęła natychmiast kreślić, najpiękniej, jak umiała, świeżo wyuczone literki:

Kochany Jezusku!

To ja, Twój braciszek Kubuś piszę do Ciebie z prośbą, byś jak najprędzej przybył do mego serca. Jestem teraz grzecz-

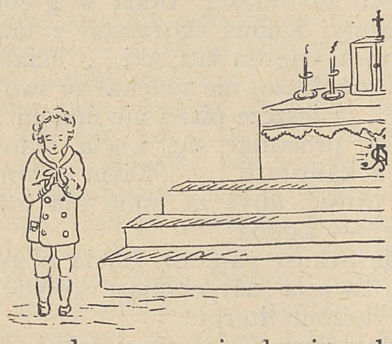
ny. Nigdy się już nie złoszczę, jak dawniej, ani się już tak w piasku nie walam. Kocham Cię bardzo i myślę o Tobie. Nawet we śnie Ciebie widuję. A więc przyjdź prędko. Całuję Cię po tysiąc razy. Twój braciszek Kubuś.

Lucia już miała złożyć list, gdy Kubuś ją wstrzymał. „Dodaj jeszcze: Przyjdź prędko, bo umrę bez Ciebie. — I podał jej kopertę.

— A jaki jest adres do Jezusa? — Lucia zmieszała się. — Ja... tego nie wiem. — Lecz po chwili z rozjaśnioną twarzyczką zawołała: — Już wiem, co zrobić. Święta Terenia schodzi co dzień z nieba, aby dobrze czynić na ziemi. Zaniesiemy jej Twój list. Kiedy wieczorem, wracać będzie do nieba, z pewnością zabierze go ze sobą.

— Doskonale! Więc napisz tylko na kopercie: Św. Terenia, do oddania Jezuskowi. A teraz śpieszmy do kościoła. Bońcia drzemie nad gazetą — nie ma chwili do stracenia. Wymknijmy się cicho, cichutko.

I trzymając się silnie za ręce, wysunęli się na palcach z pokoju. Na ulicy nie oglądali się ni w prawo, ni w lewo, ale biegli raczej, niż szli, drogą wiodącą do kościoła. Przybywszy do kościoła Lucia, jak pierwszym razem, tak i teraz, zawiodła najpierw kuzynka przed „złoty Domek“ Jezusa, aby pozdrowić swego Braciszka, a potem skierowała się wprost do ołtarza Św. Tereni. Święta tonęła w świetle i kwiatach i słodkim uśmiechem zdawała się mówić do dzieci: „Ufajcie mi, wygracie sprawę, poprę ją w niebie“. Lucia wspięła się na ławkę i złożyła list u stóp figury, następnie uklękli oboje, wzruszeni i dumni z dokonanego dzieła. Pomodlili się chwilę, każde jak umiało. „Wracajmy już do domu“, odezwał się Kubuś, jakby przeczuwając „złą przygodę“. Biedak nie omylił się. Już schodzili z ganku kościelnego, gdy... o zgrozo — oko w oko spotkali się z ojcem! Niezadowolenie malowało się na jego twarzy. „A wy nicponie, nie wiecie, że matka zalewa się łzami z niepokoju, a ja was szukam po mieście od przeszło pół godziny! Coście tu robili? Kubusiu mów!“



— „Zanieśliśmy list do Św. Tereni, aby go oddała Jezuskowi, bo ja chcę iść do I-szej Komunii“. — Znów ta I-a Komunia! Co za upór w tym chłopcu! Ojciec zagniewany wziął dzieci za rękę, odprowadził Lucię do domu jej rodziców, a potem, szybkim krokiem powrócił z synem do swego mieszkania, gdzie czekała na nich w lęku i trwodze zbolała matka. Za karę miał się malec natychmiast położyć do łóżka. Ojciec zaś pośpieszył sam do kościoła, by odszukać

list Kubusia i nie narażać na śmieszność swego jedynaka. Za powrotem otworzył kopertę, przeczytał list i milcząc podał go żonie. Ojciec i matka wzruszeni, bez słowa, spoglądali na siebie. Łaska pracowała w ich duszach, podczas gdy św. Terenia, przed tronem Jezusa, „popierała sprawę“ swego małego braciszka.

Ojciec odezwał się pierwszy: Co myślisz o tym wszystkim? rzekł do żony, tłumiąc wzruszenie.

— Mój drogi, nie ma innej rady, trzeba go dopuścić do 1-ej Komunii.

— Ja tak samo sądzę. Już nie odkładajmy, inaczej nam umrze. I wskazał palcem na groźne post scriptum listu: „przyjdź prędko, inaczej umrę“.

* * *

Minęło kilka tygodni. Kubuś skupiony, promienny jak anioł, przystępował do stołu Pańskiego. Rodzice jego obecni płakali z czcią i przejęciem spoglądali na jaśniejące szczęściem oblicze swego dziecka. Nie śmieli mu przerwać słodkiej rozmowy z jego Braciszkiem. Dopiero, gdy byli już w domu, uściskali czule jedynaka, a on, tuląc główkę do piersi ojca, powtarzał „Tatusiu, dziękuję Ci za Braciszka! Prawda, że za drugim razem i Ty Go przyjmiesz do swego serca? — Tak Kubusiu, odpowiedział przez łzy ojciec. — A Ty mamo, Ty też przystąpisz do Komunii św.? — Zapewniam Cię o tym mój skarbie.

. . . .

Nowe, boże życie zabłysło w tym ognisku rodzinnym. Kubuś „wygrał swą sprawę“, popartą przez przemożną „siostrzyczkę“ Jezusa. Odtąd miał już upragnionego Braciszka, Który zakrólował też i w sercu jego rodziców, darząc ich łaską, szczęściem i błogosławieństwem!

Wolne tłumaczenie z „Messager Theresien“ 1932,
Październik — Listopad.

Z kapłańską posługą.

Ciemno jeszcze było, gdy Józef Wicherek zerwał się z posłania. Ukląkł na zimnej podłodze i sennym głosem zaczął pacierze. Jakoś mu jednak nie szło, nie mógł się skupić ani myśli zebrać. Do tego jeszcze jak na złość powieki gwałtownie domagały się snu.

Modlił się jednak jak umiał.

Raz po raz pokornie uderzał się w piersi, przepraszając Boga za owo roztargnienie, potem na piersiach naznaczył duży znak krzyża św. i powstał z klęczek. Zimną wodą z potoku ob-

mył ręce i twarz i ubrał się jak od święta. Musi przecież przyzwoicie wyglądać.

Wczoraj z wieczora przypędziła do niego wnuczka, wdowy Janowej Hanusia z płaczem, że babcia coś bardziej niedomaga, że serce ją boli, pewnie umrze niedługo. Prosiła, żeby wcześnie, raniutko pojechał po księdza, bo bardzo pragnie przyjąć Wiatyk.

Było koło godziny czwartej rano, gdy wyboistą, nierówną drogą, pędziły kare koniki Józefa. Ileż to razy przejeżdżał tędy. Pamięta... nie tak dawno, bo cóż znaczą te kilka, czy kilka-dziesiąt lat, tą samą drogą jechał jako — młody drużba na Janowej weselu. Taka młodziutka była, a piękna niby ta róża rozkwitła, a religijna i stateczna jak rzadko. A potem — przypomina sobie Józef, kilkoro jej dzieci wywoził na daleki, miejski cmentarz. Po dzieciach i męża powołał Bóg do rajskich przybytków, a dziś może i ona...

Jak to wszystko bezpowrotnie mija na tym świecie — rozmyślał. Wydaje mu się, że dopiero wczoraj był chłopięciem, co to tylko psocił na każdym kroku, a oto dziś już 8-my krzyżyk dźwiga na swych barkach. Westchnął, — nagle poczuł się dziwnie samotny i opuszczony. Jakże chętnie poszedłby w Boże utulić się objęcia na zawsze.

Nie spostrzegł nawet jak dojechał do miasteczka, które u stóp Beskidów w uroczej rozsiadło się okolicy. Miasto jeszcze spało. Zajechał prosto przed plebanię. Psy powitały go głośnym szczekaniem, i znowu nastała cisza. Kuba podszedł do okna i biczyskiem kilka razy uderzył lekko w szybę. Poczciwy Pleban już nie spał, zaraz też poszedł powitać rannego gościa.

— Cóż to was tak wcześnie przypędziło w tyla światy, gospodarzu? — zapytał. Ten, ucałowawszy z szacunkiem rękę księdza, jął prosić: Janowa, ta co to podle dzwonnicy mieszka w Starej Porębie czuje się źle i prosi, żeby Jegomość przyszli z ostatnią posługą — z Panem Jezusem. Tylko rychło, bo już ledwo zipie, kto wie czy i wieczora doczeka. — Nie upłynęło 10-ciu minut jak poczciwy Pleban z Jezusem na sercu jechał do swojej owieczki.

— Byle tylko nie za późno — szeptał. Starcze jego ręce przesuwały ziarenka różańca. Jechali wśród pól pachnących rumiankiem i macierzanką. Przydrożne drzewa szeptały swe ranne pacierze, a wietrzyk swawolny muskał kielichy kwiatów.

Konie zatrzymały się wreszcie przed małą, niską, ale schludną chatą. U progu, gromadka ludzi odmawiała modlitwy za konających. Zajęczał dzwonek i do małej izby, gdzie na łóżku spoczywała wychudła staruszka, wszedł ksiądz z Panem Bogiem. Rozpoczęła się spowiedź szczera i długa, przeplatana westchnieniami, lub potokiem łez. Otwierała chora swe serce przed Bożym zastępcą ostatni już raz przed śmiercią.

A kiedy Jezus, jako zadatek szczęśliwej wieczności spoczął na jej ustach, w duszy umierającej, błoga radość się rozlała. I popłynął szept modlitw do Stwórcy o szczęśliwą śmierć i o maleńki choćby kącik w ogrodach nieba. Żegnany łzami wdzięczności opuścił kapłan dom Janowej i znowu jechał drożyną wśród pól, ku miastu.

Dzień był skwarny. Tu i ówdzie brzęczały sierpy i kosy a od łąk płynęły wesołe tony piosenki pastuszej. W przyrodzie było gwarno i radośnie, a hen w górze, po złocistej mlecznej drodze piękna, w brylanty dobrych uczynków zdobna wstępowała radośnie dusza wdowy Janowej.



Góra Tabor

A po sześciu dniach wziął Jezus Piotra, Jana i brata jego: wprowadził ich na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi.
(Mat. XVII 1-2).

Góra Tabor! Ile wspomnień biblijnych łączy się z tą nazwą! Lecz przede wszystkim jest to miejsce Przemienienia Pańskiego. Tam to po raz drugi w życiu Chrystusa Pana usłyszan był *„Głos z obłoku mówiący"*, głos Boga Ojca, dającego świadectwo Synowi. Góra Tabor jest więc miejscem, gdzie przemówił Stwórca Wszechrzeczy, gdzie Chrystus ukazał się uczniom w ciele chwalebnym. Zdarzenie to niejako uchyla zasłonę kryjącą cuda niebiańskiego życia, daje przedsmak raju. *„Domine bonum est nos hic esse"* — *„Panie dobrze nam tutaj być"* — wyrywa się okrzyk z ust zachwyconego apostoła.

Ale nieraz, czytając opis Przemienienia Pańskiego, myśli się, że owa góra, gdzie się ono dokonało, to coś nieziemskiego, nierealnego, mglistego. A jednak tak nie jest. Tabor istnieje i każdy, kto zwiedza Galileję, może się z łatwością dostać na jego szczyt i uczcić jedno z tych miejsc, gdzie miłosierdzie Boże w szczególny objawiło się sposób.

Między Samarię, Galileję wrzyna się rozszerzonym ku wschodowi klinem żyzna równina Esdrelonu. Na jej północnowsch. krańcu wznosi się samotna góra o łagodnie zaokrąglonym wierzchołku, przystrojona zielenią licznych drzew — to Tabor. Przebywszy szmaragdowe łany równiny Esdrelonu, do-

jeżdża się do stóp góry. Na płn.zach. jej skłonie tuli się małe arabskie miasteczko Debourieh, dawniej było tam miasto Tabor, gdzie Pan Jezus zostawił uczni, udając się na szczyt. Tam też, wracając, uzdrowił nieszczęśliwego młodzieńca, opętanego przez *„ducha niemego“*. Niedawno w Debourieh odkopano części murów starożytnego grodu. Droga, wiodąca na górę, omija teraz osiedle, a wijąc się i tworząc bezustannie karkołomne zakręty dochodzi wreszcie na spłaszczony szczyt. Niestety nie cała ta płaszczyzna należy do katolików, posiadają oni jednak część najgłówniejszą, bo miejsce, gdzie od najdawniejszych czasów czczono pamiątkę Przemienienia, objęte jest ich posiadłością. Śmiało twierdzić można, że już w bardzo odległych wiekach kult tej chwalebnej Tajemnicy Zbawiciela

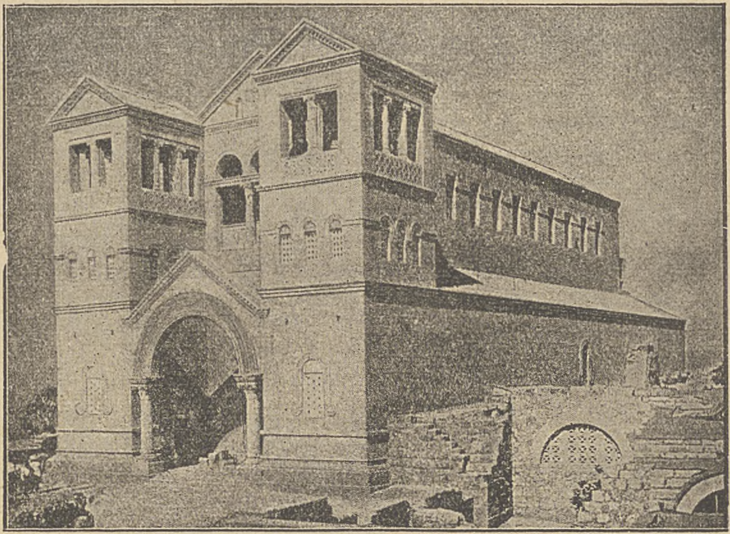


Ogólny widok Nazaretu.

kwitnął na górze Tabor, w końcu bowiem XIX w. odkopano tu mury bardzo starej budowli kościelnej z IV lub V stulecia. Za czasów cesarzy bizantyjskich stała tu bazylika, której plan z łatwością można odtworzyć z pozostałych ruin. W nawie środkowej przed wielkim ołtarzem było tam zejście do krypty zwanej „Konfesją“, otoczonej wielkim poważaniem jako miejsce Przemienienia. Ponad tą absydą strzeżoną przez resztki dawnych murów zbudowali OO. Franciszkanie nową bazylikę. Ale w wiekach średnich OO. Benedyktyni, którzy pilnowali tych świętych pamiątek nieraz zmuszeni byli bronić się przed Saracenami. Toteż Tabor był zawsze fortecą; w XIII zaś wieku, gdy muzułmanie zwyciężyli zakonników, na wierzchołku góry

wznieśli wspaniałe mury i baszty, których resztki po dziś dzień przetrwały. Różne koleje przechodziło to miejsce, raz było ono w rękach wyznawców Mahometa, to znów zdobywali je katolicy. Dopiero w XVII w. przechodzi ono na własność zakonów chrześcijańskich, a w XIX w. OO. Franciszkanie mogli się tam osiedlić na stałe, w 1921 r. zaczęli na odrestaurowanych ruinach budować świątynię, która obecnie jest już skończona.

Gdy się przyjedzie na szczyt góry, pierwsze wrażenie — to jakby wizja średniowieczna. Ukazuje się stara poprzedzona fosą brama, jakby jakaś baszta rycerskiego zamczyska, zbrojna kratą kolczastą. Należała ona niegdyś do saraceńskich fortyfikacji. Przeszedłszy ją, co wymaga pewnej zręczności, wchodzi się do posiadłości Ojców Franciszkanów. Dęby, drzewa



Świątynia na Górze Tabor.

rożkowe, mastykowe, styraxy ożywiają krajobraz, wśród ich lśniącej zieleni widnieją białe kamienie ruin i dawnych grobowców. Droga biegnie szeroka i prosta od bramy aż do bazyliki, która wznosi się na samym szczycie. Z zewnątrz nie robi ona miłego wrażenia. Szara jej masa nie ma w sobie nic lekkiego, nic radosnego, nie jest nawet ozdobiona jasnymi plamami witraży, gdyż zrobiono ją z pewnej mieszaniny gipsowej z alabastru, co na zewnątrz wygląda jak szara płyta z ciemniejszymi okrągłymi otworami podobnymi do okienek w gołębniku. Lecz, gdy raz przestąpi się próg świątyni, zapomina się o wszystkim, wnętrze bowiem wynagradza wszelkie braki architektury zewnętrznej. Światło wchodzi do kościoła przez dach

z płyt alabastrowych i przez owe okrągłe otwory okienne zaciągnięte tymże samym materiałem. Ale oko nie odróżnia, którędy wnikają promienie jasnego południowego słońca, cała bowiem bazylika zalana jest równomiernie falami złotawego światła, nie oślepiającego, ale jakby przytłumionego, nieziemskiego. Ponad wielkim ołtarzem, będącym tam na wysokości I. piętra, lśni się mozaika, przedstawiająca Chrystusa Pana przemienionego, w śnieżno-białych szatach; obok Niego unoszą się poważne postacie Mojżesza i Eliasza. W głębi bocznych naw na końcu kilkunastu schodów umieszczono 2 boczne kapliczki. W jednej przechowywany jest Przenajświętszy Sakrament; jeszcze większy mrok tam panuje: światło ciepłe, łagodne, tajemnicze spowija te ciche ołtarze, które strzegą świętych pamiątek i wspomnień. Bo pod wielkim ołtarzem w szerokiej krypcie, jest miejsce Przemienienia. Wśród nowych murów widnieją bloki bądź ze starodawnej pochodzące bazyliki, bądź przyniesione rękami rycerzy Krzyżowych. Niemi to, lecz zarazem aż nazbyt wymowni świadkowie, powiadający nam o czci, którą otaczano górę Tabor.

Trzeba się przenieść myślami w zamierzchłe czasy, bo tu ongiś Zbawiciel przemienił się przed apostołami, *„Transfiguratus est ante eos“*. Przemienił się 19 wieków temu, ale tajemnica Jego i nauka dana nam przez to wiekopomne zdarzenie żyje i jest i będzie zawsze „kwestią dnia“, kwestią naglącą.

Mając Ewangelię czyta się dalej: *„A oblicze Jego rozjaśniło się jako słońce, a szaty Jego stały się białe, jako śnieg* (Mat. 17-2)“... Czyż Pan Jezus nie chciał nam też dać przez to poznać, żeśmy powinni przemienić się za Jego przykładem, a unikając grzechu stać się białymi jak śnieg przez łaskę poświęcającą i jaśnieć jak słońce najczystszą miłością Boga.

Co rano w bazylice odprawiają Ojcowie Ofiarę Mszy św. A gdy podczas podniesienia kapłan wznosi Hostię białą, Przenajświętszą, to zaprawdę, wyraźniej tu niż gdzie indziej wszystko powtarza nam te słowa, na dźwięk których apostołowie *„upadli na twarz swoją i bali się bardzo“* (Mat. XVII-6), te słowa najdostojniejsze: *„Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie“* (Ibid. 5).

Niedaleko wejścia do bazyliki są schody, prowadzące na wieże. Widok stamtąd jest uroczy: bardzo rozległy. Na wschód wśród pagórków mieni się w słońcu jezioro Tyberiadzkie, którego kotlina zwęża się ku południowi i przechodzi w depresję stanowiącą koryto Jordanu; na południu ciągnie się szerokim pasem równina Esdrelonu, czerwona jej, żyzna gleba pokryta jest zielonymi łanami pięknych zbóż; na płaszczyźnie tej, na wprost Taboru wznosi się mały Hermon, na jego zboczu bieli się miasteczko Naim. Ile znów wspomnień nasuwa sama ta nazwa: Naim — to świadek cudu wskrzeszenia młodzieńca, jedynego syna matki wdowy.



»POPRZEZ DROGI ŚWIATA«

Nie wiecie dnia ani godziny

„Czuwajcie — bo nie wiecie dnia ani godziny". Mat. 25, 13.

Przejmująca wieść nadeszła nam z Karmelu Sióstr Naszych z Rodez (Francja), wieść, która stawia każdemu żywo przed oczy zalecenie Boskiego Mistrza: *„Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny"*.



Św. Teresa od Dzieciątka Jezus w wieku dziecięcym

Jest to opis nagłego zgonu kapłana, głoszącego w kościele Sióstr Karmelitanek z Rodez kazanie ku czci Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, z okazji 40-letniej rocznicy błogosławionej jej śmierci.

Było to roku ubiegłego 1937, dnia 30 kwietnia, w czasie wieczornego nabożeństwa. Ceremonie rozpoczęły się odmawianiem dwu dziesiątek różańca, po czym kaznodzieja, Ks. Kano-

nik Pachins, wielki czciciel Św. Teresy od Dz. Jezus wszedł na ambonę i rozpoczął swą przemowę.

Oto jego słowa: „Apostoł Miłości Bożej, Jan św., który pierwszy przeżył małą drożynę, tak dobrze wyświetloną przez Św. Teresę od Dz. Jezus, opowiada nam w księdze wielkich Objawień — w Apokalipsie, że usłyszał głos z nieba mówiący: „Pisz: Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają... albowiem uczynki ich za nimi idą. Słowa osobliwie ważne dla tego, który je dyktował, ponieważ mówił: pisz. Dobrze zrozumiała to błogosławieństwo św. Teresa od Dziec. Jezus, mogąca za św. Pawłem powtórzyć: Codziennie umieram.

„Śmierć, zaiste, jest echem życia. Jest dla życia tym, czym jest kwiat dla łodygi, albo raczej, czym jest owoc dla drzewa.

Agonia św. Teresy od Dz. Jezus utożsamiała się z agonią Jezusa w Getsemani, a słowa jej, wymówione w dniach poprzedzających śmierć, której 40-tą rocznicę dzisiejszego wieczora obchodzimy, przypominają słowa Jezusa na krzyżu. Jej konanie było rzeczywiście... było rzeczywiście...

Przerwa — westchnienie... i mówca runął na ambonie!...

Wrażenie na obecnych ogromne. Przytłumiony okrzyk przerażenia wydobył się z piersi wielu słuchaczy — po czym w kaplicy klasztornej, wypełnionej po brzegi, zaległa grobowa cisza. Z zapartym oddechem czekano na wyjaśnienie sytuacji. Kilku księży obecnych w prezbiterium w mgnieniu oka pośpieszyło na ratunek kaznodziei i zniosło go do pobliskiej zakrystii. Tu, ułożywszy go na gołej ziemi udzielono mu warunkowo Olejów św., ponieważ lekarz, śpiesznie przywołany, skonstatował zgon.

Łatwo sobie wyobrazić wzruszenie Sióstr Karmelitanek, obecnych tej scenie poprzez kraty i zasłony... „Nie widziałyśmy nic z tego, co się dzieje w kościele, lecz odgadywałyśmy — piszą nam Siostry — ostatnie westchnienie Ks. Kanonika Pachins doszło do naszych uszu".

Podczas gdy w zakrystii udzielano Sakramentu Namaszczenia, jeden z księży zachęcał wiernych do modlitwy. Odmówiono wspólnie kilka dziesiątek różańca. Wreszcie rozległo się De Profundis! Wszyscy wtedy zrozumieli rzeczywistość, gdyż dotychczas przypuszczano tylko jakie osłabienie, niedyspozycję, lub najwyżej atak chwilowy. Staliśmy więc wobec faktu: Ksiądz Kanonik Pachins zakończył życie, tu, u stóp tabernakulum Boga utajonego, do którego straży „adoratorów" należał, tu u stóp tonącego w świetle ołtarza swej ukochanej św. Teresy od Dz. Jezus, po wygłoszeniu słów rzucających jasną smugę blasku na jego własne życie. Poszedł po nagrodę w 75-tym roku życia.

Nabożeństwo tego zacnego kapłana do Jezusa-Hostii było tak wielkie, że sam zorganizował stowarzyszenie nieustającej adoracji dziennej, w której brał czynny udział z uderzającym

skupieniem. Przyswoił sobie praktykę, by, tak przy adoracji Najświętszego Sakramentu, jak i przy odmawianiu brewiarza, zachować zawsze postawę klęczącą, mimo wieku podeszłego i licznych prac.

Oto jeszcze mały szczegół, dorzucony przez miejscowego Biskupa, wyjaśniający nieco ten zgon tak nagły, w tak niezwykłych warunkach. Zmarły pragnął podobno bardzo śmierci tego rodzaju — umrzeć nagle, aby nie sprawić nikomu kłopotu.

Błogosławiona Bronisława

23 sierpnia 1939 roku obchodzić będzie klasztor PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie oraz cała Polska pamiątkę setnej rocznicy beatyfikacji bł. Bronisławy, Patronki naszej ojczyzny, którą Ojciec św. Grzegorz XVI, wyniósł na ołtarze po sześciu wiekach kultu.

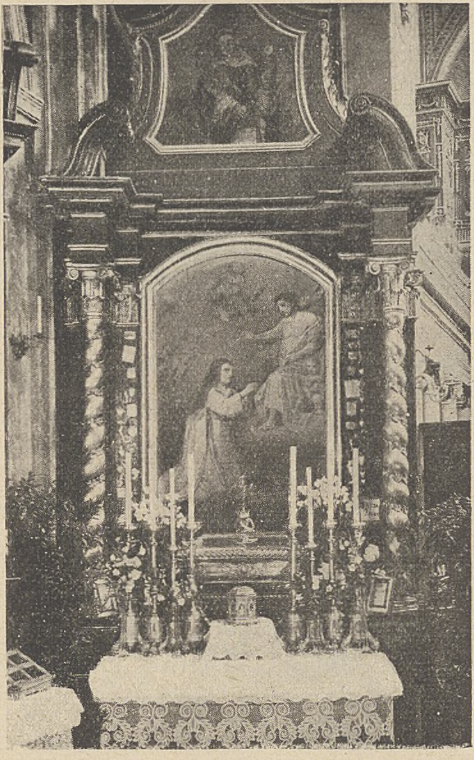
Klasztor PP. Norbertanek w Krakowie, który ma szczęście posiadać relikwie bł. Bronisławy należy do najstarszych w Polsce, bo liczy 776 lat istnienia. Położony na lewym brzegu Wisły, wyglądem robi wrażenie warownej fortecy. Kościół i klasztor zbudowany w stylu romańskim przez Jaxę z Miechowa w r. 1162.

W ciągu blisko ośmiu wieków istnienia ukrywał klasztor zwierzyniecki w swych starożytnych murach dziewice najszlachetniejszych rodów w Polsce, które okryły go chwałą świątobliwego życia; to bł. Bronisława Odrowąż i jej czcigodne towarzyszki Judyta, Fabisława i Małgorzata, późniejsze: Helena Bobrownicka, Zofia Chlewicka, Katarzyna Chróstowska, Anna Myszkowska, Anna Młodziejowska, Elżbieta Dębińska ksieni, Zofia Lubomirska, Anna Wróblewska, Dorota Kącka, ksieni, Anna Rzeszowska, Teresa Petrycówna, Anna i Marianna Krzętowskie i wiele innych.

Chluba klasztoru zwierzynieckiego błog. Bronisława przyszła na świat około r. 1204 z sławnej rodziny Odrowążów, która wydała trzech wielkich mężów: św. Jacka, bł. Czesława i Iwona biskupa krakowskiego w miejscowości Kamień na Śląsku opolskim. Dzięki religijnemu wychowaniu poznała i ukochała gorąco P. Boga już od lat dziecinnych. Nic więc dziwnego, że już w 16 wiośnie życia rzuca dostatki rodzinnego domu i wstępuje do klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie, by oddać się zupełnie na służbę P. Bogu, coraz więcej Go poznawać, miłować i wielbić w ciszy domu Bożego.

Szybko postępując w cnotach, a zwłaszcza w głębokiej pokorze i prawie nieustannej modlitwie, wznosi się bł. Bronisława na wyżyny modlitwy mistycznej, wśród której otrzymuje nadzwyczajne łaski. W chwili śmierci św. Jacka, widzi go w zachwycie, prowadzonego przez Matkę Najśw. do nieba. Podczas napadu Ta-

tarów, a wskutek tego długich tułaczek w pobliskich lasach zwanych później „Panieńskimi Skałami", dał P. Bóg poznać światu tę wybraną duszę, zwłaszcza okolicznemu ludowi, który odtąd otoczył ją czcią, oddawaną Świętym. Wtedy zajaśniała bł. Bronisława blaskiem cnót, niosąc serce współczujące i pomoc potrzebującym. Nieraz widywano ją na pobliskiej górze, zwanej potem „Górą św. Bronisławy", jak podniesiona od ziemi trwała długie godziny w żarliwej modlitwie. Raz ukazał się jej P. Jezus z krzyżem, wy-



Ołtarz bł. Bronisławy w Krakowie na Zwierzyńcu

mawiając te pełne pociechy, ale i prorocze słowa: „Bronisławo, krzyż mój jest twoim, ale też i moja chwała twoją będzie chwałą".

Słowa te się spełniły. Bł. Bronisława niosła do końca życia krzyż cierpienia z miłości. Umarła podczas napadu Tatarów na Polskę 29 sierpnia 1259 roku. Otoczono czcią tymczasową mogiłę na Sikorniku, a po przejściu Tatarów przeniesiono święte szczątki do klasztornego kościoła i ukryto w murach świątyni. Płynęły też modły do tej, która była za życia Aniołem pocieszycielem wszystkich cierpiących, a w odpowiedzi spływały z nieba coraz to nowe łaski. To początek sześciowiekowego kultu.

Z powodu pożarów i ucieczek zakonnic podczas zamieszek krajowych zagubiono po pewnym czasie wiadomość, gdzie zostały

ukryte ścięte kości bł. Bronisławy. Modlono się jednak do niej przez długie wieki, a słowa starodawnej pieśni świadczą wymownie, z jaką tęsknotą proszono P. Boga o odnalezienie św. relikwii.

Znaleziono je po raz pierwszy 14 października 1604 roku za ksieni Doroty Kąckiej, która odnawiając kościół klasztorny, powiększyła go o dzisiejsze presbiterium. Wtedy ukazały św. relikwie pszczółki, unoszące się nad tą częścią muru, gdzie spoczywały, broniły robotnikom przystępu. Ponieważ niedługo potem Szwedzi spalili klasztor i kościół około roku 1612, znów zakonnice musiały się ratować ucieczką. Stąd po raz drugi zagubiono wiadomość o ukryciu św. relikwii. Odnaleziono je dopiero w r. 1782 po gorących modłach okolicznego ludu podczas odnawiania kościoła za ksieni Magdaleny Otfinowskiej. Od tego czasu kult bł. Bronisławy wzmagał się coraz więcej. Spieszono po ratunek w różnych potrzebach prywatnych i publicznych, a skutek próśb dowodził, że nie daremnie proszono. Do kaplicy bł. Bronisławy na Sikorniku, którą zbudował ks. Herman Suchodębski, norbertanin a proboszcz zwierzyniecki, spieszyły pielgrzymki prywatne i całe błagalne procesje, n. p. w r. 1707, gdy panowała morowa zaraza lub w 1835, gdy cholera dziesiątkowała ludność Krakowa i okolicy.

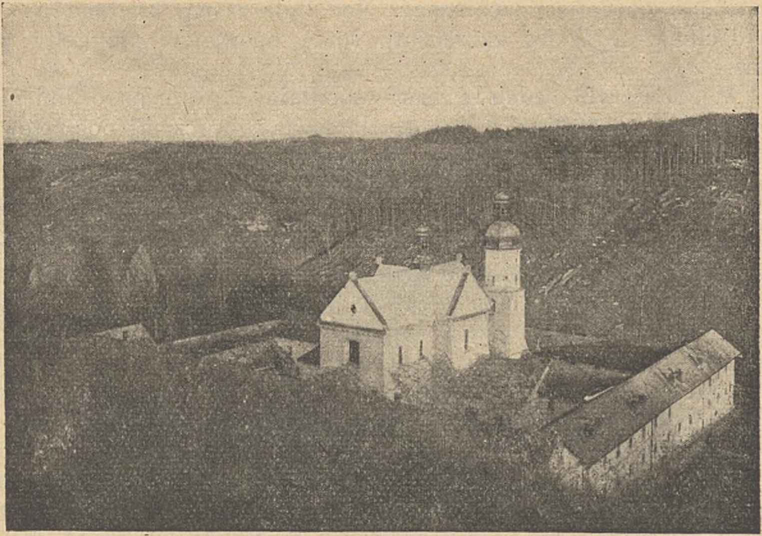
Niezliczone łaski, wyproszone w ciągu sześciu wieków, a zwłaszcza to ostatnie uwolnienie od moru sprawiły, że Ojciec św. Grzegorz XVI potwierdził kult bł. Bronisławy 23 sierpnia 1839, za staraniem ksieni Ewy Stobieckiej. Stanęła więc bł. Bronisława na naszych ołtarzach, odbiera cześć jej należną, nie jest to jednak jeszcze pełnia tej chwały, jaką odbierają Święci. Toteż czciciele naszej Patronki zabiegają gorliwie o jej kanonizację.

Jak duch karmelity Eremity zawrócił pijaka ze złej drogi

(zdarzenie prawdziwe).

Było to w roku 1867.

Po przeszło ośmioletniej służbie w wojsku austriackim i po odbyciu trzech kampanij wojennych a to: w roku 1859 we Włoszech pod Solferino — w roku 1864 w Danii, gdy Austria pomagała Prusakom w rozbiorze Szlezwiku i Olsztyna, wreszcie w roku 1866 pod Königraetzem — wróciliśmy do rodzinnej miejscowości. Ponieważ przez całe 8 lat żaden z nas w domu nie był — i listy nie dochodziły, mieli nas za zaginionych. Toteż przybycie nasze było wielką radością dla rodziny. Po dłuższym spoczynku rozglądnęliśmy się za pracą. W Czerny, w obrębie murów klauzurowych dawnej Pustelni wydobywano rudę żelazną, więc tam pracowaliśmy jako górnicy. Wówczas nie znano 8-godzinnego dnia roboczego, lecz pracowano po 12 godzin z przerwą 1-godzinną w południe i o północy, bo pracowano na dwie zmiany. — Szyby były prymi-





Ogólny widok położonego wśród lasów klasztoru OO. Karmelitów Bosych w Czernej.

tywne, do których schodziło się po drabinach po 20 i więcej metrów — rudę wyciągano linami w naczyniach drewnianych.

Raz pracując w zmianie nocnej, a było to 23 czerwca, gdy przed północą wyszliśmy na wierzch, by „Skarbnika“ t. j. ducha

kopalnianego według wierzeń górników nie drażnić, oraz odpocząć i świeżego powietrza zaczerpnąć. Noc była jasna, księżycowa, ciepła i cicha. — Więc zaczęliśmy sobie opowiadać przygody wojenne.

W rozmowie jeden z nas wspomniał, że to jutro imieniny naszego kolegi Jaśka i zaczął go namawiać, by czymś poczęstował. Jasiek, jako że lubił zaglądać do kieliszka, nie dał się długo namawiać, lecz zaraz udał się do Czerny do karczmy.

Szedł rączo, krokiem pewnym, jako że księżyc świecił w pełni więc widno było. Tutaj zaznaczam, że szyb, w którym pracowaliśmy, znajdował się na wschód od klasztoru, w pobliżu tej groty, gdzie niegdyś była pustelnia pod wezwaniem św. Józefa. Nie upłynął kwadrans, aż tu Jasiek wpada między nas zdyszany i zastrachany. Ledwo się uspokoił i zaczął opowiadać.

Przeszedłem koło cmentarza i wzdłuż alei koło murów pustelni, dochodzę do furtki w murze klauzurowym, przez którą się wychodzi do Czerny. Patrzę, na ławie kamiennej obok furtki coś się bieli. Wiecie, żem nie tchórz, więc idę, patrzę, a tu zakonnik siedzi w płaszczu białym z kapturem na głowę nasuniętym, w ręce trzyma brewiarz... W pierwszym razie myślałem, że to O. Benedykt. Lecz patrzę, a to jakiś nieznany karmelita, twarz chuda, ascetyczna, obrosła brodą.

Przeraziłem się i stanąłem jak wryty. Zacząłem szeptać: litości... Wszelki duch P. Boga chwali. Na te słowa zakonnik lewą ręką zsunął kaptur z głowy, a prawą z brewiarzem podniósł w górę i rzekł: „I ja Go też chwalę — ty się wróć i tego Boga więcej pijaństwem nie obrażaj!“ To rzekłszy spojrzał na mnie tak przenikliwie, że się zsunąłem z nóg i padłem na ziemię. Gdy się podniosłem, nie widziałem już nikogo — wziął mię taki strach i tak mi te słowa jego wpadły w serce, żem się wrócił. Uciekałem jak nigdy w życiu jeszcze... i to wam mówię, że już nie będę pił więcej.

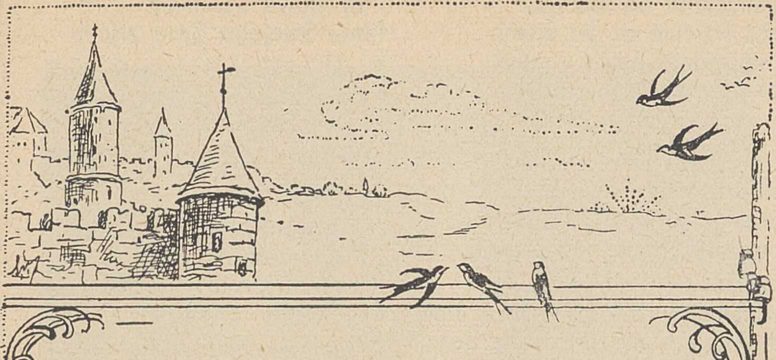
Nas, słuchających, to opowiadanie zaciekawiło bardzo, bo kilka razy słyszeliśmy od ówczesnych Ojców Karmelitów o ukazywaniu się dawnych zakonników. W tak nagłe nawrócenie Jaśka B. nie wierzyliśmy. Okazało się jednak, że rzeczywiście od tej pory już więcej wódki nie wziął do ust. Żyjąc po Bożemu zmarł z przypadku mając około 60 lat.

Opowiedział to zdarzenie piszącemu jego ojciec, który był jednym z owych górników.

Opowiadanie to jest jednym z wielu, jakie krążą wśród ludu o sławnej niegdyś pustelni czerneńskiej. Może z czasem uda nam się je zebrać.

Na zakończenie dodaję, że ukazywanie się dawnych pustelników w samym klasztorze zostało kilkakrotnie stwierdzone przez naocznych świadków. Widocznie świętych miejsc strzegą dusze, które na nich niegdyś żyły i uświęcały je.

br. Cyprian od św. Michała



Ze złotych legend

Powieść wieków, która czasów
Najdawniejszych świt pamięta –
Zmarłych echom, scichłym pieśniom
Jakże często zrywa pęta.

I wstającym latom głosi,
Już zatarte dawno dzieje
Powieść wieków, zawsze żywa,
Co nad szarość mroków dnieje...

— — — — — — — —

Na tej górze, za tym borem
Gdzie ruiny zdobią skały,
Przed latami, przed dawnemi
Stał nad wodą klasztor biały.

A tam niżej, gdzie dziś drogi
W różne pono biegną strony,
Był kościółek już w czas owy
Dni brzemieniem pochylony...

A w kościółku tym, w koronie
I w promieniach, niby zorza
Uśmiechała się Maryja
Przenajmilsza Matka Boża...

I tuliła, w swych ramionach
Pana świata – Boże Dziecię,
Do którego małych stopek
Ziemi się garnęło kwiecie...

Zaś codziennie z bram klasztornych,
Gdy się złocił blask poranny –
Schodzi ścieżką mnich pobożny
Do kapliczki Marji Panny...

I ofiary przenajświętszej,
Wznosił kielich poświęcony,
Gdy dolinom rozśpiewane
Biły z wież klasztornych – dzwony.

Ministrantów dwóch maleńkich
Zawsze jemu towarzyszy
U ołtarza stopni białych
Klęczą kornie w rannej ciszy...

A choć pojąć nie zdołają
Słów znaczenia świętych jeszcze
Już im tchnienie Bożej Łaski,
Jako rajski wiew szeleszcze.

Już pociąga ich ta miłość
Dla najmędrszych niepojęta
Trzykroć wielka, nieskończona,
I jak Bóg najświętszy – święta..

Nieraz tedy powracają
Od swych zabaw w to ustronie
By w girlandy stroić kwiatów
Pochylone Marji skronie...

Powracają do Dzieciątka
Radzi tu przybierać w gości,
By się Jemu nie przykrzyło
W tej odludnej samotności...

Rzecze jeden z tych chłopaczków:
– Ty, co w ciszy masz mieszkanie
Czyżbyś nie chciał czasem z nami
Poweselić się o Panie...

I uśmiechnie się Maryja,
Zniża Dziecię aż ku ziemi;
By się mogło bawić razem
Z chłopiętami dziś małymi...

— — — — — — — —

Odtąd Jezus nieraz pono
Igrał z dziećmi wśród drzew cienia,
Schodząc zawsze najłaskawiej
Z rąk swej Matki, po promieniach.

Lecz chłopięta się dziwują:
— Czemu, — rzekną — Jezu mały
— Nigdy nas nie prosisz w gości
— Do mieszkania Twojej chwały?

— My Ci znosim polne kwiecie
— Miłość dajem Ci w ofierze
— Czemuż nam się nie odwdzięczysz
— Jeśli tak nas kochasz szczerze?

Rzeknie Jezus: — moi mili
— Takie jutro piękne święto
— Dzień najdroższej Matki Mojej,
— Gdy została wniebowzięta...

Właśnie jutro pragnę przeto,
— Gdy tu Msza się skończy cicha
— Obu gościć was u siebie
— I świętego z wami mnicha.

— Więc powiedzcie mu ode mnie,
— Że u ojca mego pono!
— Dla was wszystkich trzech już ucztę
— W jasnym Domu zastawiono...

— — — — — — — —

Spieszą dzieci do klasztoru,
Chociaż droga niedaleka,
Aby Ojciec Bernard wiedział
Kto go jutro tutaj czeka.

Kapłan słucha tej powieści,
Łzy skąpały mu oblicze,
Pojął słowa owe dziwne,
Owe słowa tajemnicze...

Odrzekł tedy: — Drogie dziatki,
Gdy brzask tylko błyśnie ranny,
My staniemy najpokorniej
U ołtarza Marji Panny...

I będziemy błagać społem,
By Pan serca nam oczyścił —
I by słowa obietnicy
Nam Swojego Syna ziścił!

Rzekł i odszedł do swej celi,
By się godnie przez czas cały
Rozmyślaniem i modlitwą
przygotować na dzień chwały.

— — — — — — — — —

Już poranna zorza wstaje,
Złoci drzewa i zagony,
Przed ołtarzem swej Królowej
Stoi kapłan pochylony, —

A do Mszy mu świętej służą
Ministranci obaj mali, —
Cisza wkoło, jasność wkoło —
I różowy blask się pali...

Msza skończona, — Zmilkły głosy
Pod Anielskich skrzydeł tęczą, —
Czemuż tedy nieruchomi
Wszyscy jeszcze społem klęczą?

Czemu nisko tak ich głowy
Się ku stopniom kłonią białym,
Jakby większe dzięki Panu
W pochyleniu oddać chciały?

Przyszli bracia zadziwieni,
Ojciec przeor sam już kroczy,
A zdziwienie przeogromne
Napełniło jego oczy...

Czyżby stał się cud czekany,
Który Ojciec zapowiadał?
Czyżby Pan ich zabrał z ziemi,
Któż potęgę Pana zbadał? —

Czyżby poszli, poszli społem
W wieczny Blask, co się rozżarza
Święty Kapłan i Ci mali
Służebnicy Dwaj Ołtarza?..

Tak zaiste, — Śmierć już cicha
Czoła ich spowiła w zorze,
Pochyleni stoją bracia,
Ojciec przeor drży w pokorze

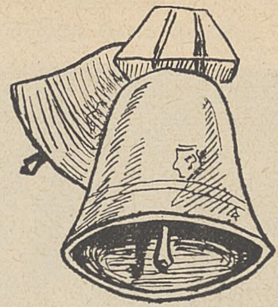
I już dzwon uderzył stary,
Płynie pieśń do niebios proga,
By rozgłosić cud ten światu
I uwielbić Imię Boga...

Zofia Ułaszynówna.



W N I E B O W Z I Ę T A
obraz Stachiewicza, znakomitego polskiego malarza, zmarłego w Krakowie 1938 r.

Z naszego kolegium w Wadowicach



Upalny dzień sierpniowy miał się ku końcowi. Słońce umęczone całodzienną wędrówką kładło się hen, gdzieś za pagórkami, rzucając ostatnie drgające promienie. Powoli wszystko cichło... gasło... zasypiało... Jeszcze gdzieniegdzie odezwał się świerszcz lub kwilenie ptactwa.

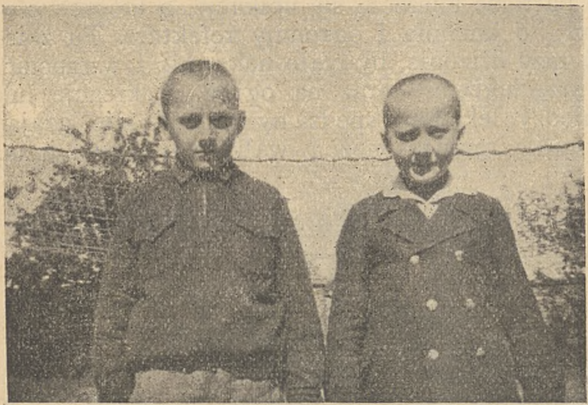
Gdy wszystko tak gasło ja wówczas budziłem się do nowego życia, życia karmelitańskiego gimnazjalisty.



Wesołe chwile przy grze

Żegnając ten przepiękny dzień sierpniowy, wchodziłem w potężne mury kolegium OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach. Z początku mimo moich najlepszych chęci czułem się jakoś nieswojo. Brak mi było ziemskiej matki i kochającego mię ojca. Minęło to jednak szybko i bezpowrotnie. Wnet zżyłem się z kolegami, których jest tu spora gromada około 160. Wkrótce poznałem dokładnie cały ów pojemny, a ciągle jeszcze rozwijający się zakład z królującą nad nim wieżą astronomiczną, u której szczytu umieszczony jest krzyż. Nocami błyszczy on i promienieje światłem tworząc przecudne zjawisko krzyża na czarnym tle nieba, który zda się głosić wszechmoc Boga. Najgłębsze wrażenie na mnie robiła cicha słoneczna kaplica im. św. Józefa. Jest 3 nawowa z pięknymi trzema wi-

trażami umieszczonymi koło wielkiego ołtarza. Tej bliskości Boga tak bardzo potrzebnej młodzieńczemu sercu nie widziałem gdzie indziej. Tu każdy z chłopców ma swój klęcznik, w którym klęczy na codziennej mszy św., na południowym nawiedzeniu i podczas wieczornych modlitw. W utrapieniach życiowych czy w niepowodzeniach znajduje tu siłę i otuchę, a zaś w radościach i weselu niewysłowione zadowolenie. Toteż czę-



Ci z pierwszej klasy... Czy z nich będą przyszli karmelici?



Lekcja w ogrodzie — gdyby nie profesor, byłoby doskonale...

sto tu można spotkać chłopców, podczas przerw proszą o powodzenie w lekcji czy też dziękują za pomyślne wyniki. Lwia część dnia studenckiego poświęcona jest książce i nauce. Na klasy tedy i pracownie poświęcone jest całe piętro karmelickiego gimnazjum. Tu znajduje się dobrze wyposażona biblioteka, sala konferencyjna, w której również jak i gdzie indziej padają t. z. „dwójki" czyli wykazy, sala fizyczna, sala zbiorów przyrodniczych, sala rekreacyjna ze stałą sceną a

wreszcie uczelnie mieszczące się w czterech jasnych pięknych klasach. Parter mieści infirmerię, dwie sale harcerskie, salę misyjną i wreszcie rozmownice, w których prawie co niedziela pojawiają się rodzice różnych pupilków. Cztery razy do roku zapełnia się jednak po brzegi. To wywiadówka. Grono profesorskie gromi lub chwali uczni. Zwykle po takiej wywiadówce wieczorami, gdy ruch zakładowy zasypia w kącikach sypialń tu i ówdzie słychać podciąganie nosków i ciche lecz bolesne jęki. Na niżnym parterze mieszczą się ubikacje, o których często myślą łakomi: to kuchnia i ogromny refektarz. Tu zbieramy się aż pięć razy dziennie, by ciało nakarmić i wzmocnić.

Z zakładu przechodzimy teraz na ogród. Rekreacje lub wolne chwile między lekcjami spędzamy tu radośnie grając w siatkówkę, w piłkę ręczną i nożną, walkę narodów i inne.



Część drużyny harcerskiej w naszym Gimnazjum w Wadowicach

Będąc w gimnazjum państwowym nie przypuszczałem jak miło i przyjemnie z dala od złych ponęt układa się tutejsze życie. Osiągamy to przez kilka organizacyj, które mają miejsce na terenie naszego zakładu. Przez kółko misyjne, przez chór, który zdobył już powodzenie na różnych występach, wreszcie przez harcerstwo, które znalazło tu podatny grunt na rozwinięcie się. Idee harcerskie łącząc z ideami wiary świętej. Tutejsza drużyna im. O. Rafała Kalinowskiego może poszczycić się tym, że rozwijając się pod sprężystą ręką O. Rafała ma za sobą dwa obozy harcerskie, odbyte hen na północno-wschodnich rubieżach rzeczypospolitej w okolicy Miadzioła i koło Wiśniowca.

Późny wieczór. Z kaplicy kolegialnej słychać ostatnie strofy pieśni na cześć Serca Pana Jezusa, kończące modlitwy dnia dzisiejszego. Wszyscy schodzą na plac naszych zabaw na wspólne i ostatnie ognisko harcerskie. Srebrzyste światło księżyca oświeca stos, przy którym padną słowa i zanosi się pieśń pożegnalna. Za chwilę mrok nocny przerwały jasne

strzeliste smugi ognia. Na wstępie zabrał głos przezacny O. Dyrektor, który żegna nas, a przede wszystkim czwartaków, albowiem już na zawsze opuszczali ten wolny jeszcze dla nich świat, a wchodzili w nowe życie o wiele piękniejsze i świętsze, życie zakonne. Potem pieśń i słowa pożegnania. Ognisko powoli, powoli dogasa a my chwyciwszy się wszyscy za ręce poczęliśmy śpiewać tę piękną pieśń „idzie noc". Kiedy po raz trzeci tony tej pieśni brzmiały murmurando, ognisko — już tylko żarzyło się. Dłonie swe przycisnąwszy czule żegnaliśmy się, ale z tą nadzieją, że kiedyś złączymy je, ale już nie jako — chłopcy gimnazjalni, lecz jako słudzy Chrystusowi w zakonie.

Kluz Stanisław ucz. IV kl.

O. Generał zakonu karmelitów w Polsce

O. Generał, zakonu Karmelitów Bosych, O. Piotr Tomasz od Matki Bożej z Góry Karmelu w czerwcu 1938 przybył do Polski i w 14 klasztorach OO. Karmelitów i Sióstr Karmelitanek Bosych, dokonał wizytacji kanonicznej. Witany był serdecznie i z radością przez wszystkie Trzy Zakony Karmelitańskie na naszej ziemi. Oto obraz ogólny jak przyjmował III zakon karm. O. Generała w Szopienicach na Śląsku.

Przyjechał O. Generał w towarzystwie Prowincjała, O. Franciszka i swego sekretarza — w dniu 23. czerwca przed dom odświętnie przystrojony w sztandary o barwach polskich, włoskich i kościelnych, gdzie zebrał się III. Zakon Karmelitański. Orkiestra powitała go hymnami narodowymi polskim i włoskim, po czym mała dziewczynka wręczyła mu bukiet białych róż. Następnie przed O. Generałem przeszedł orszak procesjonalny w następującym porządku:

Na czele procesji krzyż i chorągwie kościelne noszone przez ministrantów w ubiorze kościelnym, po czym postępowała dziatwa, mężczyźni, zorganizowane niewiasty w strojach śląsko-ludowych z sztandarami, chłopcy-aspiranci III Zakonu w szarfach biało-żółtych, chorągiew III Zak. Karmelit. szopienickiego z Matką Boską Szkaplerzną i św. Prorokiem Eliaszem, Bracia Tercjarze w szarfach biało-bronzowych, sztandar III Zak. z Matką Boską Częstochowską i św. Teresą od Dzieciątka Jezus, Siostry Tercjarki w strojach zakonnych, chorągwie III Zakonu z wizerunkami Świętych z Zakonu Karmelitańskiego, orkiestra w strojach śląsko-ludowych, Siostry ter-

cjarki w strojach śląsko-ludowych, dziatwa w takich samych strojach, dziatwa w bieli niosąca wieniec, w którego okoleniu prowadzono Przew. O. Generała, w końcu wierni nie stowarzyszeni w Bractwach kościelnych.

W czasie procesji do kościoła po drodze śpiewano pieśń do Matki Boskiej przy wtórowaniu orkiestry, a policja wojewódzka utrzymywała porządek.

Przy wstępie do miejscowego kościoła parafialnego, Przewiel. O. Generała powitał miejscowy ks. proboszcz Thiele.



Powitanie O. Generała przez dzieci w Szopienicach

Przewielebny O. Generał doszedłszy do Wielkiego Ołtarza, po wystawieniu przez miejscowego ks. proboszcza Przenajświętszego Sakramentu, zaintonował: Te Deum laudamus..., które lud odśpiewał przy wtórowaniu organu i orkiestry, następnie udzielił nam Błogosław. Najśw. Sakramentem i zwizytował kaplicę bracką i mieszczące się w jej Ołtarzu Relikwie Świętych Patronów naszego Zakonu, po czym w tym samym porządku jak do kościoła został procesjonalnie odprowadzony do miejscowej plebanii. Tu przemówił O. Generał do ludu po włosku dając wyraz radości z przeżytych co dopiero w Szopienicach chwil i wrażeń. Zaznaczył na wstępie

swego przemówienia, iż niezmiernie przykro mu jest, że nie może w polskim języku wyrazić swych uczuć. Dziękował za tak serdeczne przyjęcie. Zwracając się zaś do obecnych mówił, aby szczytne zadanie zakonne: modlitwy i przykładnego życia pielęgnowało Tercjarstwo śląskie, służąc tym samym przykładem innym, w III Zakonie Karmelitańskim jeszcze nie zorganizowanym.

Postawa O. Generała i zapał przy przemowie, wywarła na słuchaczach takie wrażenie, że mówiono: przemawiał do



O. Generał w towarzystwie O. Prowincjała i przełożonego III. Z. w Szopienicach

nas mową Świętych. Przemówienie O. Generała w języku polskim przetłumaczył O. Maksymilian.

Dodać należy, iż w uroczystym przyjęciu O. Generała w Szopienicach brał udział zespół Tercjarstwa całego Górnego Śląska, skąd Tercjarze w tym celu do Szopienic się zjechali.

Z plebanii udał się O. Generał do miejscowego sierocińca odświętnie w zieleń, wieńce i sztandarki przystrojonego, na Akademię. Na wstępie do klasztoru-Sierocińca powitała go orkiestra odegraniem hymnów narodowych. Po czym Zgromadzeni na sali klasztoru odśpiewali pieśń i nastąpiło powi-

tanie w języku włoskim, w niemieckim przez małych chłopczyków, którzy mu wręczyli bukiety róż. Na koniec w języku polskim w imieniu Tercjarstwa Górnego Śląska O. Generała witał przełożony III Zakonu Karmelitańskiego w Szopienicach, Br. Kaleta, który prosił również O. Generała, aby od lat 10. wyczekiwana fundacja OO. Karmelitów Bosych w Szopienicach jak najrychlej urzeczywistnioną została.

Ponownie przemówił Przewiel. O. Generał w języku włoskim do zgromadzenia zaznaczając, jak bardzo jest wzruszony, do głębi serca przejęty uczuciami serdecznej życzliwości ze strony Tercjarstwa śląskiego mu okazanej i z zadowoleniem stwierdził, że Tercjarstwo śląskie stoi na wysokim poziomie zakonno-organizacyjnym i jest wzorowo prowadzone. Zachęcał, aby pielęgnować dalej życie religijne w rodzinach i w życiu świeckim i zaznaczył, iż pragnie jeszcze raz przybyć do Szopienic, a to na poświęcenie kamienia węgielnego pod mającą powstać nową fundację OO. Karmelitów Bosych, którą składa w ręce Najśw. Maryi Panny. Następnie odegrano na scenie obraz żywy: Św. Teresa od Dzieciątka Jezus rzucająca deszcze róż na ziemię, Następnie O. Generał przejrzał z zainteresowaniem księgi Tercjarstwa szopienickiego i zaopatrzył je w urzędową pieczęć i swój podpis. Udzieliwszy raz jeszcze Zgromadzeniu swego błogosławieństwa kapłańskiego i rozdzieliwszy pamiątki, opuścił Sierociniec, udając się do mieszkania przełożonego Brata Kalety i Bartoszka, skąd po krótkim pobycie, żegnał Szopienice, udając się w powrotną podróż do Rzymu. *Wojciech Bartoszek*

Polecamy książki:

Najboleśniejsza, rozważania, napisał O. Bernard od Matki Bożej Karm. bosy, stron 200, cena 2 zł.

Czciciele Maryi nowe odkryją przymioty u Matki Jezusowej. Dusze wartość cierpienia rozumiejące, do kolan matczynych przypadną, o pomoc prosząc — a ci, co od boleści uciekają pogardliwie, zrozumieją nareszcie to wielkie prawidło życia, które mówi że: winy trzeba odkupić męką zadośćczyniącą".

Maryja zawsze i we wszystkim — według O. Auriemm opracował O. Rafał Kalinowski, stron 46. Cena 30 gr.

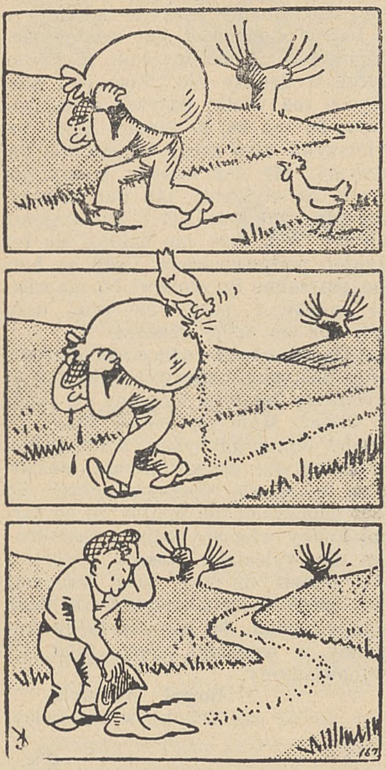
Znak zbawienia; rozmyślania z przykładami, napisał O. Bernard od Matki Bożej Karmelita bosy. Stron 302, cena 3 zł.

Nie ma dzieła w polskiej mariologii, traktującego tak obszernie i tak zajmująco o św. szkaplerzu.

Życie św. Teresy od Jezusa, (według Bollandystów — przez karmelitankę z Caen). Tłumaczyła z franc. M. Bocheńska, tom I i II, cena 12 zł. Żywot ten czyta się jak dobrą powieść.

Jest to jedna z tych nielicznych książek, które wzruszają i pociągają do doskonałości.

Litościwa kura.



Rzadki wypadek.

Lekarz do swego kolegi— adwokata:

— Słuchaj, opowiem ci ciekawy wypadek, jaki zdarzył mi się po raz pierwszy w mej praktyce lekarskiej.

Adwokat: Zapewne wyleczyłeś pacjenta!

Niegrzeczni goście.

Pani do służącej: Prosiłam cię Karolciu, żebyś dobrze pozamiatała bo będą dzisiaj goście, a ty wszystkie śmieci zostawiłaś pod kanapą.

Służąca. Skaranie pańskie z takimi gośćmi co pod kanapę zaglądają.

Znalazł się w kropce

W teatrze obok siebie siedzi dwóch poetów; stary rutynowany dramaturg i początkujący pisarz. Tego ostatniego idzie właśnie sztuka. W czasie przedostatniego aktu starszy zauważa, że jeden z widzów smacznie chrapie. Trąca więc kolegę i powiada: Popatrz Bogus jak mu się twoja sztuka podpba!

Na drugi dzień siedzą również w tej samej loży. Grają jednak sztukę starszego. Jeszcze w pierwszym akcie autor wczorajszej sztuki, zauważa, że i dzisiaj jeden z widzów zdrzemnął się. Mówi więc z tryumfem:

— Patrz pan i na pana sztuce da się usnąć.

Na to odzywa się autor i powiada:

— Myli się pan, on śpi jeszcze od wczoraj!

Tak to co innego.

— Jak pan śmiał przeszkadzać mi podczas wczorajszego odczytu!

— Ja? Nic podobnego!

— Wyraźnie słyszałem pański głos.

— Chyba przez sen mówiłem.

Który zdolniejszy?

Ryfcze:

Moje pani jakie ten mój syn jest zdolne?

Jak zadeklamował na wczorańsze akademie „Senne marzenie" to wszyscy posnęli na sali.

Lejba:

— Co to jest? to jest nic! Kiedy moje Moryc zagrał raz na fortefianu w teatrze „Na falach" to całe publiczność dostała morskiej choroby!

Redaktor do wysoko myślącego o sobie poety:

— Wie pan, przeżywamy obecnie złoty wiek poezji.

— Poeta: Sądzi pan że wiersze moje są tak świetne...

Redaktor: Tegobym nie powiedział, ale tej zimy nie kupiłem jeszcze ani kilograma węgla, wiersze wystarczają...

ZA WIELE HAŁASU.

Sędzia: Czy wiesz, że to bardzo źle kraść gęsi?

Złodziej: To prawda, panie sędzio, za wiele robią hałasu.

Zaczytany piekarczyk i złośliwy kominiarczyk

1



2.



3



W szkole:

Nauczyciel dał dzieciom do opracowania w domu następujące zadanie: Jaki mamy pożytek z uszu?

Jeden z uczniów dał następującą odpowiedź. Z uszów jedni mają pożytek a drudzy nie. Nasz pan nauczyciel ma wielki pożytek z naszych uszu, bo ma za co targać, kiedy się wierszyka albo czego innego nie nauczymy. My też czasem mamy pożytek bo słyszymy jak pan nauczyciel idzie po schodach i przestajemy się bić. Bez uszu nie dałoby się też słyszeć podpowiadania. Uszy są bardzo potrzebne Smyrokowi bo ma wielką czapkę i jakby nie miał uszu toby mu na szyję spadała.

Dwoje uszów mamy zaś dlatego, żeby nas pan nauczyciel nie targał zawsze za jedno bo mogłoby się prędko urwać. Mnie się jednak zdaje, że byłoby lepiej gdybyśmy mieli jedno, bo jakby się urwało to nie musiałbym się nigdy wierszyka uczyć bo nasz nauczyciel nie miałby za co targać i coby wleciało jednym, toby drugim nie wyleciało. Staszek Kwortników mówił mi zaś, żeby najlepiej było, gdyby pan nauczyciel nie miał żadnego ucha, bo nie słyszałby jak broimy w ostatniej ławce, albo jak podpowiadamy.

Boguś Woźnicki
ucz. III. kl. w Łękawicy.



Jak kot chciał być wielbłądem.

NA ULICY.

— Dlaczego zdejmujesz kapelusz przed tym panem? Czy on cię zna?

— Mnie, to nie, ale ten kapelusz.

Rzeczy ciekawe

Prima aprilis.

Zwyczaj płatania figlów w pierwszy dzień kwietnia sięga podobno czasów starożytnych. Poganie bowiem nowy rok rozpoczynali 1 kwietnia, a nie jak my 1 stycznia. Obchodzili ten dzień nadzwyczaj uroczyście, wśród zabaw, figlów i wzajemnego zwodzenia się. Ten zwyczaj zachował się do czasów naszych i my również w dzień 1. IV. zwodzimy się. Jednakowoż zwyczaj ten poczyna zanikać, gdyż ludzie zrozumieli, iż nawet w żartach nie należy się zwodzić.

Roratne świece.

Było to w pierwszą niedzielę Adwentu. W wawelskiej katedrze kapłan odczytał już Ewangelię św. o Sądzie Ostatecznym. Groza przejęła wszystkich, kiedy usłyszeli te straszne słowa Chrystusa przepowiadającego swe przyjście w mocy i majestacie, by zasiąść na tronie i osądzając oddzielić dobrych od złych. Wtedy to kiedy przebrzmiały ostatnie słowa św. Ewangelii, powstał z tronu król z płonącą w ręku świecą i pokierował swe kroki przed ołtarz, gdzie złożył swą świecę i rzekł: „Gotów jestem na Sąd Boży“, a za nim podążył biskup, magnat-senator, dalej szlachcic-ziemianin, żołnierz, mieszczanin, a wreszcie i ubogi chłop. Siedm świec pozostawiono na ołtarzu, na pamiątkę, że przedstawiciele siedmiu polskich stanów jeszcze za pierwszych polskich królów, oświadczyli, że cały naród Polski gotów jest na Boży Sąd, bo w narodzie kwitnie wiara i cnota. Taka to historia roratnych świec.

Pióro i papier.

W dawnych czasach, do pisania nie używano jak obecnie zgrabnie zatemperowanego ołówka, lub wiecznego pióra, lecz ryto rylcem wykonanym z żelaza ostro na końcu zaostrzonym, a z przeciwnej strony zakończonym płasko, by w razie pomyłki lub niepotrzebnego tekstu mazać litery. Ryto na płytach kamiennych lub metalowych, pokrytych warstwą wosku, lub gipsu. Płyty zapisane łączono razem w „książkę“. Tym sposobem pisania posługiwali się najdawniejsi ludzie. Nie od razu bowiem wynaleziono papier, taki, jak dziś go mamy. Używano dalej papyrusów, wyrabianych przez Egipcjan z rośliny zwanej papyrusem. W późniejszym dopiero czasie

powstał pergamin, który wyrabiali ze skór zwierzęcych pilni zakonnicy. Litery zaś pisano za pomocą piór gęsich odpowiednio zaciętych. A dzisiaj dopiero używamy białego i miękkiego, a tak popularnego papieru.

„Na Zdrowie“.

Pomiędzy licznymi powiedzeniami w mowie codziennej, spotykamy takie, jak „Na Zdrowie“. Powstało ono prawdopodobnie wtedy, gdy grasowała straszna choroba cholera. Wiele ona pochłonęła ofiar, toteż dla każdego była postrachem. Choroba ta zaczynała się od niepozornych objawów, ziewania i kichania. Aby więc odpędzić tę straszną chorobę, żegnano usta chorego i mówiono: „Boże dopomóż“, lub „Na Zdrowie“. Pomimo tego, iż ta choroba wygasła, zwyczaj ten zachował się aż po dziś dzień. Tak to takie zwykłe powiedzonko ma taką ciekawą przeszłość. Dziś życzyć „Na zdrowie“ nikomu nie wypada, aby nikt nie powiedział, że się jest źle wychowanym.

„Szkoda czasu i atłasu“.

Jednym z zapalonych wielbicieli sztuk pięknych i opiekunów poetów był król polski Stanisław Poniatowski. Pewnego razu chciał z tego skorzystać jakiś mizerny wierszokleta. Wypisał więc na atłasie swój lichy utwór i podczas przechadzki króla przedłożył go pokornie. Król spojrzał, przeczytał i powiedział:

— Szkoda czasu i atłasu!

Słowa te przeszły później w przysłowie.

Jak się ludzie witają.

Któżby tego nie wiedział. Wszak spotykając znajomego rzecz prosta podajesz mu rękę i mówisz: „Dzień dobry“, „Dobry wieczór“. Dawniej u nas w Polsce mówiono: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Jednakowoż u niektórych narodów jest sposób inny powitania, czasem jest on tak dziwny, iż może wydaje się nam śmieszny.

Francuz pyta się: „Jak się pan nosi?“ Niemiec „Jak idzie?“ Holenderczyk: „Jak podróżujesz?“ W Egipcie gdzie pali słońce, a piasek parzy stopy, mieszkańcy pocą się ustawicznie, toteż pozdrowienie ich brzmi: „Czy mocno się pocisz?“. Arabowie pozdrawiają się słowami: „Pokój z tobą“ i kładą przy tym lewą rękę na piersi.

Hindusi na znak powitania kładą rękę na czoło. By kogoś więcej uszanować, dotykają prawą ręką piersi, następnie ziemię, a w końcu czoło. Chcą przez to wyrazić, iż są gotowi na wszelkie usługi. Najwięcej może dziwaczne jest pozdrowienie murzynów, gdzie pewne plemiona witają się, dotykając nawzajem ręką policzków. W innych okolicach Afryki murzyni witając się pocierają sobie nosy. Zaś murzyni ze szczepu Pan, wchodząc do mieszkania swych krew-

nych lub znajomych, siadają każdemu z obecnych na kolana, po czym dopiero rozpoczynają rozmowę.

Teraz dopiero dokładnie rozumiemy przysłowie: ,,Co kraj to obyczaj".

Najwyższe góry świata

Mont Everest (Azja)	metrów 8882
Aconcagua (Ameryka południowa)	7035
Mt. Mc. Kinley (Ameryka północna)	6240
Kilimandscharo (Afryka)	5893
Montblanc (Europa)	4810

Notatki astronomiczne i geograf. statystyczne:

Średnica ziemi	12000 km
Promień ziemi	6000 km
Powierzchnia ziemi	510,000,000 km^2
Objętość ziemi	1,082,841 milionów km^3
Waga ziemi około: 6163 trylionów 38034 bilionów	33.684.000.000 ton
Odległość ziemi od słońca	149.000.000 km
,, ,, ,, księżyca	384.000 km
Elipsa krąż. ziemi dokoła słońca ok.	934.000 000 km

Czas obrotu ziemi dokoła siebie — szybkość rotacyjna 23 godzin, 56 minut, 4 sekundy

Czas krążenia ziemi dokoła słońca wynosi 365 dni, 5 godzin, 48 minut, 46,17 sekund

Słońce jest 1.253.000 razy większe i 333.470 razy cięższe niż ziemia

Średnica słońca	1,387,600 km
Powierzchnia słońca z górą	6.000.000.000 km^2
Średnica księżyca	3480 km
objętość księżyca	13.535 milj. km^3
Czas krążenia księżyca dokoła ziemi	27 dni, 8 godz.

W roku 1939 upływa:

Od stworzenia świata w/g rachuby bizantyjskiej (greckiej)	7.448
,, stworzenia świata w/g. rachuby żydowskiej	5.700
,, śmierci Chrystusa Pana	1906
,, zburzenia Jerozolimy	1869
,, zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce	974
,, założenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego	939
,, śmierci św. Franciszka z Asyżu	713
,, sprowadzenia Krzyżaków do Polski	713
,, założenia uniwersytetu w Krakowie	575

od bitwy pod Grunwaldem	529
,, wynalezienia prochu strzelniczego	559
,, wynalezienia druku	499
,, odkrycia Ameryki	447
,, hołdu pruskiego	414
,, śmierci św. Teresy od Jezusa z Awila karm b.	357
,, zaprowadzenia kalendarza gregoriańskiego	357
,, śmierci św. Jana od Krzyża karm. bos.	348
,, wynalezienia teleskopów	330
,, ,, godzinników wahadłowych	282
,, ,, maszyn parowych	241
,, ,, oświetlenia gazowego	156
,, zaprowadzenia szczepienia przeciw ospie	142
,, ,, telegrafu	102
,, ,, telefonu	62
,, wynalezienia telegrafu bez drutu	43
,, odkrycia radu	42
,, śmierci św. Tereni od Dziec. Jezus karm. bos.	41
,, wybuchu wojny światowej	25
,, wskrzeszenia Państwa Polskiego	21

Jak usunąć różne plamy.

ALKOHOL wywabia się z wszelkiego rodzaju tkanin wodą. ATRAMENT, kwasem cytrynowym lub winnym kwasem. Gdy atrament jest zaschnięty wywabiać można solą szczawikową lub wodą chlorową. Plamy z atramentu czerwonego czyści się spirytusem. Plamy z BIAŁKA należy wymyć wodą zimną. Z FARBY olejnej lub POKOSTU, spirytusem, terpentyną i eterem. JODYNĘ czyści się ciepłym mlekiem, amoniakiem, lub spirytusem.

KAWĘ, KAKAO, CZEKOLADĘ wodą ciepłą bez mydła. KREW, letnią wodą bez mydła. W wypadkach poważniejszych i zastarzałych można plamę troktować 2-procentowym roztworem soli szczawikowej (ostrożnie, trucizna!) Po czym przepłukać wodą. Plamy z KWIATÓW, chlorkiem, gorącym spirytusem. MASŁO czyści się mieszanką benzolową. MLEKO wodą z mydłem, amoniakiem, benzyną. OWOCE, WINA ciepłą wodą chlorową, letnią wodą mydlaną, amoniakiem. PIWO, wodą. RDZĘ, wodą szczawikową, kwasem cytrynowym, winnym i dobrze przepłukać. TŁUSZCZ, benzyną, terpentyną, amoniakiem. TRAWĘ, spirytusem lub mieszanką benzolową. WOSK, PARAFINĘ, zeskrobać i przez bibułę żelazkiem gorącym wyprasować. Zaś plamy OD ZLEŻENIA wodą utlenioną, a wreszcie plamy OD PRZYPALENIA żelazkiem, zwykłą wodą lub utlenioną.

WODNE PLAMY, na marmurze usuwa się naftą. Na meblach przez pokrycie ślepych miejsc olejem Mop., po czym posy-

puje się popiołem z cygar, zostawia chwilkę i następnie mocno wyciera.

APTECZKA DOMOWA,

powinna się znajdować w każdym domu, a zwłaszcza gdzie mieszka większa rodzina. W apteczce domowej znaleść się powinien:

Amoniak (25,0) w omdleniach na watę.
Aspiryna w tabletkach, w bólach głowy, grypie, reumatyźmie itp.
Krople miętowe (15,0) w bólach żołądka 10—15 kropli na wodę.
Olej wapienny, płyn na oparzenie.
Tannina w proszku, której rozpuściwszy łyżeczkę od herbaty w kwarcie wody, dawać co 5 minut po łyżce stołowej tym, którzy się zatruli szalejem, wilczą jagodą lub grzybami.
Bandaże czyste. Agrafki.
Jodyna, na rany zewnętrzne.
Krople walerianowe (15,0) przy omdleniach 10—15 kropli.
Woda borowa, do okładów.
Wata,
Wazelina
Nożyczki, pincetka (szczypczyki). Przed opatrunkiem należy wygotować.
Termometr.

Uwaga! Przed robieniem opatrunku, lub kiedykolwiek stykasz się z chorym, myj ręce!

Poradnik lekarski

BÓLE ŻOŁĄDKA, nudności, wymioty. Należy dać na żołądek ciepły okład, położyć się do łóżka i zachować dietę.

DRGAWKI. Chorego ułożyć na czymś miękkim i uważać, by przez rzucanie się nie potłukł się i nie przygryzł języka. Po kilku minutach drgawki mijają i chory przeważnie zasypia.

KRWOTOK WEWNĘTRZNY. Gdy choremu rzuca się ustami, nosem lub uszami krew (jasno-czerwona i pienista z płuc, ciemna i brudna z żołądka), chorego należy położyć do łóżka na wysokich poduszkach, na klatkę piersiową, lub też na brzuch położyć zimne okłady z lodu lub wody, nie pozwolić choremu mówić. Wezwać lekarza.

KRWOTOK ZEWNĘTRZNY. Przy silnych krwawieniach, gdy tryska krew z tętnicy (jasno-czerwona) przewiązać silnie bandażem przy ranie bliżej w stronę serca, a za raną, gdy jest krwotok żylny (krew ciemno-czerwona).

OPARZENIE. Jeżeli skóra nie zeszła — zmoczyć gazę lub czystą szmatkę w oleju, oliwie, cynkowej maści lub wazelinie i przyłożyć do chorego miejsca. Gdy są pęcherze, nałożyć maści cynko-

wej na gazę, przyłożyć i obandażować. W wypadkach uszkodzenia skóry i tkanek wezwać lekarza.

OMDLENIE. Chorego ułożyć poziomo, by miał głowę nisko, skropić twarz zimną wodą i gdy jest blady, zastosować delikatny masarz policzek. Nic do ust nie dawać, gdy jest nieprzytomny, bo mógłby się udusić.

OTRUCIA: amoniakiem, ługiem — dać do picia zimny roztwór octu albo kwaśnego mleka; jodyną — dać pić słodkie mleko, krochmal rozpuszczony w wodzie; sublimatem — zimne mleko z białkiem jajka; kwasami: octowym, siarczanym, solnym — dać pić wodę wapienną albo magnezję paloną rozmieszaną w wodzie.

UDUSZENIE. Powieszonego uwolnić z pętli i stosować sztuczne oddychanie. Utopionego położyć twarzą do ziemi, unieść brzuch, by wydalić z ust i tchawicy wodę i stosować sztuczne oddychanie.

UKĄSZENIA: przez żmiję, wyssać mocno ranę zdrowymi i nieskaleczonymi ustami i ranę mocno zajodynować lub zalać silnym amoniakiem; przez psa wściekłego — skierować do instytutu Pasteura (Warszawa, Wilno, Lwów i Kraków); przy ukąszeniach bolesnych przez mrówki, osy, pszczoły (wyjąć żądło) lub komary, ukąszone miejsca posmarować słabym rozczynem amoniaku.

PORAŻENIA: 1) Słoneczne — chorego położyć w cieniu, rozpiąć ubranie, zastosować zimne okłady na głowę, dać kawy silnej lub kropli walerianowych. Głowę, gdy blada — ułożyć nisko, gdy sina — wysoko. 2) Prądem elektrycznym lub piorunem porażonego ratować, stosując sztuczne oddychanie. Gdy odzyska przytomność, dać mu mocnej kawy.

ZACZADZONEGO, jak i zatrutego gazem świetlnym — wynieść na świeże powietrze, zastosować sztuczne oddychanie, dać do wąchania amoniak lub eter, a gdy oprzytomnieje, dać dobrej kawy.

SZTUCZNE ODDYCHANIE, gdy stosujesz, chorego połóż plecami na ziemi, coś pod nie podłuż, i wyciągniętymi rękoma chorego rób odpowiednie obroty co 3 sekundy. Stosować je należy nawet do dwu godzin.

NAJWAŻNIEJSZA RADA. Na zakończenie tych uwag dajemy najważniejszą, aby nie omdlewać, nie truć się, nie dusić, nie dać się ukąsić wężowi, nie zaczadzać się, ani nie zbliżać się zbyt do ognia, być ostrożnym z benzyną i t. p., nie mieć wszelkich bólów żołądkowych czy żółciowych — a wtedy będzie człowiek zupełnie zdrowy.

Doktor z Medyny



Ogólna powierzchnia ziemi i liczba ludności świata.

	Powierzchnia w km²	zaludnienie w milionach
Europa	10077	484
Azja	43858	1039
Afryka	29921	138
Ameryka	14455	158
	18342	74
Australia i Polinezja	7972	9,3
Antarktyda	14300	
Powierzchnia morza	360000	

Najdłuższe rzeki świata.

	km.		km.
Missisipi — Missouri (Amer.)	6730	Kongo (Afryka)	4674
Nil (Afryka)	6500	Wołga (Europa)	3570
Amazonka (Ameryka)	5570	Dunaj (Europa)	2860
Jank - tse - kiang (Azja)	5302	Ren (Europa)	1226
Jennisei (Azja)	5200		

Ludność Polski

Ukazał się niedawno ,,Rocznik Statystyczny Kościoła katolickiego w Polsce", który przynosi szereg ciekawych cyfr. I tak: Stan ludności w Polsce pod względem wyznaniowym na 1. I. 1937 r. przedstawiał się jak następuje: katolików — 25,770.000 (w tym obrządku łac. 22,100.000 wiernych, obrządku gr.-kat. 3,645.000, bizantyjsko-słowiańskiego 20.000, ormiańskiego 5.000); prawosławnych 4,088.000, ewangelików 863.000, żydów 3,320.000, innych — 180.000.

Pod względem terytorialnym obszar Polski podzielony jest na 20 diecezyj obrz. łac., 456 dekanatów i 5.125 parafii. Poza tym obrządek grecko-katolicki liczy 3 diecezje i 1 administraturę apostolską, 128 dekanatów oraz 1.907 parafii. Obrządek bizantyjsko-słowiański 1 dekanat oraz 56 parafii.

Kapłanów w dniu 1. I. 1937 r. — 13.943 (w tym 11.394 obrz. łac., 2.456 obrz. gr.-kat., 22 obrz. orm., oraz 71 obrz. biz.-słow.). Zakonów męskich wszystkich obrządków 53, zakonników 7.125, domów zakonnych 382. Zakonów żeńskich wszystkich obrz. 75, zakonnic 17.930, domów zakonnych 1.832.

Długość ważniejszych rzek w Polsce.

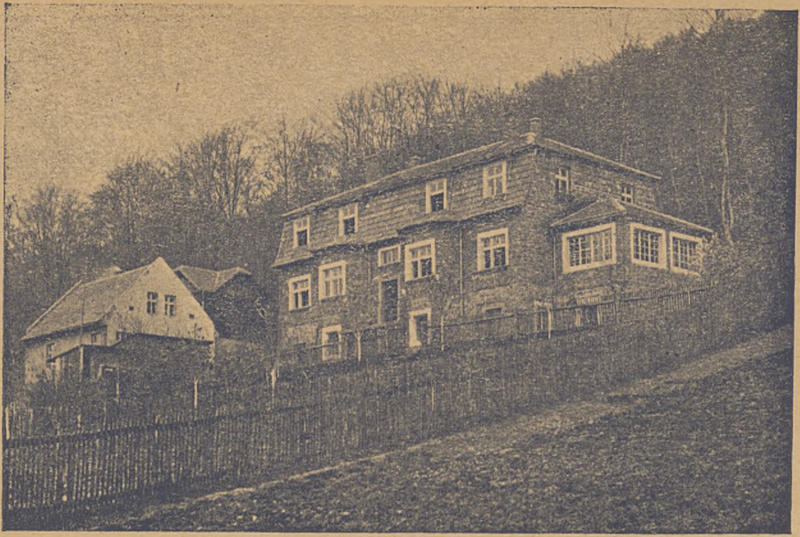
nazwa	ogółem w km.	w tym w Polsce	nazwa	ogółem w km.	w tym w Polsce
Wisła	1059	1033	Narew	442	442
Bug	812	811	Wilia	497	403
Warta	823	707	Prypeć	882	384
Horyń	664	517	Pilica	337	337
Dniestr	1342	500	Noteć	358	310
Niemen	931	447	Prut	632	160
San	442	442	Dźwina	970	84

Największe jeziora w Polsce (o pow. powyżej 20 km.)

nazwa	km²	głęb. m. w. m.	nazwa	km²	głęb. m. w. m.
Narocz	80,5	34,5	Wygonowsk.	26,6	5
Snudy - Str.	63,5	—	Dzisna	24,0	—
Dryświaty	44,9	23,4	Gopło	23,4	15,7
Drywiaty	38,2	18,	Świr	22,5	8,—
Świteź	27,5	58,4	Wigry	21,3	58,—

Jak przewidzieć pogodę?

Niebo	Chmury	Wiatr	Zwierzęta i ptaki	Pogoda będzie
Jasnoniebieskie. Przejrzysty szary poranek. Rosa lub lekka mgła rano. Czerwony zachód słońca. Niebo czyste, gwiaździste nocą	Lekkie, wysokie białe i przeźroczyste	Słaby, północny lub wschodni	Jaskółki fruwają wysoko. Żaby milczą. Ptaki śpiewają.	Piękna.
Czerwony wschód słońca. Gęsta i wysoka mgła rano. Bladożółty zachód słońca. Gwiazdy jak za mgłą. Koło nad księżycem.	Duże, ciemne, razem zwieszające się nad całym horyzontem	Zachodni lub południowo-zachodni.	Jaskółki fruwają blisko ziemi. Ptaki piszczą i są niespokojne. Żaby rechocą wesoło.	Deszcz.
Ciemnoniebieskie. Żółty zachód słońca.	Ciężkie, silnie zaostrzone w swej formie.	Krótkie, gwałtowne porywy na parę godzin przed burzą.	Bydło na pastwiskach zbiera się w jedno stado i szuka schronienia	Burza.
Czerwone lub złociste chmury przy zachodzie słońca.	Gęste i ostre w brzegach, liczne małe chmurki.	Wiatr zmienia kierunek.	Zwierzęta są niespokojne.	Zmiana.



Dom rekolekcyjny przy klasztorze OO. Karmelitów Bosych w Czernej.

Klasztor OO. Karmelitów Bosych w Czernej wraz z swą malowniczą wzgórzysto-lesistą panoramą — to jeden z najpiękniejszych i najmilszych zakątków w naszej ojczyźnie.

Białe mury klasztoru, wyniosły kościół, kapliczki wśród zielonych zagajów, ruiny dawnych pustelni, potężny łańcuch muru otaczającego to święte miejsce, niegdyś będące eremem, źródła bijące, przewijający się wśród zieleni potok — to wszystko ma w sobie przedziwny urok, niewypowiedziane piękno i jakąś świętą tajemniczość.

Zwiedzający to ustronie czują się podniesieni na duchu, bo to piękno przemożnie wskazuje duszy Boga.

By odrodzenie duchowe przybywających tu licznie osób zwłaszcza ze Śląska było tym głębsze, założyli Ojcowie Karmelici **Dom rekolekcyjny**, zostający pod zarządem Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus.

Dzieło to zostało powitane z największą radością, bo od dawna czekano już na nie.

Dziś bowiem bardziej niż kiedy indziej, potrzeba ludziom zrozumienia prawdziwego celu życia, potrzeba prawdy, któraby ich wyswobodziła ze szponów szatana, szeroko panującego nad światem.

A gdzież ten cel prędzej osiągniemy, jak nie na łonie przyrody tak pięknej, jak w Czerny?

Tu więc mamy szukać przede wszystkim skupienia, ciszy i oderwania się od świata, tu przyjeżdżać na rekolekcje zamknięte.

W każdym miesiącu odbywają się 4 serie rekolekcyj dla różnych stanów i ugrupowań katolickich. Szczegółowy rozkład jest ogłaszany na dwa miesiące przez zaczęciem rekolekcyj w naszym miesięczniku „Głos Karmelu", Kraków, Rakowicka 18.

Rekolekcje rozpoczynają się pierwszego dnia o g. 18. Koszta utrzymania, mieszkania i t. d. w „Domu Rekolekcyjnym" wynoszą 10 zł. Zamożniejsi płacą 15 zł.

Zgłaszać się należy pod adresem: **„Dom Rekolekcyjny" OO. Karmelitów bosych, Czerna p. Krzeszowice.**

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena Kalendarza 80 gr.